

MAGAZYN POMORSKI

IP

**25-lecie
Samorządu
Województwa
Pomorskiego**

**Morze Bałtyckie
liderem w portowej
energetyce dla statków**

Robert Gulewicz, GO-ESTATE
*Dla mnie dobra opinia
o firmie jest najważniejsza*

**Chirurgia plastyczna,
która wydobywa
prawdziwe piękno
Piękno, sztuka
i Diamond Clinic**

nr 57 | 403 | rok 2023





Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

www.instagram.com/ogrody_justyny/



30 lat
Bankowości Prywatnej

6-miesięczna lokata do 400 tys. zł z kontem Citigold

7.4%
LOKATA

OFERTA DLA NOWYCH KLIENTÓW, WAŻNA DO 17.07.2023

Zapraszamy do odwiedzenia naszych oddziałów:

Dyrektor Regionalny Citigold
Łukasz Stybner, tel.: 697 080 530
Oddział Citigold, al. Grunwaldzka 103a
Biurowiec Neptun, 80-244 Gdańsk

oraz do sprawdzenia szczegółów na stronie [www:](https://www.citibank.pl)



Citigold®

citi handlowy®

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Konta Osobiste Citigold i Citigold Private Client to rachunki płatnicze. Oferta „30 lat bankowości prywatnej w Polsce. Lokata 7.4 - edycja 2” („Oferta”) jest dostępna dla 500 pierwszych Klientów, którzy do 17 lipca 2023 r. zawrą z Bankiem Umowę Produktów Depozytowych, otworzą na jej podstawie Konto Osobiste typu Citigold lub Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w Regulaminie Oferty („Regulamin”). Oferta skierowana jest do nowych Klientów, którzy najpóźniej do końca pierwszego miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu otwarcia Konta, uzyskają na rachunkach oferowanych przez Bank saldo dzienne środków na poziomie co najmniej 450 000 PLN dla Konta Citigold lub 4 200 000 PLN dla Konta Citigold Private Client. W ramach Oferty, po spełnieniu warunków Regulaminu, uczestnik może otworzyć lokatę terminową oprocentowaną na 7,4% w skali roku od 20 tys. zł do 400 tys. dla Konta Citigold, a dla Konta Citigold Private Client lokatę terminową oprocentowaną na 7,4% w skali roku od 20 tys. zł do 4 mln zł. Oferta nie jest dostępna dla osób, które po 1 stycznia 2021 r. posiadały w Banku konto osobiste lub oszczędnościowe. Szczegółowe warunki otrzymania nagród z pełną listą wyłączeń zawarte są w Regulaminie Oferty dostępnym na stronie citibank.pl/dokumenty/. Bank informuje, że oferty na takich samych lub podobnych warunkach mogą się powtarzać w przyszłości. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Citi Handlowy oraz znak graficzny Citi są zastrzeżonymi znakami towarowymi należącymi do podmiotów z grupy Citigroup Inc.

NASZE ROZMOWY

- 10 Dla mnie dobra opinia o firmie jest najważniejsza – rozmowa z Robertem Gulewiczem, właścicielem firmy remontowej GO-Estate
- 16 MBA się opłaca – rozmowa z Jolantą Szydłowską, prezeską Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów
- 20 Zarabiamy z klientami a nie na klientach – rozmowa z Jackiem Rutkowskim, prezesem Zarządu, wspólnikiem firmy PW MAT-BUD
- 24 Gmina Sierakowice skanalizowana w 97 procentach. Do nas jeździ się na zakupy – rozmowa z Tadeuszem Kobiela, wójtem gminy Sierakowice
- 28 Samorząd jest dla mieszkańców, nie mieszkańcy dla urzędników – rozmowa z Jarosławem Wejerem, wójtem Luzina
- 30 Gmina Puck to moje szczęście – rozmowa Tadeuszem Puszkarczukiem, z wójtem gminy Puck
- 34 Mam szczęście, bo mam grono przyjaciół – rozmowa z Erykiem Kulmem jr.
- 38 Doktorat, habilitacja i profesura Skracam dystans – rozmowa z Dorotą Kolak
- 42 Piękno, sztuka i Diamond Clinic – rozmowa z dr. Kajetanem Kociszewskim, chirurgiem plastycznym
- 92 Piwnica Rajców – piwowar Łukasz Mila zaprasza

AKTUALNOŚCI

- 5 Orzeł Pomorski
- 8 Reset przed wakacjami – felieton Aliny Kietrys
- 23 „Planowanie tak, gospodarka centralnie planowana nie – o marzeniach i żandarmie z Saint Tropez” – felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 33 PR-owe ABC, czyli G – jak głowa – felieton Anny Fibak
- 41 Busola – felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 46 Porty pod prądem. Morze Bałtyckie liderem w portowej energetyce dla statków
- 50 Biznes morski Norweska potęga pieniądza i partnerstwa
- 53 Miliony euro płyną do Portu Gdańsk
- 54 Panie na mostku kapitańskim
- 56 Gala Pracodawców Pomorza. Uroczysty wieczór
- 60 Bliskość – hasło VI Festiwalu Wrażliwych
- 62 I Kongres Kobiet Biznesu
- 64 Po raz 50. wręczono Splendor Gedanensis
- 66 Pomorskie Nagrody Artystyczne wręczone
- 68 25-lecie Samorządu Województwa Pomorskiego
- 71 Gmina Pruszcz Gdański ma 50 lat
- 72 Śniadania Mistrzów i networkingowy LinkUP. Tak inspiruje i sieciuje Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu
- 74 Cornelia Pieper w Orłowie z przyjaciółmi
- 76 Spotkanie autorskie z Monique Lehman i Grażyną Paturalską
- 77 Monografia Hanny Ścisłowskiej-Konarskiej
- 78 Opowieści z Wysp
- 80 12. Charytatywny Bal z Sercem
- 82 Cudowna jest głupota tego świata. 27. Festiwal Szekspirowski w Gdańsku od 26 lipca do 6 sierpnia
- 84 Trójmiejskie teatry aktywne latem. Spektakle, które warto obejrzeć
- 86 Białe płótno jest początkiem. Rzeźba trzecim wymiarem Artysta, malarz, rzeźbiarz „Lensky”
- 88 Gdańsk. Human Condition Debata przy okrągłym stole
- 90 Wystawa prac Thomasa Lamprechta
- 95 Cwany flecista z Monachium – felieton dr. hab. Jacka Kotarbińskiego
- 96 My Story Gdynia Hotel
- 98 LIMONIada w Sopocie
- 100 200 lat sopockiego kurortu
- 102 Bezpieczne wakacyjne podróże z Kampanią Kolejowe ABC II
- 104 Ciao Italian Bar Wielokulturowe święto smaków i rozrywki
- 106 Sport, jak każda inna branża, wymaga kompetencji zarządczych
- 108 Potencjał YouTube w sprzedaży
- 110 Zakochaj się w hiszpańskim
- 112 Konkurs WSTiH w Gdańsku rozstrzygnięty
- 113 Gdynia z UNICEF dla dzieci
- 114 Apetyt na życie Konkurs Flexi.pl rozstrzygnięty



MAGAZYN POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Marek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, /kreda288
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak, Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Piotr Żagiel Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska



Szukaj nas na:

Na okładce:
Robert Gulewicz
Fot. Materiały własne

Orzeł Pomorski 2023

Szanowni Państwo! Sympatycy i Czytelnicy „Magazynu Pomorskiego”!

Mamy znakomitą informację. Wiemy już, że XVIII uroczysta edycja Orła Pomorskiego, najważniejszego spotkania „Magazynu Pomorskiego” ze znakomitymi osobowościami z wielu branż z Pomorza, odbędzie się w listopadzie 2023 roku w Dworze Artusa. Oczywiście wszystkich Państwa jak najserdeczniej zapraszamy – zarówno do zgłaszania kandydatów na laureatów, jak i w listopadowym terminie do udziału w naszej uroczystej gali. Wierzmy, że będzie to wyjątkowe spotkanie, bo zależy nam na prawdziwym, serdecznym kontakcie, na rozmowach i wymianie doświadczeń.

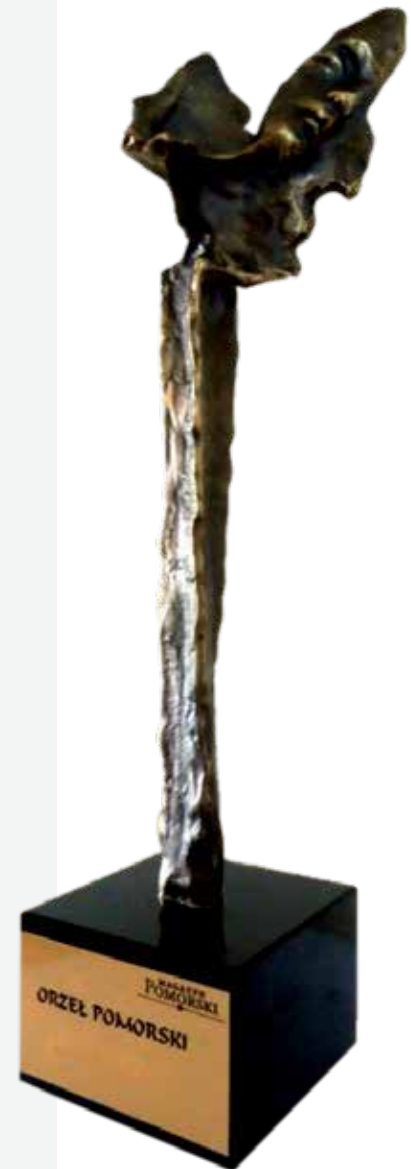
Od lat patronem plebiscytu jest Marszałek Województwa Pomorskiego pan Mieczysław Struk. Znakomitymi laureatami Orła Pomorskiego były znane i szanowane osoby, firmy i organizacje, których działalność i aktywność spotykała się ze społeczną aprobatą i uznaniem. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, którzy swoimi dokonaniemiosą pozytywne przemiany, a ich energia i dynamiczne działania służą naszemu regionowi.

Wszystkich, którzy zdobywają tytuł Orła Pomorskiego, honorujemy statuetkami wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Koniczną.

Laureatom Orła Pomorskiego wręczamy następujące statuetki:

- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Nowych Inwestycji
- Orła Pomorskiego Dobroczynności
- Honorową statuetkę Orła Pomorskiego
- Orła Pomorskiego Laureata Laureatów – nagrodę przyznawaną przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m. in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Anna Pielak, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy: Leszek Błanik, Adam Korol i Anna Rogowska, aktorzy: Katarzyna Figura, Dorota Kolak i Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.





Laserowa stymulacja kolagenu

Nieablacyjny laser frakcyjny to urządzenie, którego głównym celem jest zwiększenie gęstości i jędrności skóry w takich obszarach jak twarz, szyja, dekolty czy dłonie. To przełom w dziedzinie laseroterapii, dający możliwość wyeliminowania wypełniaczy lub znacznego ograniczenia ich stosowania.

Laser wywołuje natychmiastową, następującą po sobie denaturację włókien kolagenowych prowadząc do procesu neokolagenezy. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu, co w konsekwencji nie niesie za sobą okresu rekonwalescencji.

Efektem zabiegu jest zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcja przebarwień oraz zdecydowane zagęszczenie i ujędrnienie skóry.

Osocze bogatopłytkowe

Mezoterapia osoczem bogatopłytkowym jest całkowicie naturalną i bezpieczną terapią odmładzającą, stymulującą organizm do regeneracji komórek. Bezpośrednim efektem, który uzyskujemy to rewitalizacja, ujędrnienie, wygładzenie skóry oraz w przypadku problemu wypadających włosów- pobudzenie do wzrostu ich cebulek.

Zabiegi z użyciem separatora komórkowego dają doskonałe rezultaty w miejscach, gdzie konieczna jest głęboka regeneracja tkanek, biologiczna stymulacja wzrostu włókien kolagenowych i poprawa ukrwienia skóry.

Pikosekundowe usuwanie przebarwień

Najczęściej występujące przebarwienia skórne to zmiany postłoneczne oraz melasma (ostuda). Oba te rodzaje zmian dobrze bardzo dobrze reagują na leczenie laserem.

Zastosowanie lasera pikosekundowego, którego technologia opiera się na krótkich impulsach i najwyższej mocy szczytowej doskonale sprawdza się w usuwaniu przebarwień. Zabiegi laserowego usuwania przebarwień są niebolesne, krótkie i z reguły nie wymagają żadnej rekonwalescencji. W zależności od rodzaju przebarwień i złożoności problemu do skutecznego ich usunięcia wymagane jest najczęściej od jednego do czterech zabiegów.

Reset przed wakacjami



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

Czasy mamy nad wyraz burzliwe. W polityce się kurzy od szybkich zmian i błyskawicznych ripost. Jeszcze coś się nie uleżało, ot choćby ustawa, a już się przy niej gmera i zmienia. W nauce i oświacie pod koniec roku też trwożliwe ruchy. Niby nic nowego, wiemy, czego możemy się spodziewać, a człowiek wyjść ze zdziwienia nie potrafi, kiedy wylatuje kolejny „orzeł zmian”. W gospodarce, albo jak kto woli w ekonomii, inflacja trzyma się dobrze, choć próbuje nam się wmówić, że „właśnie aktualnie jest już niższa” (cytat rodem z NBP). Niestety, bardzo trudno to potwierdzić, kiedy robi się codzienne zakupy i sprawdza, ile teraz można nabyć dóbr konsumpcyjnych za tzw. stówkę. Ilość ciągle topnieje, szczególnie na rynkach owocowym, słodycowym, rybnym i mlecznym. I wie to każda gospodyni domowa, nawet taka jak ja, która stara się nie za często robić zakupy. Sklepy to nie mój żywioł.

Wstrząsnęły mną zdarzenia szpitalne, śmierć kobiet, którym nie usuwano z brzucha martwego dziecka, bo „klauzula sumienia”? Czyja? System i prawo winne, lekarze winni, a może kobiety winne, bo zachciało im się dzieci? Nie mogę już tego słuchać. Tu nie wystarczy tupanie nogami, pora obudzić właśnie sumienia tych, którzy odpowiadają za kształtowanie osobowości ludzi w różnych zawodach. To się nie wzięło znikąd. Współodpowiedzialność korzeniami sięga głęboko. Ale jedno musi być poza dyskusją: jeśli nie chcesz pomagać cierpiącej kobiecie, jeśli nie chcesz leczyć i ratować życia, to się nie pchaj do zawodu, w którym składa się przysięgę Hipokratesa.

Najbliższa zawodowo i życiowo jest mi kultura. Ale i w niej też gorąco. Czerwcowe temperatury rozpalają umysły. Nadal mentalnie niektórzy genialni twórcy tkwią w stosunkach pańszczyźniano-feudalnych. Oczywiście głośno o panu reżyserze Krystianie Lupie, guru polskich scen od lat, a wszystko przez „technicznych” w teatrze w Genewie, którzy powiedzieli basta i zerwali przygotowania do premiery mimo niemałych kosztów tego przedsięwzięcia. A u nas – znaczy w regionie – sprawa teatralnego geniusza też ciągle niezafatwiona, bo nie ma mocnych na skuteczne rozwiązanie umowy z reżyserem, którego sposób pracy w „imie sztuki” pozwalał na zachowania jednoznacznie dwuznaczne. Jest Wielki, to najważniejsze. Warto Wielkim przypomnieć, że czasy zmieniły się zdecydowanie i wielkość też ma swoje granice.

Nic nie wskazuje na to, że przygotowania do urlopów wietrzą głowę i robi się przed wyjazdem rachunek spraw niezafatwionych, które warto by wreszcie zakończyć. Tych ogonów mamy trochę i choć świat jest teraz bardziej otwarty komunikacyjnie, to ciągle krążą po korytarzach Szeptanki z Szeptuchami. Ale widać taka nasza natura.

Poruszyło mnie to, co od kilkunastu dni draży środowisko satyryczno-dziennikarskie. Czy umiemy sobie wybaczać? Czy potrafimy spojrzeć na siebie bez wewnętrznego zaciętrzewienia? W takich przepychankach między dwoma znanymi osobami z nazwiskami nerwowa atmosfera robi wiele złego. Rozumiem gesty lojalności wśród satyryków, bo programy emitowane na żywo mają swoje prawa i zasady. Wiadomo, że jak się coś chlapnie, nawet najgłupiej, to już pooszczędzić i żyje własnym życiem. I potem, przy dzisiejszym sposobie prowadzenia życia publicznego, robi się żerowisko. Hejty są przejawem społecznego chamstwa, bo chamstwo rodzi się i utrwała w języku. Przyzwolenie na takie zachowania idą „z góry” i upowszechniane są w różnych mediach. „Wzorce” mają to do siebie, że wnikają w nas niemal bezseleśnie. Ciągłe należy uświadamiać, od przedszkola, a może nawet od żłobka, że agresja słowna zawsze się zemści, podobnie jak odpowiadanie tyłem (znaczy „dupą” jak mówiła Szymborska) na pytanie przez „najwyższego” marszałka naszej Najjaśniejszej. Druga osoba w państwie przez miesiące upowszechniała takie wzorce i co? I nic. Teraz raczy odpowiadać, pokazując twarz, tylko czy jest to twarz, którą człowiek po tym wszystkim chce oglądać.

Czy przed wakacjami powinno się wyrzucać z siebie nadmiar smutnych zdarzeń i obserwacji? Uważam, że nawet trzeba, żeby zresetować napięcia, które utrudniają nam życie. Namawiam Państwa do wewnętrznej szczerości, przejrzenia siebie i zastanowienia się, co z tymi „fantami”, które uzbieraliśmy przez ostatnie miesiące, należy zrobić. Najgorsza jest cenzura wobec własnego myślenia. Uporządkujmy siebie w sobie, bo czekają nas po powrocie z wakacji trudne doświadczenia i działania. Państwo to wiedzą równie dobrze jak ja. Nie dajmy się wciągać w gry bez przyszłości, zostawmy w sobie to, co dla nas najważniejsze. Jesień będzie wtedy łatwiejsza. Dobrego urlopu.

Prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt
ZAPRASZA

Lato 2023
Wejherowo



38 LAT
1643-2023

BEZPŁATNE WYCIECZKI PO WEJHEROWIE I KALWARII WEJHEROWSKIEJ

Zbiórka codziennie od 26 czerwca do 1 września – przed pomnikiem Jakuba Wejhera o godz. 11.00. Zapisy i szczegóły tel. 58 677 70 58.

ZWIEDZANIE RATUSZA

Zabytkowy budynek Ratusza można zwiedzać bezpłatnie w dni powszednie od 9.00 (co pół godziny) do 15.00 a w weekendy od 11.00 (co pół godziny) do 15.00 (ostatnie wejście o godz. 14.30)

NIEDZIELNE KONCERTY W PARKU

Muzyka na żywo w każdą niedzielę lipca i sierpnia na scenie w Parku Miejskim o godz. 17.00.

JOGA W PARKU

W każdą niedzielę lipca i sierpnia br., o godz. 9.30 na trawniku za Pałacem Przebendowskich (własna mata lub koc).

AKTYWNE SOBOTY

W każdą sobotę lipca i sierpnia br., w godz. 9.00 - 11.00 na trawniku przy wejściu do Parku Miejskiego.

REKREACJA

W mieście znajdują się też: kryta pływalnia, korty tenisowe, boiska i inne obiekty sportowo-rekreacyjne.

LETNIA BIBLIOTEKA W PAŁACU

Plenerowy punkt biblioteczny na tarasie wejherowskiego pałacu będzie czynny przez cały lipiec i sierpień w środy w godz. 15.00-18.00, a w czwartki i piątki w godz. 12.00-15.00. W ramach Biblioteki Letniej w każdą środę lipca o godz. 17.00 będą odbywały się spotkania autorskie z pisarzami.



f /MiastoWejherowo
@ /Wejherowo

Twitter /MiastoWejherowo
YouTube /MiastoWejherowo



WEJHEROWO
jakość miasta



Rozmowa z Robertem Gulewiczem, właścicielem firmy remontowej GO-Estate

Dla mnie dobra opinia o firmie jest najważniejsza...

Dziesięć lat doświadczeń na rynku budowlanym: kompleksowe remonty, zarządzanie projektami, planowanie dużych przedsięwzięć. Jak Pan ocenia aktualną sytuację w tej branży?

Dzisiaj trwa dobra passa dla inwestorów. Kupują bardzo często mieszkania na wynajem lub na sprzedaż wykończone przez moją firmę. Biznesowi klienci raczej nie odczuwają inflacji bardzo boleśnie. Trudności mają klienci indywidualni, ponieważ banki ograniczyły bardzo istotnie udzielanie kredytów. Moja żona pracuje w finansach, dlatego wiem, że sytuacja klientów indywidualnych jest skomplikowana i bardzo trudna.

Jak Pana firma rozpoczyna branżowe działania z inwestorem?

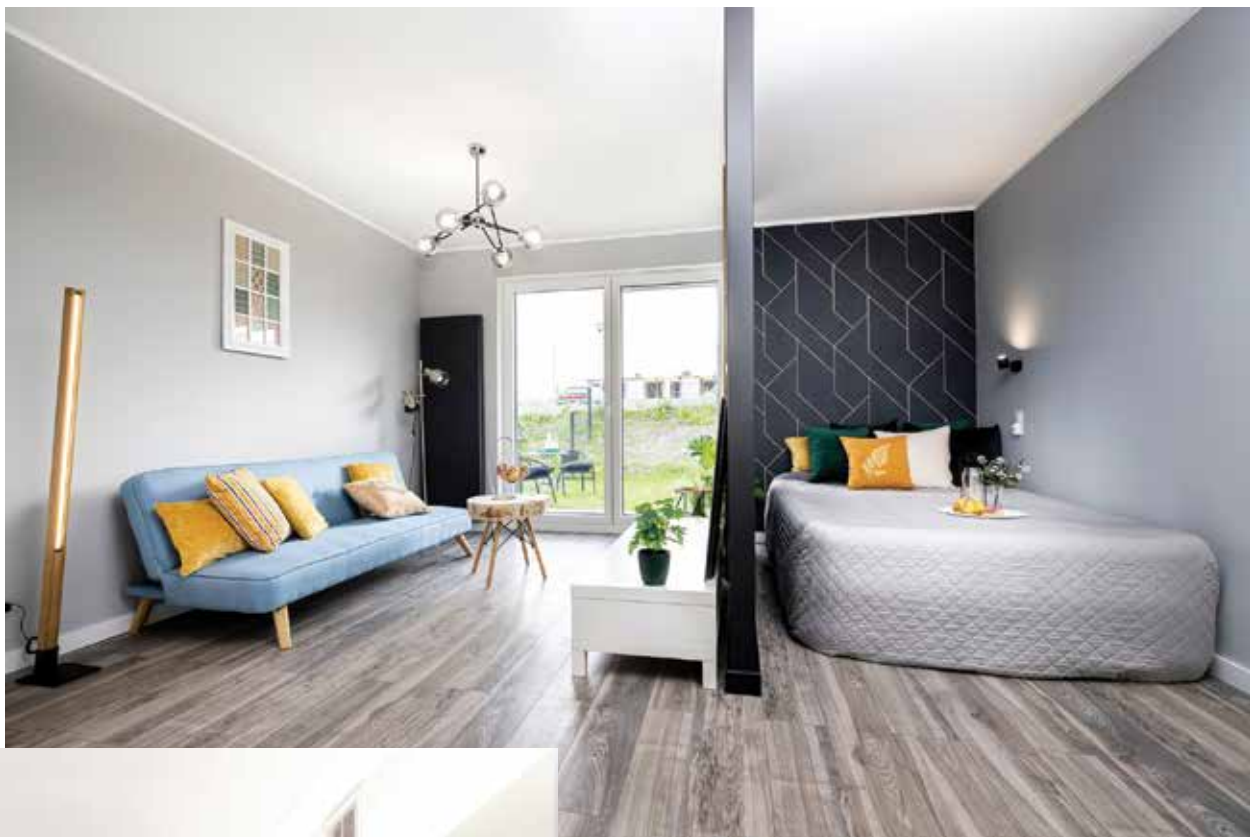
Zazwyczaj kontaktuje się ze mną inwestor, który planuje zainwestować swoje środki w nieruchomości. Wtedy moja firma rozpoczyna działania: szukamy odpowiedniego obiektu, ciekawej lokalizacji, sprawdzamy oferty u deweloperów, porównujemy ceny na rynku, analizujemy rozkłady mieszkań itp. Często jest tak, że kupuję dla inwestora mieszkanie z możliwością podzielenia go i zrobienia dodatkowej przestrzeni pod wynajem. Jest to celowe działanie pod kątem wynajmów krótkoterminowych, takich jak np. wynajmy

poprzez airbnb czy bookingu. W takich działaniach specjalizuję się oraz kieruję zwiększeniem potencjału zarobkowego dla inwestora. Zajmujemy się wszystkim kompleksowo, zaczynając od projektu, remontu, wykończenia, home stagingu, kończąc sesją zdjęciową. Warto wspomnieć, że inwestor nie musi się niczym martwić – wszystko zrobimy i dopilnujemy!

Kiedy już Pan ma klienta, to na co Pan zwraca uwagę przede wszystkim?

To zależy od klienta, natomiast zawsze staram się zrobić wszystko, aby spełnić jego oczekiwania. Chcę, aby był zadowolony z projektu. Wiele również zależy od budżetu, którym klient dysponuje. Ważna jest estetyka wykonania, terminowość oraz jakość wykończenia. W sytuacji, kiedy zdarzą się jakieś dodatkowe poprawki, warto wiedzieć, że w ramach gwarancji wykonujemy je priorytetowo, tak żeby klient był usatysfakcjonowany. Często słyszę, że to, co robimy, ma wyglądać ładnie. Naprawdę staram się, żeby działania mojej firmy satysfakcjonowały klientów. Dobra opinia o firmie jest dla mnie najważniejsza. Wtedy mam pewność, że współpraca z taką osobą będzie długoterminowa i w konsekwencji poleci ona dalej moją firmę.





Dla klientów indywidualnych wprowadza Pan pakiety usług wykończeniowych...

Zawsze zaczynam od kontaktu z klientem telefonicznie bądź mailowo. Zapoznaję się z tematem, z którym zwrócił się do nas potencjalny klient. Proszę o szczegółowe informacje, takie jak zrzut mieszkania, ustalam, czego klient oczekuje oraz jakim budżetem dysponuje i jak zależy mu na czasie. Kiedy uzyskam wszystkie informacje, proszę o zapoznanie się z naszą ofertą oraz wybranie odpowiedniego pakietu wykończeniowego. Posiadamy kilka pakietów z ofertami dla rynku pierwotnego, natomiast dla rynku wtórnego każdy projekt wyceniamy indywidualnie. Po wybraniu pakietu przez klienta przygotowujemy wstępną wycenę, którą przesyłamy, aby zainteresowany mógł się z nią zapoznać. Najczęściej klienci indywidualni wybierają Pakiet GO-Start, który jest najtańszy i najmniej obciąża budżet, co w dzisiejszych czasach, przy tak wysokiej inflacji dla wielu osób jest istotną kwestią. Drugi rodzaj pakietu to Pakiet GO-Styl, który składa się z pakietu podstawowego, natomiast rozszerzony jest o wyższej jakości materiały wykończeniowe oraz większy zakres usług. W ofercie posiadamy jeszcze dwa pakiety: GO-Prestige i GO-Private. Tak więc klienci mają w czym wybierać. Wszystko szczegółowo jest opisane na naszej stronie internetowej firmy GO-Estate.

Remontuje Pan też całe kamienice, choćby teraz w Gdyni, a także realizuje Pan jednocześnie kilka innych projektów.

Tak, to prawda. Jest to dla nas zadanie, które realizujemy dla klientów biznesowych. Przerabiamy kilka kondygnacji obiektu pod apartamenty na wynajem. Jest to duży projekt, ponieważ zaczynaliśmy od rozbiórek wewnętrznych, tak aby projektanci oraz architekci mogli zaprojektować obiekt zgodnie z jego docelowym przeznaczeniem. Robimy w tym budynku dosłownie wszystko od podstaw. Jest to naprawdę trudne, ponieważ ten budynek ma już swoje lata. Dlatego obiekt ten wymaga zaangażowania większej licz-



by specjalistów w przeróżnych dziedzinach budowlanych. W tym samym czasie wykańczamy jednocześnie kilkanaście mieszkań w jednym budynku w Gdańsku, każde z przeznaczeniem na wynajem. Tutaj zakres jest znacznie łatwiejszy, ponieważ są to mieszkania z rynku pierwotnego. Następne projekty, które realizujemy dla inwestorów, są trochę mniejsze, np. po dwa, trzy mieszkania w jednym budynku, niezależnie są dla nas tak samo ważne jak te większe projekty. W tym wszystkim znalazło się miejsce także dla klientów indywidualnych korzystających z naszych pakietów wykończeniowych na terenie Gdyni, Gdańska, Półwyspu Helskiego czy też w Rozewiu i kilku innych miejscach. Moje ekipy stale pracują na pełnych obrotach. Jednym słowem na brak pracy nie narzekam. Naprawdę mamy co robić, a ja mogę się realizować i razem z klientami czekać na zadowalające efekty końcowe.

A ludzi do pracy Panu nie brakuje?

Mam stałych fachowców, z którymi współpracuję już od wielu lat. Są nimi np. elektrycy, hydraulicy, projektanci wnętrz, dekoratorzy, fotografowie, a także moje niezastąpione ekipy budowlano-remontowe. Czasami potrzebuję dodatkowych fachowców o różnych innych specjalizacjach. Choćby np. firmy od systemów przeciwpożarowych, wentylacji lub klimatyzacji itp. Współpracuję też z kierownikami budowy, architektami, konstruktorami oraz kosztorysantami budowlanymi. Posiadam również znajomych, którzy specjalizują się w określonych pracach budowlanych: budują bliźniaki, stawiają bloki – pomagamy sobie nawzajem, kiedy jest taka potrzeba. Takie kontakty czasem naprawdę się przydają.

Trochę jestem zaskoczona, że absolwent Akademii Marynarki Wojennej znalazł swoje miejsce na rynku budowlanym.

Cała moja historia z zakresem budowlanym zaczęła się dzięki mojemu tacie. Mój tata już od ponad dwudziestu pięciu lat pracuje w Norwegii w podobnej branży co ja obecnie. Kiedy studiowałem i miałem przerwy między semestrami, jeździłem do niego i mu pomagałem. Pracowaliśmy razem i dzięki temu nauczyłem się wielu przydatnych rzeczy. Praca w Norwegii tak bardzo mi się spodobała, że po studiach zacząłem pracować tam na stałe. Kiedy się ożeniłem i w drodze była moja córka, musiałem skończyć z wyjazdami za granicę. Chciałem być przy rodzinie, mieszkać w Polsce, dlatego postanowiłem założyć właśnie tutaj swoją firmę budowlaną.

Zamienił Pan morze na twardy ląd.

Uczelnia była dobrym doświadczeniem, ale nie do końca był to mój życiowy kierunek. Zrobiłem to, co wydawało mi się najlepsze dla mojej rodziny i dla mnie. Założyłem firmę, w której moja żona jest współniczką i zajmuje się kwestiami finansowymi, a ja budowlanymi, remontowymi oraz wykończeniowymi.

Myśli Pan zapewne o przyszłości. O jakiej?

Chciałbym stworzyć dużą firmę budowlaną na Pomorzu. W przyszłości chciałbym stawiać swoje bloki, podobnie jak robią to znani deweloperzy. Na dzień dzisiejszy i tak jestem zadowolony, ponieważ robię to, co lubię.

W Internecie są tylko dobre opinie na temat Pańskiej firmy. Gratulacje.

Dziękuję bardzo i liczę, że będzie ich jeszcze więcej. To daje mi ogromną satysfakcję i motywację do dalszego działania.

Fot. Materiały własne



WYKREUJ SWÓJ UŚMIECH NA 1 ZABIEGU

ESTETYKA
FUNKCJONALNOŚĆ
TRWAŁOŚĆ

interdyscyplinarny zespół lekarzy specjalistów
implanty z natychmiastową odbudową protetyczną
komfortowe znieczulenie ogólne



www.zeby1dzien.pl



Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
tel. 503 503 506



ZAAKCENTUJ NATURALNE PIĘKNO



MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ
CHIRURGIA ESTETYCZNA
ENDOKRYNOLOGIA
FIZJOTERAPIA
LASEROTERAPIA
KOSMETOLOGIA
DIETETYKA



zapoznaj się z ofertą
www.VivaEstetica.pl



Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
tel. 58 358 85 00





Rozmowa z Jolantą Szydłowską, prezeską Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów

MBA się opłaca

Dlaczego MBA się opłaca?

Opłaca się, bo inwestycja we własny rozwój zawsze jest najlepszą inwestycją. Dyplom Executive MBA to nie tylko prestiż i potwierdzenie menedżerskiej wiedzy. Dla świadomych uczestników programów MBA istotne jest przede wszystkim podnoszenie kompetencji i nadążanie za nowoczesnymi trendami w zarządzaniu. Ważna jest możliwość bezpośredniej konfrontacji własnych doświadczeń biznesowych z doświadczeniami innych menedżerów, dlatego bezcenne są relacje nawiązane z uczestnikami programu. Niezwykle ważne jest uporządkowanie wiedzy i poszerzenie jej w tych obszarach, którymi nie zarządzają. Dla dużej grupy zainteresowanych MBA znaczący wymiar mają efekty uzyskania dyplomu – zdobyta podczas studiów praktyczna wiedza otwiera drogę do awansu, a co za tym idzie: do wyższych zarobków. Z Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń, które regularnie prowadzi firma Sedlak & Sedlak, wynika, że w 2022 roku mediana wynagrodzeń absolwentów MBA wyniosła 14 tys. PLN, przy czym 25 proc. najwyższej wynagradzanych zarabiałoby więcej niż 20 407 PLN, a 10 proc. najwyższej wynagradzanych zarabiałoby nie mniej niż 29 tys. PLN. Najlepiej zarabiający dyrektorzy generalni z dyplomem MBA otrzymywali ponad 33 tys. PLN, dyrektorzy ds. sprzedaży ponad 27 690 PLN, a kierownicy projektu ponad 17 728 PLN. Według badania przeprowadzonego przez Sedlak & Sedlak rok wcześniej, magistrowie z dyplomem MBA zarabiali o 95 proc. więcej niż magistrowie bez tego dyplomu.

Czego – jakiego rodzaju wiedzy – oczekują uczestnicy programów Executive MBA?

Programy MBA powstały jako forma edukacji i wymiany wiedzy kierowana do doświadczonych menedżerów. Jednak zupełnie inne potrzeby i oczekiwania mieli słuchacze w pierwszych latach istnienia GFKM, inne mają teraz. Pierwotnie chodziło głównie o wiedzę zarządczą i ekonomiczną, która w latach 90. dopiero docierała do Polski. Obecnie nasi słuchacze oczekują głównie inspiracji, możliwości analizowania tzw. cases. Chcą indywidualizacji i konkretnych rozwiązań, które wzniosą efektywność ich działania na wyższy poziom. Istotne jest też przygotowanie do zarządzania w czasach zmiany, niepewności, nowych technologii. Na znaczeniu zyskują także kompetencje związane z budowaniem relacji i komunikacją. Zapomnijmy o nudzie wielogodzinnych wykładowych maratonów. Najlepsze programy oferują praktyczną, warsztatową formę.

Odpowiadając na potrzebę zindywidualizowanego procesu rozwojowego, oferujemy naszym słuchaczom między innymi: analizę ich predyspozycji menedżerskich i przywódczych, badanie oczekiwań środowiska pracy, spotkania coachingowe, spotkania z ciekawymi osobowościami, sesje w zagranicznych uczelniach partnerskich i wiele innych. W GFKM w tym procesie wykorzystujemy m.in. cenioną przez biznes metodykę MindSonar, dostarczającą konkretną wiedzę o wartościach i przesłankach, które decydują o stylu myślenia i sposobie działania. To jedyne narzędzie, które dynamicznie podpowiada optymalną strategię osiągania celów. Praktyczny aspekt kształcenia zapewnia wykorzystanie strategicznych gier symulacyjnych Marketplace. GFKM, jako pierwsza szkoła biznesu w Polsce, wprowadza też do swoich programów narzędzie CapsimInbox, które pomaga zidentyfikować mocne i słabe strony umiejętności behawioralnych kształtujących liderów każdej firmy, takich jak przywództwo, rozwiązywanie problemów i komunikacja. Jest to symulowane środowisko poczty e-mail odzwierciedlające codzienną pracę menedżera, wymagające od niego wielu decyzji, a sposób ich realizacji zapewnia bezpośrednią informację zwrotną potrzebną do oceny braków w umiejętnościach oraz budowania unikalnych planów rozwoju.





Co jeszcze jest dla nich istotne?

Uczestnicy i uczestniczki programów Executive MBA GFKM cenią sobie wspomnianą już możliwość konfrontacji własnych doświadczeń z innymi praktykami. Statystyki GFKM pokazują, że zdecydowana większość słuchaczy i słuchaczek – ponad 80 proc. – jest w wieku od 31 do 50 lat. Prawie połowa ma wykształcenie techniczne, a około 40 proc. ekonomiczne i biznesowe. Blisko 70 proc. reprezentuje firmy zatrudniające powyżej 249 osób, 22 proc. podmioty, w których liczba pracowników mieści się w przedziale 50–249. Praktykami biznesu są również nasi doświadczeni wykładowcy i trenerzy. Jest więc z kim dzielić się własnymi doświadczeniami i przemyśleniami i od kogo czerpać doświadczenie i wiedzę.

Co nowego w programach MBA proponuje GFKM?

Największym zainteresowaniem od lat cieszą się nasze programy Executive MBA w języku polskim. Oferujemy je w aż siedmiu lokalizacjach: Gdańsk, Warszawa, Katowice, Białystok, Kielce, Płock, Zielona Góra oraz – od niedawna – również online. Jednocześnie dbamy również o to, by odpowiadając na potrzeby zainteresowanych studiami MBA proponować nowe programy. I tak, na przykład, od pewnego czasu obserwujemy rosnące zainteresowanie programami Executive MBA GFKM wśród obcokrajowców mieszkających i pracujących w Polsce. Dlatego zdecydowaliśmy się uruchomić programy w języku angielskim. Podobnie jak ma to miejsce w programach dwujęzycznych, zajęcia będą prowadzone m.in. przez zagranicznych wykładowców z europejskich uczelni biznesowych.

Naszą najnowszą propozycją jest program Executive MBA w Sporcie, który powstał we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Rekrutacja już trwa. Program jest odpowiedzią na potrzeby liderów i liderek świata sportu. To doskonała propozycja dla menedżerów i menedżerek pracujących na co dzień w klubach sportowych, firmach i instytucjach organizujących wydarzenia sportowe albo zarządzających zespołami, ośrodkami i obiektami sportowymi. Program da uczestnikom nie tylko możliwość pogłębienia wiedzy i zdobycia nowych kompetencji z szeroko pojętego obszaru zarządzania. Pomoże również lepiej zrozumieć sportowy biznes, analizować i planować kierunki rozwoju klubów, ośrodków czy firm

związanych ze sportem oraz wdrażać konkretne działania odpowiadające potrzebom organizacji. Jestem przekonana, że solidna dawka praktycznej wiedzy i konkretnych rozwiązań, które zaproponujemy słuchaczom, będą odpowiedzią na realne wyzwania kadry menedżerskiej w sporcie.

Inną, nową propozycją, wprowadzoną do naszej oferty w ubiegłym roku, jest program Executive MBA dający możliwość jednoczesnego uzyskania cenionych na całym świecie kwalifikacji ACCA. Realizujemy ten program we współpracy z Sopocką Akademią Nauk Stosowanych. Na rynku istnieje bogata oferta programów MBA i odrębnie traktowanych studiów podyplomowych umożliwiających uzyskanie kwalifikacji ACCA, ale dopiero połączenie tych ścieżek tworzy unikatową możliwość rozwoju i podniesienia kompetencji zawodowych. Nasz intensywny, dwuletni program obejmuje 680 godzin zajęć prowadzonych w języku angielskim. Biorąc pod uwagę możliwość jednoczesnego uzyskania zarówno tytułu MBA, jak i zwolnienia z części egzaminów ACCA (w ramach programu realizowanych jest 5 modułów o zaawansowanym poziomie, od F5 do F9), jest to atrakcyjna ścieżka dynamicznego i efektywnego rozwoju. Oferta jest interesująca dla menedżerów i menedżerek zainteresowanych awansem zarówno w obszarze ogólnym, jak również finansów, rachunkowości i audytu. Ambitnym daje możliwość skoncentrowania nauki w jednym programie. Dyplom MBA ACCA jest potwierdzeniem najwyższych kwalifikacji.

Dlaczego pracodawcy powinni inwestować w kształcenie liderów czy w ogóle pracowników?

Odpowiedź jest oczywista i podobna częściowo do tej, na pytanie o opłacalność studiów MBA. Inwestycja w kształcenie jest „odporna” na inflację, a programy edukacyjno-rozwojowe to niezbędny element rozwoju organizacji oraz zwiększania jej konkurencyjność na rynku. Niezależnie od sytuacji gospodarczej inwestycja w kształcenie – zarówno kadry menedżerskiej, jak i pracowników wszystkich innych szczebli – powinny być priorytetem. Podnoszenie ich kompetencji to podnoszenie wartości firmy. W polityce Unii Europejskiej idea „uczenia się przez całe życie” (longlife learning – LLL) postrzegana jest jako konieczna do zachowania konkurencyjności całej gospodarki. Ostatnie globalne wydarzenia – wojna, pandemia, inflacja czy spowolnienie

gospodarcze – sprawiły, że kadra menedżerska stanęła w obliczu większych niż zwykle wyzwań i ma znacznie więcej zadań. Podejmowanie decyzji, zarządzanie firmą, zespołami w warunkach dużej i dynamicznej zmienności rynku wymaga nie tylko fachowej wiedzy i doświadczenia, ale też kompetencji miękkich. Trzeba umieć pozyskiwać i weryfikować informacje, sprawnie oceniać sytuację nie tylko przez pryzmat własnej organizacji, ale całego ekosystemu biznesowego i funkcjonujących w nim zależności, tak w krótkiej, jak i długiej perspektywie. Jeszcze większego niż dotychczas znaczenia nabiera efektywność zarządzania zespołem, komunikacji, motywowania, zarządzania zmianą czy rozwiązywania konfliktów.

Nie można zakładać, że wszystkie te kompetencje liderzy i liderki oraz ich zespoły zdobędą w praktyce biznesowej. Praktyka daje głębię doświadczenia, ale buduje też często błędne nawyki i fałszywe przeświadczenia. Dlatego musi jej towarzyszyć podnoszenie kompetencji, porządkowanie i zdobywanie wiedzy. Odpowiedzialność, która towarzyszy zarządzaniu, nie może opierać się na przekonaniach. Menedżer/menedżerka to profesja ogromnego wysiłku, obudowana trwającą całe życie nauką.

Dobrze „skrojone” do potrzeb organizacji programy rozwojowe należy postrzegać w kategoriach opłacalnej inwestycji. W czasach wysokiej inflacji wiele osób zarządzających firmami zastanawia się, w co inwestować, co przełoży się na rozwój firmy. Wartościowy, kompleksowy program szkoleniowy czy programy MBA z zakontraktowaną ceną mogą okazać się najlepszą lokatą kapitału. Zmienności i niepewności obecnych czasów przeciwstawmy szybko reagującą, zwinną i wykształconą kadrę.

Dlaczego – myśląc o studiach Executive MBA czy programach rozwojowych w firmie – warto postawić na GFKM?

Jesteśmy jedną z największych, najbardziej doświadczonych i najbardziej renomowanych instytucji edukacyjnych wspierających rozwój menedżerów i menedżerek w Polsce. Jako pierwsi na Pomorzu i jedni z pierwszych w Polsce, 33 lata temu wprowadziliśmy programy MBA. Wzięło w nich udział już

około 4000 menedżerów. I to nasi absolwenci oraz absolwentki, jako najlepsi ambasadorzy i ambasadorki, wskazują szczególnie silne strony GFKM: doświadczeni wykładowcy, praktyczne prowadzenie zajęć, różnorodność zagadnień, poszerzanie perspektywy i zmianę sposobu myślenia, możliwość wymiany doświadczeń w grupach oraz niezawodną organizację.

Na koniec – wiedząc, jak bliskie są Pani kwestie związane z równością kobiet i mężczyzn we wszystkich aspektach życia, również w biznesie – muszę zapytać, jak liczbowo wygląda udział kobiet w programach MBA.

Kobiety stanowią zaledwie niespełna 24 proc. uczestników programów Executive MBA GFKM. Struktura płci na MBA odzwierciedla niewielką liczbę Polek na najwyższych stanowiskach w biznesie. W stu największych spółkach na Pomorzu funkcję prezesek pełni tylko sześć kobiet. Co więcej, w 41 na 100 firm, sklasyfikowanych w TOP 100 Pomorza, w zarządzie nie ma ani jednej kobiety! W spółkach giełdowych w Polsce kobiety stanowią tylko 6 proc. prezesów. A przecież najlepsze dla efektywnego działania firm jest połączenie sił i zarząd złożony zarówno z kobiet, jak i mężczyzn. Peterson Institute for International Economics, przy wsparciu EY przebadła 22 tysiące firm w 91 krajach. Okazało się, że jeśli udział kobiet w organach zarządzających wynosi co najmniej 30 proc., takie przedsiębiorstwa osiągają lepsze o 6 proc. wyniki finansowe. Z kolei z analiz McKinsey & Company, przeprowadzonych na próbie 200 firm z regionu Europy Środkowo-Wschodniej, wynika, że równość płci na wyższych stanowiskach daje aż o 26 proc. większe szanse na ponadprzeciętne zyski.

Zachęcam więc, a wręcz apeluję do Pań – programy Executive MBA są też dla Was! Inwestujcie w siebie i domagajcie się od swoich przełożonych równych z mężczyznami praw nie tylko w kwestii awansów i wynagrodzeń, ale również w kwestii kształcenia na najwyższym menedżerskim poziomie i uczestnictwa w programach rozwojowych, a szczególnie w MBA.

Fot. Materiały własne



Rozmowa z Jackiem Rutkowskim, prezesem Zarządu, wspólnikiem firmy PW MAT-BUD

Zarabiamy z klientami a nie na klientach, to dewiza Przedsiębiorstwa Wielobranżowego MAT-BUD sp. z o.o. sp. k.



Gratuluję Panu pięknego jubileuszu firmy PW MAT-BUD. 25 lat historii firmy to nieprzerwany, dynamiczny rozwój.

Tak, to prawda. Z małej spółki cywilnej przekształciliśmy się w duże i nowoczesne przedsiębiorstwo z oddziałami handlowymi i zakładami produkcyjnymi zlokalizowanymi w obrębie trzech województw i obszarem działalności w całym kraju i za granicą. Nasza historia to konsekwentny rozwój. Branża budowlana „koło napędowe” gospodarki rozwija się dynamicznie, a my razem z nią. Obsługujemy cały przekrój klientów sektora budowlanego. Jesteśmy dumni, że mamy udział w powstaniu największych i najpiękniejszych obiektów architektonicznych w Polsce: galerii handlowych, budynków użyteczności publicznej, infrastruktury drogowej oraz budownictwa jednorodzinnego i wielorodzinnego.

Jakie były przełomowe momenty w rozwoju przedsiębiorstwa?

Firmę złożyli w 1998 roku Elżbieta i Bogdan Pietrasowie. Była to mała hurtownia materiałów budowlanych pod Toruniem. Nazywano ją wówczas „hurtownią w środku lasu”. Lata 2005–2008 były przełomowe w kwestii tworzenia strategii obsługi firm wykonawczych oraz klientów indywidualnych. Koncentrowaliśmy się na obiektach użytkowych i budownictwie jednorodzinnym i wielorodzinnym. W tych latach powstała betoniarnia oraz kopalnia kruszyw. Stopniowo firma stała się liderem w branży budowlanej w województwie kujawsko-pomorskim. Stawialiśmy na wysoki standard obsługi, dbaliśmy o wzrost zysków i wartości firmy, dużo inwestowaliśmy i zwiększaliśmy potencjał produkcyjny i handlowy. Współpracujemy z czołowymi producentami rynku budowlanego w Polsce. W 2003 r. powstał duży oddział handlowy w Złejwsi Małej oraz biuro handlowe do obsługi hurtu. W 2006 r. rozszerzyliśmy działalność o produkcję betonu towarowego i prefabrykatów. W 2008 r. powstała nasza pierwsza żwirownia w Gutowie, a w 2016 roku najbardziej nowoczesny oddział handlowy w Starym Toruniu. Te inwestycje pomogły w zbudowaniu silnej firmy. W 2015 roku otworzyliśmy duży oddział handlowy i produkcyjny w Bydgoszczy oraz oddział handlowy w Grudziądzu. W latach 2017–2018 powstały kolejne oddziały handlowe w Gdyni, w Kowalach koło Gdańska, w Łodzi i we Włocławku. Obecnie posiadamy dwanaście oddziałów: osiem hurtowni budowlanych z pionami do obsługi inwestycji, dwa zakłady do prefabrykacji betonów i kopalnię kruszyw. Zatrudniamy ok. 150 pracowników. Warto wspomnieć, że w marcu 2017 r. rozpoczęliśmy ekspansję na terenie województwa pomorskiego, gdzie powstały duże oddziały handlowe w Gdyni przy ul. Hutniczej 25 i w Kowalach ul. Glazurowa 9 koło Gdańska. Oddział w Gdyni znajduje się w najbardziej handlowo-przemysłowej części miasta, a oddział w Kowalach w centrum logistycznym przy Obwodnicy Trójmiasta. Trójmiasto to naszym zdaniem najlepiej rozwijający się region gospodarczy w Polsce. Porty, wiele firm zagranicznych, atrakcje turystyczne, silne samorządy w Gdańsku, Gdyni i Sopocie to duże biznesowe atuty. Pomysł okazał się wyjątkowo trafny. W 2017 r. bardzo dobra załoga, bogata oferta produktowa i sprawna logistyka pozwoliły nam docierać do największych inwestorów, generalnych wykonawców i klientów indywidualnych z całego Trójmiasta i Małego Trójmiasta. Wśród naszych klientów są: porty, deweloperzy, największe przedsiębiorstwa, a także klienci zagraniczni. Eksportujemy materiały m.in. do Korei, Stanów Zjednoczonych i Skandynawii.



Wspólnicy PW MAT-BUD. Od lewej: Jacek Rutkowski, Joanna Pietras-Kuczawska, Elżbieta Pietras, Bogdan Pietras.

Co Pana zdaniem najbardziej wpłynęło na sukces firmy PW Mat-Bud?

Firmę tworzą ludzie, a więc oprócz właściwej strategii, o której wspominałem wcześniej, to przede wszystkim dobrej i kompetentnej załogi zawdzięczamy sukces. Razem z całym zespołem jesteśmy od 25 lat we wspaniałej podróży, która owocuje dobrymi wynikami. W firmie obowiązuje wspólnota celów i uczciwy podział zysków. Wysokie wymagania wobec załogi rekompensujemy adekwatnymi wynagrodzeniami. Doceniamy zaangażowanie pracowników i tworzymy jak najlepsze warunki do pracy w naszej firmie. Dbamy o wysoki poziom obsługi i ciągle podnosimy poprzeczkę. Według naszych standardów hurtownia nie powinna być tylko magazynem produktów, lecz źródłem inspiracji. Szanujemy naszych klientów, wszyscy są ważni, zarówno generalni wykonawcy, jak i inwestorzy prowadzący drobne remonty. Mamy fachowe doradztwo techniczne, daje to naszym klientom komfort i bezpieczeństwo w prowadzeniu inwestycji. Mamy też szybką i sprawną logistykę, dysponujemy własnym i wynajętym transportem HDS, dzięki temu szybko dostarczamy zamówione produkty prosto na plac budowy i udaje się nam sprostać potrzebom i wymaganiom naszych odbiorców. Dbamy o dobre relacje z dostawcami i partnerami biznesowymi. Staramy się, aby nie występowały problemy z komunikacją, zarówno wewnątrz przedsiębiorstwa, jak i z klientami. Wieloletnie doświadczenie sprawia, że jesteśmy przedsiębiorstwem godnym zaufania, firma dobrze wiedziana w plebiscycie BCC.



Jacek Rutkowski z wylicytowanym Złotym Serduszkiem podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



Kadra kierownicza PW Mat-Bud, od lewej: Paweł Andrzejewski, Magdalena Grzębowska, Jacek Rutkowski, Joanna Pietras-Kuczawska, Tomasz Kuczawski.



Jesteście wiodącym przedsiębiorstwem w branży budowlanej w Polsce Północnej.

Tak, jesteśmy liderem w obsłudze największych inwestycji infrastrukturalnych, przemysłowych oraz publicznych w naszym rejonie, nie wyłączając budownictwa mieszkaniowego, jednorodzinnego i wielorodzinnego. Mamy potencjał i możliwości zaopatrzenia budowy prawie od A do Z. We wspomnianych oddziałach mamy mamy również magazyny zaopatrzone w szeroką gamę dobrej jakości produktów. Ciągłe inwestujemy. Utrzymujemy bardzo dobrą dynamikę wzrostu. Zakupiliśmy nowy węzeł betoniariski, który zastąpi starą linię produkcyjną w Złejwsi Małej. To inwestycja rzędu dwóch milionów złotych, wpływa ona istotnie na potencjał produkcyjny naszego zakładu. Inwestycje w latach 2016–2022 zwiększyły nasze przychody z poziomu 102 do 244 mln zł netto. Ostatnio otrzymane wyróżnienie dla mnie: tytuł „Biznesmen Roku” Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (7 rok z kolei) i dla firmy Lider Społecznej Odpowiedzialności Biznesu w „Złotej Setce Pomorza i Kujaw”, świadczą o tym, jak postrzegana jest nasza firma na rynku. Ważnymi dla wyników firmy są oddziały z wybrzeża w Gdyni przy ul. Hutniczej i w Kowalach przy ul. Glazurowej koło Gdańska.

Czy dbają Państwo o zrównoważony rozwój?

Prowadzimy długofalową politykę rozsądnego i optymalnego rozwoju. Jesteśmy zainteresowani nowymi technologiami. Podchodzimy odpowiedzialnie do kwestii klimatycznych. Staramy się ograniczać do minimum wszystkie czynniki, które mogą mieć negatywny wpływ na środowisko. Budujemy stabilną infrastrukturę. Dbamy o rozwój pracowników. Mamy świadomość, że ciąży na nas odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń.

Czy jest Pan spokojny o przyszłość firmy w tych trudnych czasach?

Od połowy 2022 roku następuje pogorszenie w gospodarce, nie tylko polskiej, ale i światowej. Żyjemy – w mojej ocenie – w trudnych i nieprzewidywalnych czasach. Rosną koszty paliw, energii cieplnej, elektrycznej, CO₂, koszty ubezpieczenia społecznego oraz koszty wynagrodzeń. Mamy wysoką inflację, nadmierny fiskalizm, nieprzyjazną politykę kredytową. Klasa średnia i małe przedsiębiorstwa ubożeją. Przedsiębiorstwa oglądają każdą wydawaną złotówkę. O przyszłość naszej firmy jestem spokojny, chociaż trudno przewidzieć, co może się wydarzyć w branży budowlanej w następnych miesiącach. Czasy są niestabilne, a więc jak większość firm ograniczamy inwestycje rzeczowe. Mimo narastających w gospodarce problemów, poprzedni rok przyniósł nam dobre wyniki finansowe na miarę dzisiejszej rzeczywistości.

Jaka będzie strategia PW MAT-BUD w następnych latach?

Uruchomiliśmy nowy zakład produkcyjny, który podwoi produkcję. Unowocześniamy i wzbogacamy naszą ofertę także o nowe produkty dla najbardziej wymagających klientów. Obsługujemy klientów zagranicznych i robimy wszystko aby wygrywać z konkurencją. Jesteśmy kreatywni i elastyczni. Szybko dostosowujemy się do nowych przepisów. Już wkrótce świat poradzi sobie z kryzysami, ustabilizują się przepisy i kolejny oddział firmy już wkrótce powstanie na Wybrzeżu. Trójmiasto i strefa nadmorska mają swój potencjał, dlatego warto tu inwestować.

(Mo)

Fot. Materiały własne

Firma PW MAT-BUD była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana między innymi: Gazetami, Diamentami, Orłami, Brylantami Polskiej Gospodarki, Skrzydłami Lafarge, Gepardami Biznesu, Złotą Statuetką Lidera Polskiego Biznesu, Złotą Statuetką z Diamentem Business Center Club, tytułem Championa Biznesu.

Prezes Zarządu Jacek Rutkowski za działalność w PW MAT-BUD i wieloletnie konsekwentne działania na rzecz rozwoju polskiego budownictwa, tworzenie firm rodzinnych, z ludzką twarzą i osiąganie wielu sukcesów, a także propagowanie idei społecznej odpowiedzialności biznesu, był wielokrotnie wyróżniany prestiżowymi tytułami i medalami: Biznesmena Roku i 30-lecia Kujawsko-Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Osobowości Roku Polska Press w kujawsko-pomorskim i w Polsce, Ambasadora Dobrego Stylu, Lidera Polskiej Gospodarki, Medalem Solidarności Społecznej Business Center Club, Złotym Medalem Akademii Polskiego Sukcesu – Polskiego Klubu Biznesu. W ramach społecznej odpowiedzialności biznesu firma PW MAT-BUD włącza się w życie społeczno-gospodarcze, kulturalne, sportowe oraz działalność charytatywną w województwie kujawsko-pomorskim i pomorskim.



„Planowanie tak, gospodarka centralnie planowana nie – o marzeniach i żandarmie z Saint Tropez”



Tomasz Bojar-Fijałkowski, dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

Od dziecka byłem bardzo poukładany i uporządkowany. Moja żona nazywa to nerwicą natręctw, bo i ile nie układam już resoraków kolorami, to krawaty w szafie wciąż tak. W dzieciństwie zabawki miałem uszeregowane, a zbieranym z pewnym trudem finansowym samochodzikom firmy Matchbox nie robiłem testów zderzeniowych. Może dlatego wciąż mam ich setkę, skrupulatnie zabezpieczonych i zapakowanych w kartony. Elementem mojej pedanterii jest też duża skłonność do planowania wszystkiego i wszędzie. Lubię wiedzieć, co i po co robię, gdzie i jakie są alternatywy, staram się wybierać świadomie. Jestem wszakże spod znaku koziorożca.

Na obronę mojego zachowania, szczególnie przed krytyką ze strony małżonki, muszę przytoczyć elementarną wiedzę z zakresu zarządzania. Planowanie jest jednym z jego elementów, często chronologicznie pierwszą i podstawą funkcją. Dobry plan, jeśli później skutecznie realizowany, jest kluczem do sukcesu. Myślę, że w tak zwanym biznesie, który jako prawnik administratywista muszę zgodnie z ustawą nazwać „działalnością gospodarczą”, planowanie jest podstawą. Nie żebym wychwalał planowaną centralnie gospodarkę, bo tą cennie nazywamy dziś „ślusznie minioną”, ale bez zaplanowania działań, bez badania rynku, bez wyznaczenia celów nie odnosi się sukcesów w gospodarce. Tak przynajmniej twierdzą nagrodzeniu na niedawnej Gali Evening Pracodawców Pomorza przedsiębiorcy. Dla nich wielkie barwa! Planowanie to także wyznaczanie celów, a bez tych jak bez mapy i kompasu możemy zabłądzić niczym łódka na wielkim oceanie. Oczywiście może przytrafić nam się coś niespodziewanego i wspaniałego, ale jest ryzyko, że nie trafimy na rajska wysepkę. Nie o wyspach marzyłem w dzieciństwie, bawiąc się tymi samochodami, ale o wakacjach w Saint-Tropez tak. W latach mojego dzieciństwa telewizja emitowała serię francuskich komedii z lat 60-tych i 70-tych o przygodach niewysokiego i nerwowego żandarma. Po dziś dzień, a minęło kilka dekad, moje pierwsze głęboko zakodowane wyobrażenie o Francji jest związane z obrazem kolorowych domków wokół maryny jachtowej i paradujących w rytm piosenki stróżów porządku. Choć od tego czasu udało mi się odwiedzić wiele miejsc nad Loarą, Zatoką Biskajską czy w Alzacji, obraz Saint-Tropez ma miejscu numer jeden. Skoro więc tak lubię planować, to czemu by nie zaplanować w końcu realizacji tego dziecięcego marzenia?

Długi majowy weekend był do wyjazdu na Łazurowe Wybrzeże idealny. Dobre planowanie, godziny weryfikacji tras, hoteli, restauracji też się opłaciły. Udało się nie tylko dojechać do Saint-Tropez z miłymi postojami w Szwajcarii i Liechtensteinie, odwiedzić muzeum żandarmerii i filmu, w budynku filmowego komisariatu, ale nawet plażować na słynnej „Pampelonne”. To na tej plaży na nudystów polował żandarm Ludovic Cruchot, a dekadę wcześniej spacerowała Brigitte Bardot w słynnym filmie „Bóg stworzył kobietę” Roge-

ra Vadima. Część dla nudystów wciąż na plaży jest, a Bardot mieszka w okolicy. Bez planowania, sprawdzania trasy, dogodnych parkingów i miejsc oferujących najlepsze ciastka, wyjazd nie byłby tak udany, a przecież chodziło o realizację dziecięcego marzenia.

Planowanie prywatne czasem niektórym wychodzi. Przynajmniej chciałbym wierzyć, że mi tak. Planowanie gospodarcze też. Planowania prawa nie ma natomiast w Polsce w ogóle. Nie ma też poważnych analiz, rzetelnych ocen skutków planowanych regulacji. Niestety, nie ma też cyklicznych przeglądów regulacji, które jest w prawie unijnym celem wyeliminowania treści przestarzałych, czy nieżyciowych. Formalnie określa się to dostosowaniem regulacji do najlepszych dostępnych technologii – BAT. Tymczasem nasz krajowy przepis artykułu 8 § 2 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, choć z dnia 17 czerwca 1966 roku to wielokrotnie nowelizowanej wciąż stanowi, że „Za przedmioty niezbędne zobowiązanemu i członkom jego rodziny, w rozumieniu § 1 pkt 1, nie uważa się w szczególności: ... 2) telewizorów do odbioru programu w kolorze, chyba że zobowiązany wykaże, że od roku produkcji telewizora upłynęło więcej niż 5 lat; ... 3) stereofonicznych radiodbiorników”. Innymi słowy w postępowaniu egzekucyjnym należności administracyjnych nie zostanie Państwu zabrany telewizor czarno-biały, bo taki się standardowo Polakowi w XXI wieku należy, ale kolorowy jako luksusowy już tak. Podobnie stracie radiodbiornik stereofoniczny, a bezpieczny będzie tylko ten mono. Brzmienie przepisu według tekstu ujednoliconego w roku 2023, czyli niestety aktualne. W pewnych sferach – jak widać – planować nie lubimy. Podobnie jest w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego, gdzie wciąż są duże zaległości przekładające się na niepewność, uznaniowość i chaos przestrzenny.

Okres rozpoczynających się letnich wakacji jest okazją do sprawdzenia się w roli planisty. Podobnie jak nadchodzący okres wyborczy. Polityka także pozbawiona jest dziś wielkich celów, które mogłyby jednoczyć społeczeństwo. Brakuje tej wizji strategicznej, którą mniej górnołotnie moglibyśmy określić marzeniem. Szczęście mieli politycy przełomu wieku realizujący wielkie, wspólne cele: przyjęcie Konstytucji RP, wejście do NATO i wstąpienie do Unia Europejska. Dziś jest pustka, a szkoda.

Może by więc chociaż otworzyć atlas geograficzny i spojrzeć którądy najszybciej, a którądy najciekawiej dojadę do miejsca letniego wypoczynku? Ja trasę mam już ułożoną, atrakcje wybrane, bilety wejściowe do muzeów kupione. Pozostaje wybrać ciekawe restauracje i kawiarnie, żeby było tak smacznie jak w słynnej sieci „La Tarte Tropézienne”, założonej przez naszego rodaka Aleksandra Micka, którego drożdżówka z kremem karpátka zachwycała Brigitte Bardot.

Rozmowa z Tadeuszem Kobielą, wójtem gminy Sierakowice

Gmina Sierakowice skanalizowana w 97 procentach Do nas jeździ się na zakupy



Wójt gminy Sierakowice, Tomasz Kobiela

Panie Wójcie, już 33 lata sprawowania tej funkcji w gminie Sierakowice. Kawał czasu...
Mam 66 lat, to połowa mojego życia tutaj. Jestem geografe z wykształcenia po Uniwersytecie Gdańskim i nie przypuszczałem, że swoje życie zawodowe zwiążę z samorządem. To się stało za namową mojego nieżyjącego już, serdecznego przyjaciela Zbyszka Jakubowskiego, który pochodził z Łomży, a był tutaj na Kaszubach weterynarzem. Znał świetnie środowisko.
Zbliżały się pierwsze wybory samorządowe, przyjeżdżali do Sierakowic ludzie z Gdańska, jak Grzegorz Grzelak i Małgorzata Gładysz, i robili spotkania z mieszkańcami. Przychodziły tłumy. Informowali nas w szczegółach, co to jest ta samorządność. Ja sobie nie wyobrażałem wówczas, że będziemy mieli w gminie swoje pieniądze, że będziemy mogli szkoły budować, remontować drogi i robić wiele innych pożytecznych rzeczy dla swoich mieszkańców. Startowałem z tym moim przyjacielem Zbyskiem w wyborach na radnego. Ja przegrałem, on został radnym. I to on mnie namówił do startu w wyborach na wójta. Kontrkandydatem był ówczesny naczelnik Sebastian Myszkowski, który był wcześniej szesnaście lat naczelnikiem gminy. Wygrałem tamte wybory.

W maju tego roku dostał Pan po raz 32. absolutorium od radnych gminy Sierakowice.
Tak, przy kilku głosach wstrzymujących się, większość radnych zdecydowanie poparła absolutorium. Zawsze starałem się robić to, co dla Sierakowic i gminy było najlepsze. Współpraca z radnymi to również ważne moje zadanie. Doskonale rozumiem, że każdy radny chciałby dla gminy jak najlepiej, ale nie wszystko można załatwić od razu. Na to potrzeba lat, właśnie to wiem ze swego doświadczenia i chciałem zawsze układać zadania według priorytetów, analizowałem to, co najpierw trzeba zrobić.
A więc co najważniejsze było dla Sierakowic, miejscowości ponad siedmiotysięcznej i dla gminy, w której mieszka blisko dwadzieścia tysięcy ludzi?
Najważniejsze dla Sierakowic, dla tej gminy i dla okolicznych gmin przyległych do Sierakowic, jest powrót kolei. Kartusy–Sierakowice–Gdańsk to trasa konieczna, która nam pozwoli na realizację dodatkowych planów. Nasza gmina żyje głównie z rzemiosła i wszyscy wiedzą, że z rana mieszkańcy ruszają do pracy właśnie stąd do Trójmiasta. Ludzie wyjeżdżają codziennie do ponad dwustu firm, a młodzież dojeżdża do okolicznych szkół średnich i też do Trójmiasta. To jest armia ludzi, którym potrzebny jest dogodny i łatwy

transport. I tylko kolej może go zapewnić. A więc to byłoby dobrodziejstwo dla naszej i okolicznych gmin.

Dworzec w Sierakowicach jest już gotowy.
Tak, jest zabytkiem i wygląda teraz identycznie jak w 1904 roku, gdy mój dziadek jako dwudziestokilkulatek budował tę kolej. Mamy obok dworca gotowy parking, żeby mieszkańcy gminy mogli dojeżdżać do Sierakowic i tu się przesiadać do pociągu. Nasza gmina jakiś czas temu układała się już z koleją, że podstawą do realizacji tych połączeń będzie odnowiony i przygotowany dla pasażerów dworzec kolejowy. Stworzyliśmy więc studium wykonalności od razu. Na mapie województwa pomorskiego widać, że gmina Sierakowice jest centralnie położona, więc ta kolej do nas i od nas jest po prostu konieczna. Drogi lądowe tego wszystkiego nie zagwarantują, a poza tym wzmożony ruch to nieustające korki u nas i w okolicy.

Co jest główną przyczyną, że nie można ruszyć tej inwestycji kolejowej?
Uwarunkowania na szczeblu ministerialno-rządowym w Warszawie, bo w województwie pomorskim mamy pełne wsparcie Urzędu Marszałkowskiego i samego marszałka Mieczysława Struka, który jest bardzo zaangażowany w wybudowanie tych wszystkich połączeń nieodpornych wręcz dla województwa pomorskiego. Ta kolej powinna też pójść z Sierakowic na północ do Łęborka. I wtedy będzie to jedyna dobra obwodnica. Mamy jednak nadzieję, że coraz bliżej do pokonania różnych trudności, bo według mego rozeznania jest już projekt techniczny, ale ciągle są jeszcze jakieś inne priorytety. Dlatego czekamy. Drażymy ten temat już właściwie od siedmiu lat. Do tego naszego działania dokładała się też Rafineria Gdańska, bo wiedzieli, że transport kolejowy będzie nieodzowny.

A inne przedsięwzięcia gminy?
One zostały już wykonane i pewnie trochę już zapomnieliśmy, że skanalizowaliśmy Sierakowice w 97 procentach, to prawdziwy sukces. To była przez cztery lata największa nasza inwestycja. Gdybyśmy mieli kolej, to w zasadzie mielibyśmy niemal wszystko.
W gminie Sierakowice funkcjonuje dwanaście szkół podstawowych. Wszystkie, poza jedną, mają bardzo dobre sale gimnastyczne i dobre warunki do nauki dla dzieci, a co też ważne – dobre warunki pracy dla nauczycieli. Tę jedną, ostatnią salę gimnastyczną do zbudowania zostawiam dla swojego następcy.

Nie zamierza Pan już startować na urząd wójta?
Nie będę startował i mówię już o tym od jakiegoś czasu. To moja ostatnia kadencja, a mam przed sobą jeszcze rok pracy. I potem powiem „do widzenia”, ale będę zaglądał. A jeśli pójdzie coś nie tak, to będę krzyczał. Ale mam nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby.

Dobry szef ma zazwyczaj upatrzzonego następcę. Ma Pan już?
Tak. Rozmawiałem z nim już dwa lata temu. Wtedy się zastanawiał, bo przecież to decyzja życiowa, więc musiał się skonsultować z rodziną. Po dwóch tygodniach dał mi odpowiedź pozytywną. Jest radnym od czterech kadencji, więc świetnie zna specyfikę i problemy gminy.

Czy Sierakowice są w lecie oblegane przez turystów?
My nie mamy aż tylu walorów przyrodniczo-krajobrazowych co inne części Kaszub. Trudno nam więc konkurować np. z gminami Chmielno, Stężyca, Sulęcyno czy Kartusy. Ale do nas się jeździ na zakupy. W naszej wsi Sierakowice mamy ponad dwieście sklepów różnych i wiele prestiżowych firm, które działają w Sierakowicach i najbliższej okolicy. My znamy swoje miejsce na mapie turystycznej.

Kiedyś był Pan przeciwnikiem uruchamiania w Sierakowicach dużych supermarketów.
To prawda i nawet mi się to przez kilka ładnych lat udawało, bo zależało mi, żeby lokalni sprzedawcy mieli dobre obroty. Ale czas biegnie, musiałem przemysleć różne działania, a jeszcze do tego przyszedł moment upadku i bankructwa jednego ze sklepów spożywczych. I wtedy wszedł pierwszy market. Nie miałem już mechanizmów, żeby to zatrzymać. I okazało się, że nasi lokalni sprzedawcy musieli podciągnąć usługi do standardów obowiązujących w nowoczesnych marketach. To się przydało.



Ołtarz Papieski w Sierakowicach.



Dworzec kolejowy w Sierakowicach.



Park Praw Natury w Puzdrowie.



Stanica żeglarska w Gowidlino.



Drewniany Zabytkowy Kościół w Sierakowicach.

Głośno jest o budowie wielofunkcyjnego ośrodka kultury w Sierakowicach.

My mamy już swój ośrodek kultury i dom kultury, który prężnie działa i skupia ludzi o różnych zainteresowaniach. Zresztą budowaliśmy go też od fundamentów. Mamy przy tym domu kultury znany dobrze od czterdziestu lat zespół ludowy Sierakowice, który jeździł i jeździ po świecie, zdobywa nagrody. Są marką Sierakowic. Niestety, nie działa już nasz bardzo dobry teatr amatorski, żałuję, ale część ludzi poumierała, część wyjechała z Sierakowic, ale funkcjonują za to różne orkiestry i młodzieżowe, i dorosłych. Ludzie z chęcią grają na wielu instrumentach. To radość. Ten nowy dom kultury będzie oddalony od starego niespełna kilometr. W nowym mają być trzy sale: dwie m.in. na szkolenia i jedna główna widowiskowa na spektakle i koncerty na prawie trzysta miejsc, w której krzesła będą chowane za naciśnięciem guzika.

Panie Wójcie, Sierakowice nazywane są „kraią miłości”, nawet ostatnio

powstała piosenka na ten temat skomponowana przez influencerkę Karolinę Stankowską z zespołem Tuchlinki.

To chyba dobrze. A skąd ta opowieść o „krajnie miłości” się wzięła – już mówię. Co roku kilku dziennikarzy pytało mnie o fenomen demograficzny w gminie Sierakowice, bo wiadomo, że w naszej gminie przez lata rodziło się najwięcej dzieci w Polsce. I wtedy nieco już rozbawiony i znudzony ciągle tym samym pytaniem, uświadomiłem dziennikarzy, że to gmina chce więcej dzieci, dlatego się one rodzą.

Proszę pamiętać, że na Kaszubach wielodzietne rodziny to od pokoleń prestiż i duma. Też jestem Kaszubą, mówię perfektnie po kaszubsku, ale mam tylko trzy córki, więc się nie wpisuje w ten kaszubski nurt dużej rodziny. Ale dlatego też w naszej gminie jest aż dwanaście szkół podstawowych, żeby dzieci nie musiały nigdzie dojeżdżać.

Po tych 33 latach bycia wójtem, co dla Pana jest największą dumą?

Tak naprawdę wszystko, bo widzę, jak dzięki współpracy z mieszkańcami



Zespół boisk wielofunkcyjnych w Gowidlinie.



Sala gimnastyczna w Mojuszu.



Zespół Szkół w Tuchlinie.



Rozbudowana Szkoła Podstawowa w Lisich Jamach.

i radnymi nasza gmina Sierakowice i nasza wieś naprawdę się zmieniły, wypiękniły i stały się przyjazne dla mieszkańców. Mam prawdziwą satysfakcję z pracy dla Sierakowic, a pamiętam, jak rozpoczynałem, to myślałem tylko: „wytrzymać pierwszą kadencję”. A potem wszystko potoczyło się tak szybko, jedna inwestycja, a potem następna i następna. Więc nawet nie wiem, kiedy minęły te 33 lata. Największą satysfakcję daje mi wykonanie kanalizacji w gminie Sierakowice razem z sąsiednią gminą Sulęcyno, co na pewno uczyniło bardzo czystym m.in. Jezioro Gowidlińskie. A ludziom w gminie niezmiernie ułatwiło życie i do jeziora wrócili raki. Pomógł nam wtedy nieżyjący już profesor Brunon Synak, wspominam to z wielką wdzięcznością.

Dziękujemy za spotkanie i życzymy dobrego ostatniego roku na stanowisku wójta.

Fot. Materiały własne



Park Praw Natury w Puzdrowie.



Stadion lekkoatletyczny w Sierakowicach



Sierakowice z lotu ptaka.

Rozmowa z Jarosławem Wejerem, wójtem Luzina

Samorząd jest dla mieszkańców, nie mieszkańcy dla urzędników



Jest Pan wójtem od 1992 roku. To ponad 30 lat niebywałego doświadczenia. Czego tak bogate doświadczenie nauczyło Pana przede wszystkim?

Cierpliwości i pokory. Jeżeli nie będzie cierpliwości oraz pokory w stosunku do mieszkańców, to nie będzie jedności i współpracy. Mogę na palcach jednej ręki policzyć, na ilu zebraniach wiejskich nie byłem, a podczas wszystkich, w których uczestniczyłem, niejednokrotnie, mówiąc potocznie, „się oberwało”. Niezmiernie ważne jest takie uczestnictwo, kontakt, rozmowa, aby móc przedstawić argumenty, względy finansowe, dlaczego tak, a nie inaczej. Tak naprawdę, gdyby spojrzeć na gminę Luzino 30 lat temu, to we wszystkich wsiach nie było wodociągów, nie było kanalizacji, szkoły potrzebowały rozbudowy i inwestycji, którą cały czas skuteczniamy. Gmina rozwija się ciągle bardzo szybko. To dobrze, choć czasami myślę, że chyba za szybko, bo nie nadążamy z infrastrukturą. I teraz można sobie postawić pytanie: czy ograniczyć się do tego, co jest, czy postawić na dalszy rozwój? Stawiamy na rozwój. Nie chcemy się zamykać na nowych mieszkańców. Ta praca od tylu lat nie jest lekka, ale daje niebywałą satysfakcję.

Jak postrzega Pan rozwój gminy Luzino na przestrzeni tych trzech dekad? Wspomnę raz jeszcze. Nie nadążamy z infrastrukturą. Mamy coraz więcej nowych mieszkańców. To świadczy o naszej gminie. Ludzie chcą tutaj zamieszkać, co nas nie dziwi, a wręcz cieszy. Położenie Luzina jest bardzo atrakcyjne. Połączenie komunikacyjne, czyli SKM, oraz dodatkowe połączenia regionalne umożliwiają dobry i sprawny dojazd do szkół, do pracy. Przykładowo z SKM korzysta 600 000 pasażerów. Wszędzie mamy blisko: do Trójmiasta, nad morze czy też nad nasze piękne kaszubskie jeziora. Wróć jeszcze do rozwoju infrastruktury. Rada Gminy Luzino przez 30 lat pilnowała korytarza budowy Trasy Kaszubskiej, dzięki czemu na naszym terenie w związku z budową trasy wyburzone zostały tylko trzy budynki. Obawiałem się tak ogromnego przedsięwzięcia. Udało się albo inaczej – zrealizowaliśmy to. Dojazd do Trójmiasta z Luzina trwa zaledwie 30 minut. W konsekwencji tego projektu możemy postawić na dalszy rozwój. Aktualnie szukamy terenów pod produkcję i usługi, tak aby zlokalizować w naszej gminie kolejne firmy. Dla naszej gminy nadal bardzo istotnym jest rozbudowa dróg, aby wszystkim żyło się lepiej.

Gratulujemy tak ogromnego zaufania wyborców. Jakie cechy zatem powinien posiadać dobry wójt?
O tak, dziękuję za to zaufanie bardzo. Frekwencja podczas wyborów samorządowych w naszej gminie to ponad 60%, to też o czymś świadczy. Uważam, że to urząd, urzędnicy są dla mieszkańców, a nie odwrotnie. Dlatego stosuję zasadę, która obala przyjęte reguły np. godzin urzędowania. Jeśli ktoś z mieszkańców chce się ze mną spotkać, to jestem dostępny nie tylko w wyznaczonych godzinach. Można do mnie przyjść, porozmawiać. Zawsze wysłucham. W niektórych przypadkach, niestety nie będę mógł zaradzić, nie mogę wszystkiego, ale jestem i wysłucham. A może będę mógł podpowiedzieć, znaleźć jakieś dobre rozwiązanie. Nieobcy jest mi los i problemy każdego z mieszkańców. Bardzo istotna jest uważność na sprawy naszych mieszkańców, tylko wówczas możemy działać tak, aby to, co się da, zrealizować i wdrożyć w życie.

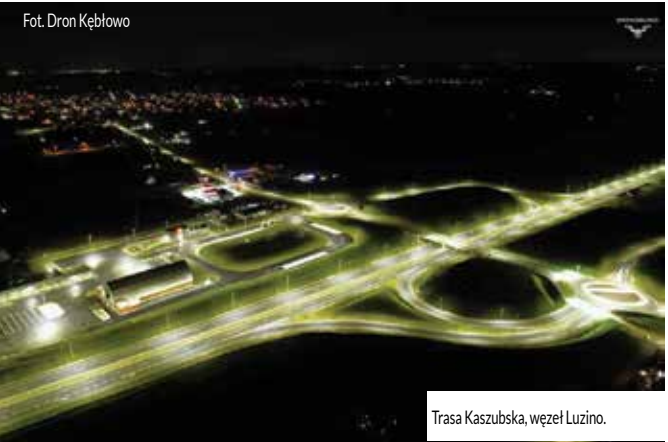
Co zostało zrealizowane w tutejszej gminie przez ostatnią kadencję?
Każdą kadencja jest inna. Jednak zawsze na czele stoją do rozwiązania bolączki naszych mieszkańców oraz rozwój gminy. Najtrudniejszy jest zawsze odpowiedni podział budżetu, który niestety znów został okrojony. Musimy dokładać do oświaty i tak mądrze gospodarować środkami, aby nie poprzestawać w rozwoju. Naszą chlubą jest nasz piękny park. Kiedyś pewnie stanie tam nowy Urząd Gminy, ale to może poczekać, mamy inne priorytetowe projekty, jak chociażby oświata i rozbudowa szkoły w Kębłowie. Za projekt naszego centralnego parku otrzymaliśmy nagrodę Towarzystwa Urbanistów Polskich. Nasi mieszkańcy doceniają to wyjątkowe miejsce, w którym można odpocząć i się zrelaksować. Świat się zmienia, a my chcemy się zmieniać razem z nim. Z pewnością chciałbym się jeszcze pochwalić ofertą dla młodych ludzi w zakresie sportu. Jest to jedyna taka oferta na Pomorzu i jedna z nielicznych w Polsce. To wybudowana w 2007 roku przez naszą gminę hala widowiskowo-sportowa. Została ona we władaniu gminnym jako Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji i Turystyki. Na dzień dzisiejszy zrzesza ona ok. 600 dzieci i młodzieży, które tam regularnie trenują. Są to różne dyscypliny sportowe. Mamy niebywałe sukcesy na swoim koncie, m.in. w kickboxingu – nasze juniorki zdobyły tytuły wice mistrzyń Europy. Zawodniczki z Luzina w tenisie stołowym awansowały do ekstraklasy. Hala żyje i cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jeszcze jak wybudujemy profesjonalne boisko piłkarskie, będziemy w pełni usatysfakcjonowani. Nasza drużyna Wikęd Luzino awansowała do III ligi. Wykorzystujemy na tę chwilę infrastrukturę, którą posiadamy.

Tak doświadczony samorządowiec realizuje wiele cennych dla gminy inwestycji w zakresie oświaty, infrastruktury drogowej, kultury czy też zdrowia. Najważniejsze z nich to?
Mieszkańcy dzisiaj oczekują przede wszystkim rozbudowy dróg. Stawiamy również na rozwój oświaty i kultury. Zorganizowaliśmy wystawy znanych osób. Były to m.in. wystawy takich artystów jak Rembrandt, Picasso i Beksinowski. Naszym sztandarowym produktem są Dożynki Gminne. Zjeżdżają do nas wówczas mieszkańcy z trzech powiatów. Rozpoczynamy zawsze wspólnym korowodem. Na samym wstępie mamy już tysiące gości, ponieważ wiedzą, że do nas warto przyjechać, aby zobaczyć przykładne i kolorowe dożynki.

Jest czas na chwilę odpoczynku, na swoje pasje?
Tak. Rower jest moją pasją. Ostatnio również bieganie. W sezonie zimowym morsujemy z całą rodziną. Zawsze aktywnie, to daje zdrowe zmęczenie. Człowiek musi mieć chwilę wolnego, potrzebuje się zresetować, wyłączyć. Praktykuję zasadę urlopu nie na chwilę, ale co najmniej na dwa tygodnie. Jak wszystko jest dobrze zorganizowane, to nawet jak sobie pozwolę na dobry urlop, nic złego się nie wydarzy. Urząd Gminy będzie na swoim miejscu. We wszystkim zachowajmy złoty środek i odpowiedni dystans.

Czego życzy Pan sobie i przede wszystkim swoim mieszkańcom?
Dobrego ustawodawstwa. Nie może być tak, że wprowadzone są nowe ustawy, a później prawo jest interpretowane, interpretacje zostają zmieniane. To powoduje zamieszanie i bałagan. Zróbmy tak, aby nasze prawo było dobre. Praworządność? Gdzie jest definicja? Wszystko powinno zostać prawidłowo usystematyzowane, a dla mnie najważniejsi są moi mieszkańcy.

Fot. Materiały własne



Rozmowa z wójtem gminy Puck, Tadeuszem Puszkarczukiem

Gmina Puck to moje szczęście



W czerwcu br. odbyły się obchody 25-lecia Samorządu Województwa Pomorskiego, na którym otrzymał Pan wyróżnienie – statuetkę Gryfa Pomorskiego. Co dla Pana oznacza ta nagroda? Tak, to bardzo cenne wyróżnienie. Marszałek województwa pomorskiego uhonorował burmistrzów, prezydentów, wójtów, którzy razem przez te 25 lat owocnie współpracowali z Urzędem Marszałkowskim. Moja praca w samorządzie rozpoczęła się w 1990 r. Zostałem radnym, byłem członkiem Zarządu Gminy, następnie od 1994 r. pełniłem funkcję zastępcy wójta. Od 2000 r. nieprzerwanie piastuję stanowisko wójta gminy Puck, jednej z większych gmin w województwie pomorskim, ponieważ zamieszkuje ją prawie 28 tys. mieszkańców. To aż 34 miejscowości. Sama nagroda jest zawsze wyjątkowym wyróżnieniem. Uehonorowanych zostało tylko 12 osób na 128 samorządów w województwie pomorskim. Jest to oczywiście duży zaszczyt, ponieważ pracuje się na to latami. To przecież mieszkańcy obdarzyli mnie wieloletnim zaufaniem, za które niezmiennie dziękuję. Sprawowanie funkcji wójta gminy jest wyjątkowo odpowiedzialnym zadaniem, które daje również sporo satysfakcji. Jednak bez chęci pracy dla ludzi, dla mieszkańców i z nimi nic by się nie udało. Nie byłoby tak owocnej i wieloletniej współpracy. Czasy bywały różne, dobre, lepsze i trudniejsze. Wyznam zasadę, że zawsze jest możliwość znalezienia dobrego rozwiązania, tak by móc rozwijać gminę i poprawiać jakość życia mieszkańców.

Proszę powiedzieć o środkach zewnętrznych, jakie udało się uzyskać dla gminy Puck. Z jakiej inwestycji jest Pan najbardziej dumny? Jest to ogromna, długoletnia historia. Przez ponad trzy dekady zrealizowaliśmy mnóstwo inwestycji, które były finansowane ze środków zewnętrznych. Trudno wskazać i wybrać tylko kilka najważniejszych inwestycji. Wystarczy przejechać przez gminę Puck i praktycznie w każdej miejscowości można zobaczyć tablice z informacją o zrealizowanym i finansowanym projekcie. Gdybyśmy nie byli w Unii Europejskiej, nie mielibyśmy tak dużych możliwości na rozwój. Są to m.in. szkoły, przedszkola, żłobki, drogi, układy komunikacyjne, kanalizacja, oświetlenie, boiska wielofunkcyjne, strażne pożarne, ścieżki rowerowe czy też zagospodarowana przestrzeń publiczna, jak chociażby place zabaw, które mamy praktycznie w każdej wsi. Osobiście jestem bardzo dumny z tego, iż w początkach mojej drogi jako wójt zaczęliśmy rozbudowę kanalizacji, było to w 1998 r. Dzisiaj mamy rok 2023 i kończymy ten projekt na terenie całej gminy Puck. To 300 km sieci kanalizacji sanitarnej, blisko 100 przepompowni. Celem tej inwestycji oczywiście było podniesienie standardu życia mieszkańców, ale również ochrona wód Zatoki Puckiej. W latach 80. doprowadzono do całkowitej ruiny wody naszej zatoki, włącznie z praktycznie całkowitym zakazem kąpieli. Dzisiaj możemy się poszczycić i rozpowszechniać tę dobrą informację: wody Zatoki Puckiej są czyste! To przeogromny sukces. Przez te wszystkie lata pozyskaliśmy

ponad 250 mln zł, co pozwoliło nam na wspaniałe inwestycje, a co za tym idzie – niebywały rozwój gminy Puck. Bardzo ważne również były i są projekty społeczne, jak np. w szkołach – podniesienie jakości nauczania, a dla mieszkańców podczas trudnego czasu wysokiego bezrobocia – przekwalifikowania zawodowe. Ostatnim hitem były kursy na samochody ciężarowe, wózki widłowe i obsługę maszyn ciężkich. Mieszkańcy chwalą sobie projekty społeczne, które realizujemy do dnia dzisiejszego. Istotnym dla nas projektem, który nadal jest wspierany, jest inicjatywa zaopiekowania się starszym pokoleniem. Zdajemy sobie sprawę, że społeczeństwo się starzeje, zmienia się model funkcjonowania rodziny. Kiedyś w większości rodziny wielopokoleniowe żyły wspólnie, w których starsze pokolenia mieszały z młodszymi, aż do końca swojego życia. Aktualnie we współczesnym społeczeństwie, gdzie jest tak duża migracja młodych, często jest tak, że starsze osoby zostają same w domach. Dlatego wspierając naszych seniorów, otworzyliśmy Dzienny Dom Pobytu Seniorów w Celbowie oraz pięć innych klubów dla seniorów. Okazało się to strzałem w dziesiątkę. Ludzie oczekują takiego zaopiekowania, są niezmiernie szczęśliwi z możliwości korzystania z tych miejsc. Kolejnymi naszymi sukcesami są: zabezpieczenie miejsc dla wszystkich dzieci w przedszkolach (to prawie 1350 dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym) czy też unowocześnienie naszych szkół, które są bardzo dobrze wyposażone i służą naszemu najmłodszemu pokoleniu. Jeszcze raz dodam, że gdyby nie możliwości uzyskania środków na inwestycje, gmina Puck nie byłaby teraz w tym miejscu, w którym jest.

Wprowadzając nowe oferty dla mieszkańców, w jaki sposób sprawdza Pan jako wójt zainteresowanie daną propozycją? Są to konsultacje społeczne? A może sami mieszkańcy podsuwają pomysły? Na terenie Gminy Puck jest wiele bardzo dobrze działających stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. np. nasze koła gospodyń wiejskich, jest ich aż 22. Ochotnicze strażne pożarne to aż 16 jednostek. 17 działających domów kultury czy też niezliczona ilość prężnie funkcjonujących klubów sportowych. Nasi mieszkańcy są bardzo aktywni i zaangażowani, co nie oznacza, że



Osada Rzucewo.



Pałac w Rzucewie.



Widok na Zatokę Pucką - Rzucewo od strony Osłonina.



nie spotykamy się wspólnie, aby omówić wiele kwestii, najczęściej jest to na zebraniach wiejskich. Bardzo istotne jest, by móc o wszystkim porozmawiać, wytłumaczyć skąd i dlaczego, co możemy zrealizować, a co jednak musi poczekać. Mieszkańcy mają wiele miejsc, z których mogą skorzystać i się realizować. Natomiast pomysły, co można w tych miejscach organizować, powinny i należą do mieszkańców. Warunki, które są stworzone, przygotowane dla naszych mieszkańców są wykorzystywane, ale i czekają na dalsze inicjatywy.

Oświata, kultura, sport, zdrowie czy też infrastruktura – te sfery stale się rozwijają. Co w pierwszej kolejności potrzebuje dalszych inwestycji? Mieszkańcy nadal zgłaszają dalsze zapotrzebowanie na budowę jeszcze większej liczby ścieżek rowerowych. Postulują również o kolejne zagospodarowania wybrzeża Zatoki Puckiej. Klasycznym przykładem już zrealizowanych prac jest Osłonino, gdzie zagospodarowaliśmy dojazdy komunikacyjne, molo i uporządkowaliśmy przestrzeń, pamiętając przy tym, aby robić to z rozważą i nie zatracić naturalnego piękna. Przykładem takiej dbałości o naturalne tereny jest przygotowany odpowiednio zapis dotyczący Parku Kulturowego w Rzućwie z Osadą Łowców Fok, gdzie mogliśmy całkowicie wyeliminować ingerencję dotyczącą zagospodarowania brzegu. Dzięki temu zachowaliśmy naturalny brzeg zatoki i po 10 latach widzimy, jak dobre było takie działanie.

Gmina Puck to również nietuzinkowe tereny turystyczne. Dlaczego warto odwiedzić waszą gminę?

Zapraszamy do nas, zapraszamy również do Pucka. Turysta znajdzie tutaj wiele pięknych miejsc, będzie mógł odpocząć w spokoju i w połączeniu z naturą. Puck ma ponad 700-letnią historię. Już 22 lipca oddany będzie do użytkowania bardzo duży i nowoczesny port jachtowy. Walorem Zatoki Puckiej jest jej usytuowanie, czysta i ciepła woda. Odzyskaliśmy po latach zdrowie wód zatoki i serdecznie zapraszamy do naszej gminy, gdzie sieć ścieżek rowerowych pozwala na aktywne spędzanie wolnego czasu. Zapraszamy do Puszczy Darżlubskiej, Grot Mechowskich, na urokliwą trasę wśród pól z Pucka przez Bładzikowo, Rzućewo do Kosakowa czy też z Darżlubia aż do Wejherowa. Można przy okazji odwiedzić piękne stadniny końskie czy też nacieszyć oczy wspaniałymi widokami. Jednym słowem, uroczne tereny gminy Puck zapraszają.

Jak odpoczywa wójt gminy Puck?

Z wykształcenia jestem rolnikiem i kocham pracę na działce. Mogę tam w pełni odpocząć, obserwując naturę. Oczywiście wyjeżdżam również na urlop w inne miejsca, nie tylko w Polsce, aby zobaczyć i poznać inną kulturę i obyczaje. Jednak niebywale doceniam kontakt z naturą i właśnie moja działka, mój kawałek ziemi, daje mi taką możliwość. Cieszę oczy, jak widzę, jak wszystko rośnie. Jestem sobą, pracuję dla ludzi i z ludźmi. Gmina zatrudnia prawie 700 osób (UG, GOPS, ZOPO, szkoły, OKSIT), to wielka firma, która wymaga dobrej organizacji, aby wszystko dobrze działało. I taki ogromny wysiłek nierzadko okupiony jest dużą dawką stresu, dlatego znajduję odpoczynek i wytchnienie właśnie w kontakcie z naturą. Do którego Państwa również namawiam, najlepiej w gminie Puck.

Zapytam jeszcze o niezliczone nagrody, które są widoczne na każdym kroku w Urzędzie Gminy, jak również u Pana w gabinecie.

Tak, rzeczywiście mamy ich sporo. To oczywiście zbiory z tych wielu lat działalności. Każda nagroda jest dla nas niezwykle ważna i cenna, ponieważ zawsze odzwierciedla pracę i zaangażowanie.

Gmina Puck to....

Gmina Puck to moje szczęście. W swoim życiu miałem dwóch pracodawców. Pierwsza praca to hodowla roślin w Stacji Hodowli Roślin w Celbowie, zajmowałem się tam hodowlą ziemniaka. Natomiast od 1994 r. pracuję w gminie Puck, nieprzerwanie aż do dziś. Co – mówiąc jak najbardziej szczerze – daje mi naprawdę zwyczajne i niezwykłe szczęście.

Zdzisława Mochnacz
Fot. Materiały własne



Wójt i strażacy.



Polchowo – zagospodarowanie terenu stawu.



Groty Mechowskie.

PR-owe ABC, czyli G – jak głowa



Anna Fibak, Partnerka PR w agencji Around Brand Consulting. Wspiera firmę w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań public relations.

Dlaczego głowa? Posłużę się sportowym odniesieniem. Jest mi blisko, bo w liceum i na studiach trenowałam siatkówkę i nadal kocham sport. Mój trener zawsze powtarzał: najpierw głowa, potem nogi i ręce. Dlaczego? Bo najpierw trzeba wiedzieć, co się robi i po co, i dopiero potem zabrać się do dzieła.

Co dwie głowy to nie jedna

Nie inaczej jest w biznesie. Nie inaczej jest w działaniach PR. Trzeba mieć głowę na karku. Otwarta głowa przyda się, by zdobyć wiedzę, przeanalizować informacje i dane, wyznaczyć cel, skonstruować strategię, określić budżet, dobrać odpowiednie narzędzia. W końcu by przygotować harmonogram konkretnych działań.

A że co dwie głowy to nie jedna i nie warto łamać sobie głowy w samotności, pracę z nowym klientem lub przy nowym projekcie zaczynamy w naszej agencji od spotkania warsztatowego. Do udziału zapraszamy osoby decyzyjne w organizacji, osoby, których wiedza i doświadczenie są nam niezbędne, by poznać firmę czy projekt, oraz osoby, które po stronie zlecającego będą zaangażowane w proces komunikacji. Lubię te warsztaty, bo przynoszą doskonałe efekty, a nasi klienci zyskują zwykle całkiem nowe informacje na temat funkcjonowania firmy i wyzwań, które przed nią stoją. Warto pamiętać, że najefektywniejsza jest praca w grupach zróżnicowanych pod względem wieku, płci, doświadczenia, a nawet środowiska, z którego wywodzą się uczestnicy i uczestniczki warsztatu czy ich zainteresowań. Ta różnorodność daje niezwykle cenne, różne perspektywy i sprawia, że niebawale rośnie kreatywność zespołu.

Nie trać głowy

Zwłaszcza w obliczu sytuacji kryzysowej. Jak wiadomo, firmy dzielą się na te, które już doświadczyły jakiejś sytuacji krytycznej, i te, które kryzys dopiero dopadnie. Zamiast więc zachodzić w głowę, skąd ten kryzys, warto się do takiej sytuacji przygotować. Zarządczo i komunikacyjnie. Nie jest to działanie zarezerwowane tylko dla dużych graczy. Każda, nawet najmniejsza firma, powinna to przepracować. Lista potencjalnych zagrożeń i sytuacji kryzysowych, które mogą wywołać, oraz scenariusze ich rozwoju, środki i działania zaradcze dostosowane do każdej sytuacji, scenariusze postępowania – to podstawa. I koniecznie – komunikacja, czyli kto, co, do kogo i kiedy mówi. Dobrze poprowadzone działania komunikacyjne potrafią znacząco ograniczyć eskalację kryzysu. A gdy najgorsze już za wami, otwierają pole do naprawy nadszarpniętego wizerunku.

Nie chowajcie więc głowy w piasek. I pamiętajcie o punkcie pierwszym – co dwie głowy to nie jedna. Każdemu może przyjść do głowy wartościowy pomysł na wyjście z trudnej sytuacji.

Rób to z głową

Jest więc już strategia. Jest plan działań. Są przepracowane kryzysowe scenariusze. Myślisz: mam to z głowy. Ta myśl kusi zwłaszcza, gdy do działań public relations zatrudniasz agencję. Nie wierz tym, które będą zapewniać: „Niech Was głowa nie boli, bo od dziś zdejmujemy z Was wszystkie obowiązki związane z komunikacją”. Prawdą jest, że dobra agencja, gwarantująca opiekę doświadczonych specjalistów, może was znacząco odciążyć. Może też jednak przysporzyć dodatkowej pracy – co jest naturalne w sytuacji, w której decydujecie się na intensyfikację komunikacji. Nie zaprzatajcie więc sobie głowy agencjami obiecującymi cuda. Postawcie na te, które szczerze powiedzą, ile pracy was czeka i w czym faktycznie mogą pomóc.

Jeśli zrobicie to z głową, konkurencję będziecie bić na głowę.

Fot. źródło, www.lmdb.com



Z Erykiem Kulmem jr. nie tylko o filmie rozmawia Alina Kietrys

Mam szczęście, bo mam grono przyjaciół

Dlaczego wysiadł Pan z pociągu w Sopocie, a nie dojechał od razu do Gdyni?

Bo w Sopocie odżywają wspomnienia. Jeździłem do Sopotu z moją mamą właściwie co roku, bo mama była z Trójmiasta. W Sopocie urodził się mój ojciec – wielki muzyk, a mama urodziła się w Gdyni. Wracam tutaj, bo tego potrzebuję, wracam do dobrych dziecińno-młodzieńczych wspomnień. Nie urodziłem się w Sopocie, ale klimat Trójmiasta i pięknego Górnego Sopotu bardzo mi odpowiada, to moje miejsce, mój drugi dom. Ja urodziłem się w Warszawie.

Pochodzi Pan z artystycznej rodziny.

Tak, moja mama była popularną malarzką, jej ojciec, a mój dziadek to Konstanty Gorbatowski – świetny malarz. Ojciec był znanym perkusistą, a jego ojciec – oficerem rozrywkowym na statku. Żyłem w domu nieprzeciętnym.

To trudne?

Nie miałem wyboru, tak mi się trafiło. Musiałem się jakoś usadowić pomiędzy imprezami a codziennym życiem. Czasami było za mało kasy, czasami wystarczało na więcej. Sytuacja w mojej rodzinie była dynamiczna i zmienna. Moi rodzice kochali się bardzo, ale to nie był łatwy związek. Nauczyłem się, a właściwie zostało mi wpojone, poczucie wolności, którego za żadne skarby nie umiałbym zamienić na inne stany np. na bezpieczeństwo albo jakąś stabilizację. Mam wysoką wyporność na przepływ pieniędzy: od zera do miliona. Umieć być w biedzie i nie umieć też sam mieć za dużo pieniędzy, zresztą nie one są najważniejsze.

A co w tej wolności jest najważniejsze?

To, że nikt nie miał i nie ma nade mną władzy. De facto każda moja praca to jest współpraca, a nie żadna inna zależność. Przy filmie, w teatrze zawsze pracuję najlepiej, jak w tym momencie umiem. Nie pracuję dla kogoś, nie jestem petentem, robimy coś wspólnie. Jestem samostanowiającą jednostką.

Mówi Pan kilkoma językami, bo dom Pana do tego przygotował.

Mama mówiła po francusku biegle, ojciec perfektnie władał amerykańskim, spędził w Stanach 12 lat, ja od pierwszego roku życia właściwie jeździłem do Ameryki. Ten kraj mam też w sobie. I pewnie dlatego bardzo poważnie myślę o przemyśle filmowym w Ameryce. Kiedyś sobie powiedziałem, jak już poważnie traktowałem swój aktorski wybór życiowy, że będę chciał zostać pierwszym polskim aktorem, który nagrodzony zostanie statuetką Oscara. Takie mam marzenie.

Bardzo Panu tego życzę. A kiedy tak na serio pomyślał Pan o aktorstwie?

Wcześniej, bo już na przełomie między gimnazjum a liceum. Miałem piętnaście lat. Wiedziałem, że nie będę muzykiem, choć oczywiście grałem. I robię też teraz muzykę. Elektroniczną. Muzyka jest mega ważną częścią mego życia. Na spotify już pokazałem jeden swój utwór. Teraz przerwa, bo jestem zajęty aktorsko, ale mam plany muzyczne. Myślę o koncertowaniu, choć jeszcze długa droga przede mną.

Od dziesięciu lat jest pan w teatrze i w kinie. Jak Pan ocenia tę swoją pierwszą dziesiątkę?

Filmowo to było wieczne czekania i dużo związanych z tym frustracji. Miałem taki okres, że często słyszałem „zdolny, ale taki charakterystyczny”. Więc czekałem.

Fot. źródło, www.lmdb.com



Uroda przeszkadzała?

To był rodzaj takiego mojego przekleństwa Musiałem przekonywać, że nie tylko widać, jaki jestem, ale również coś potrafię, i musiałem zabiegać, żeby mi dali szansę... Ale teraz już wiem, dlaczego to wszystko było.

Dlaczego?

Żeby przyszedł „Filip”. Dostałem taką szansę od producenta i reżysera Michała Kwiecińskiego na niesamowitą rolę główną i właśnie on zaufał mi w pełni. Wiem, że gdybym za szybko dostał taką rolę i gdyby za szybko przyszedł taki sukces jak po filmie „Filip”, to mogłoby się wydarzyć dużo złych rzeczy. Ważne jest psychiczne przygotowanie, żeby nie trwać w swoich traumach i kompleksach. Wtedy się robią takie dziury w człowieku, które mogą źle rokować.

Bo?

Byłem wrażliwym dzieckiem i odbierałem świat bardzo emocjonalnie. To się obracało przeciwko mnie, byłem czasami nieprzystosowany do świata zewnętrznego. Byłem wręcz uczulony na niesprawiedliwość. I mam to do dzisiaj.

Jest Pan bardzo wysoki, to Pana widać w tłumie...

No może dlatego też, ale serio – to miałem wdrukowany w swój system rodzaj odpowiedzialności za innych. Mało dbałem o siebie i miałem też rodzaj złości do takich ludzi, którzy bez sensu krzywdzili innych i mnie, bo żyli byle jak. Stajemy się dzisiaj dla siebie obcy. Oddaliśmy się, zamiast się jednoczyć.

Rola Filipa to na pewno wielki sukces, co potwierdziła też przyznana Panu nagroda im. Zbigniewa Cybulskiego. Gratuluję szczerze. Miał Pan jednak szczęście, że spotkał Michała Kwiecińskiego.

O tak. Jest coś magicznego w sytuacji, kiedy tak się świat wokół dzieje i składa, że daje człowiekowi szansę. I tak mi się ułożyło. Niebawale długi, bo roczny był okres przygotowawczy do samej pracy na planie. Naukę języka niemieckiego zaczynałem od zera, więc intensywnie, codziennie po wiele godzin ćwiczeń, a potem kolejne zadanie – wchodzenie w rolę. Właściwie w tym czasie zajmowałem się głównie postacią Filipa. Wchodziłem w osobowość mojego bohatera. Miałem też bardzo ważne zajęcia aktorskie z Anią Skorupą [coaching aktorski, praca nad budowaniem postaci – przy. red.], a poza tym życie mnie nie oszczędzało w tym czasie. Zmarli moi rodzice,

wpierw ojciec, potem mama, Rzeczy, które określały Filipa, określały też mnie w tym bardzo trudnym czasie. Często nie musiałem grać, po prostu byłem w sytuacjach mojego bohatera.

Pana życie tworzyło dojrzałego Filipa.

Tak. Dotknąłem takich obszarów siebie, że nie mogę oglądać tego filmu. Wi-działem go tylko raz i po projekcji nie mogłem mówić przez pół godziny. Nie byłem w stanie. Żebym był prawdziwym Filipem, musiałem zatrzymać w so-bie takie stany, które właściwie powinny były ode mnie odchodzić. Nie było łatwe to emocjonalne zamrożenie przez właściwie rok. I myślę, że dlatego też Filip trafia w serce, bo nie ma w nim kłamstwa. Mój stan emocjonalny żyje w filmowej postaci Filipa.

A Filip filmowy żyje w świecie wojny.

Mam swoje rodzinne wojenne losy. Maja babcia ze strony mamy walczyła w Powstaniu Warszawskim. Dziadek uciekał z Auschwitz, wychowałem się wśród bardzo ciężkich tematycznie obrazów mojego dziadka, a więc mam coś w sobie z tamtej wojny. Zresztą w moim mieszkaniu wisi jeden z obrazów dziadka, który może nie poprawia mojej jakości emocjonalnej, ale jest bardzo

piękny. Gen wojny mam w sobie. W trakcie właśnie przygotowawczych zajęć aktorskich dokopywaliśmy się do tej wojennej traumy we mnie. Przytłaci-łem to w trakcie pracy atakiem paniki.

Bardzo ważny w filmie „Filip” jest wątek przyjaźni. Czy dla Pana prywatnie przyjaźń jest ważna?

Mam to szczęście, że mam grono przyjaciół. Jest nas ośmiu. Pierwszego przyjaciela pozyskałem w trzecim roku życia, a potem sukcesywnie przyby-wali następni. Stworzyła się taka paczka szkolna, która przetrwała. Miałem wspaniałe wzorce, bo moja mama miała przyjaciółki, które są moimi przyszy-wanymi ciociami. Przyjaźń więc jest w moim życiu zjawiskiem naturalnym, dlatego też pewnie taka ważna jest w tym filmie. Przyjaciele są jak rodzina.

Po takich doświadczeniach, w jakim jest Pan teraz momencie zawodowo -życiowym?

Najważniejsze – nie muszę niczego udowadniać. I to nie jest pycha, tylko moje głębokie przekonanie, że potrafię. Pokazałem tą rolą dużą część moich aktorskich możliwości.

To powód do radości.

Zapewne. Ale najbardziej cieszy mnie spokój i słońce, natura i muzyka.

A co w najbliższym czasie przed Panem?

Teraz robimy serial z Marysią Dębską dla Canal plus, dość zabawna histo-ria o parze, która po kilkunastu latach próbuje się rozstać. Wchodzi też na ekrany film „Teściowie 2”, a w przyszłym roku będę robił duży film znowu z Michałem Kwiecińskim, ale jeszcze za wcześniej, by mówić o szczegółach. Może tylko dodam, że zdjęcia znowu będą dziełem Michała Sobocińskiego.

Trzymam zatem kciuki i życzę kolejnych sukcesów. Dziękuję za spotkanie.

Fot. źródło, www.lmdb.com



Eryk Kulm jr zagrał główną rolę w filmie „Filip” w reżyserii Michała Kwiecińskiego. Ta prawdziwa kreacja aktorska zaowocowała nagrodą im. Zbigniewa Cybulskiego. Jury podkreśliło, iż aktor stworzył rolę, która „jest sercem filmu”. Film Kwiecińskiego zdobył na ubiegłorocznym festiwalu polskiego kina w Gdyni Srebrne Lwy.

Eryk Kulm jr jest wnukiem Eryka Kulma, oficera rozrywkowego na niezapomnianym pasażerskim statku m/s Batory, autora książki „Szczęśliwy statek” oraz synem znanych artystów. Eryk Kulm senior był znakomitym perkusistą, grał i studiował w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Polski miał też własny zespół, grał m.in. z Henrykiem Miśkiewiczem, Mariuszem Bogdanowiczem czy Leszkiem Możdżer-em. Mama aktora – Alina Gorbatowska-Kulm, malarka, wystawiała w galeriach polskich i na świecie, była córką profesora Konstantego Gorbatowskiego, wybitnego polskiego malarza, który studiował też w Gdańsku w PWSSP, dyplom robił u Krystyny i Juliusza Studnickich i Kazimierza Śramkiewicza.

Z Erykiem Kulmem jr. rozmawiam w Gdynskim Centrum Filmowy, w którym razem z reżyserem Michałem Kwieciński aktor uczestniczył w spotykaniu z widzami filmu „Filip”.

Z Dorotą Kolak, honorowym gościem Gali Pracodawców Pomorza, rozmawiała Alina Kietrys

Doktorat, habilitacja i profesura

Skracam dystans



Fot. Materiały prasowe

Na Gali Pracodawców Pomorza podpisywałaś wszystkim gościom drugą książkę o sobie, która nosi tytuł „Skąd ja Panią znam”. Jest to jest wywiad- rzeka. Niedawno odbyła się oficjalna promocja tej książki w Gdańsku. W Ratuszu Staromiejskim były tłumy. Jest to druga publikacja o mojej pracy i aktorskich dokonaniach. Pierwszą napisała Barbara Kanold, a drugą, która jest długą rozmową ze mną w „Skąd ja Panią znam”, przeprowadziła Katarzyna Ostrowska. Kiedy Basia Kanold pisała pierwszą książkę, to siedziałyśmy w tej samej garderobie teatralnej, w której jesteśmy teraz. Tutaj wybierałyśmy wszystkie zdjęcia, to dość żmudna praca. Wymagała cierpliwości i były to głównie wspomnienia z mojej pracy w Teatrze Wybrzeże. A ta druga książka dotyczy już całej mojej pracy artystycznej teatralnej, filmowej, również mego rodzinnego domu w Krakowie i różnych innych działań, np. pedagogicznych.

Pierwsze pytanie w tej nowej książce dotyczy krzesła na planie filmowym. To rzeczywiście takie ważne?

Oj tak. Na planie filmowy jest zawsze bardzo dużo ludzi i bardzo długo się czeka, w słońcu i deszczu. Różnie bywa. To są często bardzo, ale to bardzo długie minuty czekania na swoje ujęcie. I rzeczywiście posiadanie własnego

krzesła jest rodzajem luksusu. To też czysta opieka nad samym sobą, żeby jednak nie tracić sił na stanie czy chodzenie bez sensu.

Wróciłaś właśnie z Zakopanego z kolejnego planu filmowego.

Tak. Kręcimy teraz drugą część filmu, który powstawał w ubiegłym roku i trafił na festiwal w Gdyni, do kin, a także na platformy cyfrowe, zdobył kilka nagród i cieszył się naprawdę dużym zainteresowaniem i popularnością. „Za duży na bajki” jest miłą opowieścią o niespodziewanych relacjach rodzinnych. To historia chłopca, który nie ma taty, a mama ma właśnie zdrowotne kłopoty i do domu zjeżdża ciotka, która przewraca życie młodego człowieka do góry nogami.

I Ty jesteś tą ciotką...trochę ciotką heterą.

No tak. Rzeczywiście przeorganizuję wszystko w życiu Waldka i w jego dotychczasowych nawykach i zainteresowaniach.

Jeśli ktoś z Państwa jeszcze nie widział tej zabawnej i mądrej komedii, to polecam film „Za duży na bajki”. Szczególnie warto, by obejrzeli go rodzice nastolatków. Najlepiej razem ze swoimi dziećmi.

Też tak uważam. Naprawdę film ma dobry scenariusz, taki życiowy i jest ciekawie zrobiony. Warto mu poświęcić uwagę. Obsada drugiej części filmu, którą teraz kręcimy, jest właściwie taka sama, szczególnie jeśli chodzi o młodych wykonawców. Nie o wszystkim mogę powiedzieć, bo takie mam zobowiązania wobec twórców i producenta, żeby nie zdradzać szczegółów, ale mogę zdradzić, że producent pomyślała, żeby akcję filmu przenieść do Zakopanego. Ten film, jak się okazało, również na świecie miał bardzo szeroki odbiór i uznano, że dobrze będzie pokazać piękne, polskie krajobrazy. Zdjęcia – na szczęście – nie są kręcone w samym Zakopanym, wyjeżdżamy trochę wyżej, więc widoki są oszałamiające. Hale z owcami, ośnieżone Tatry, słońce, błękitne niebo. Pejzaże marzenie, więc jeśli chodzi o widoki, będzie wspaniale.

Szukanie autorytetów przez dorastającą młodzież, potrzeba wsparcia dorosłych, a nie tylko kasa na kolejny gadżet, który ma zastąpić rodzicielską miłość, to naprawdę ważny temat.

Oczywiście. Czasami mam wrażenie, że dorosłym wydaje się, że to się samo robi, że ten proces dojrzewania młodych ludzi dzieje się sam. Dziecko samo się wychowuje obok nas, być może wspierają go media, szczególnie te społecznościowe. I to one za nas robią robotę. Wiele problemów zrzuca się też na szkołę. A tak naprawdę najważniejszy jest dom i miejsce młodego człowieka w nim. I im większa jest ta rodzinna wioska, może to być ciotka, babcia, wujenka, stryjenka, dziadek i cała reszta, tym lepsze działanie. Mam nadzieję, że ta druga część filmu też wzbudzi takie zainteresowanie jak pierwsza.

Oby. Ale teraz zmiana tematu. Serdeczne gratulacje z okazji tytułu profesora belwederskiego. Wspaniałe osiągnięcie, dość rzadkie w zawodzie aktorskim.

To moje dochodzenie do profesury ma dwa korzenie. I o nich muszę opowiedzieć. Pierwszy korzeń jest dla mnie bardziej przykry, choć w sytuacji nominacji może to zabrzmieć dziwnie. Otóż mój tata, który był kierownikiem technicznym w Teatrze Starym w Krakowie i w Teatrze Bagatela, też w Krakowie, kiedy wracałam z pracy bardzo często w domu w niewybrednych słowach mówił o tym, jak aktorzy się zachowują, co mówią, co jest z ich logiką i sposobem myślenia. Zawsze podawał przykłady. Ja tego się nasłuchiłam. Potem w szkole teatralnej taka była też metoda, choć oczywiście nie wszyscy ją kultywowali, że powtarzano: nie myśl tyle, tylko graj, nie gadaj tyle, tylko graj! Proces intelektualny w tym zawodzie był traktowany pogardliwie. Początkowo na to nie zwracałam uwagi, ale im byłam starsza, im tych ról było więcej, im bardziej sobie uświadamiałam, ile ja muszę przeczytać, obejrzeć, zrozumieć, żeby sobie wszystko ustawić, stworzyć postać i ile też. A więc muszę zebrać doświadczeń, inspiracji, które czasami otwierają jakąś klamkę, żeby dobrze trafić w swoją rolę, tym bardziej zaczęłam zwracać uwagę właśnie na te działania intelektualne. Zaczęłam rozumieć, że nazywając ten zawód od czasu do czasu zawodem artystycznym, można też go nazwać zawodem twórczym, a nie tylko odtwórczym. A więc to musi być opisywanie, baza, kryteria. To jest również rzemiosło, które należy analizować. Książek o aktorstwie w Polsce nie jest wiele. Na świecie jest lepiej. Musiałam sama

otwierać wiele „drzwi”. Postanowiłam sobie też udowodnić, że nie jestem tylko jakimś podwykonawcą, że to reżyser ma tylko głowę i myśli za mnie. Stąd się wzięt najpierw mój doktorat, który dotyczył teatru operowego, bo zajmowałam się tą formą, potem była habilitacja na temat, który mnie bardzo w teatrze interesuje: ciało aktora w przestrzeni, a do profesury to był kolejny esej dotyczący procesu twórczego.

Ciało aktora w teatralnej przestrzeni budzi ciągle wiele pytań. Często pojawia się zarzut, że nadużywa się w teatrze szczególnie nagiego ciała aktorów i „rozbieranki” służą teatralnej kasie, a nie wartościom artystycznym. Czy tak?

To jest bardzo indywidualny proces i działanie. Krystian Lupa bardzo dosadnie mówi o tym w swojej książce. Jeśli ktoś całe życie był „ogaciowany” i bał się własnej cielesności, no to potem z tym ma problem. Zawsze jest takie pytanie: jak ta cielesność zostaje użyta. Czy to jest rozbieranie aktorów jak leci, czy to pełni jakąś funkcję w spektaklu. Jeśli jest uzasadnione artystycznie, nie mam wątpliwości, że służy sztuce. A kolejna sprawa, to jest zgoda aktora na to rozebranie. Dziś na szczęście przyszły czasy, kiedy aktor może powiedzieć nie!

I traci wówczas rolę.

No może tak być, ale nie przypuszczam, żeby w każdym przypadku. Historia nagości w sztuce jest bardzo długa. Jakoś nikt nie kwestionował owej nagości w sztukach plastycznych: malarstwie, rzeźbie. Przez chwilę, co prawda, zasłanianie listkami figowymi penisy, ale potem zaniechano. A nagość w literackich opisach czy w filmach nie są czymś nadzwyczajnym. Do teatru nagość weszła najpóźniej. Pierwszy ładny akt na polskiej scenie był w Teatrze Stu w Krakowie, w sztuce „Spadanie”.

Tę sztukę Różewicza wystawiono ponad pięćdziesiąt lat temu. Twój repertuar w Teatrze Wybrzeże to wielorakość i różnorodność, można go określić jako swoistą twórczą amplitudę. To zapewne ważne.

Tak, taka różnorodność dobrze mi robi po prostu. Zawsze też na to namawiam studentów, żeby mogli dotknąć różnych gatunków i stylów. A jak dokonuje wyborów? Różnie. Czasami uwiedzie mnie scenariusz, czasami inspirują mnie pozaartystyczne doświadczenia,

po prostu życie, ale czasami wybieram lżejszy repertuar dla własnej psychicznej higieny. Były już takie miesiące, że grałam główne role w „Trojan-kach” Eurypidesa, w „Placu bohaterów” Berharda, w „Resztkach Murawskiego” i w „Niepokoju” Wyrpajewa. Jak mówi młodzież, miałam „zrytą banię”. Więc musiałam się ratować, bo emocjonalnie taki trudny, gęsty repertuar jest wyczerpujący. Więc kiedy na planie filmowym w siwej peruce latałam jako zwariowana ciotka, to też mi dobrze robi. Podobnie było z „Seksem dla opornych”, który przez lata grałam z Mirkiem Baką.

W zespole Teatru Wybrzeże jesteś topową aktorką, jak koleżanki i kole-dzy traktują gwiazdę, obchodzą Cię wielkim łukiem, boją się Ciebie?

To ciekawe pytanie. Naprawdę. Mam poczucie, że powinnam być dla młodszych w zespole wzorem, że to jest jakiś mój obowiązek. I nie mówię tutaj tylko o czysto aktorskich moich reakcjach, choć czasami stwierdzam: „nie



Fot. Andrzej Basista

słyszać”. Staram się być słyszalna, staram się być zrozumiała, mieć porządną dykcję, bo to mój pierwotny obowiązek wobec widza. Staram się też upowszechniać wzorce podstawowe: nie spóźniam się, przychodzę na próbę przygotowana, to znaczy nie dukam tekstu, tylko go umiem. Nie chciałabym jednak, żeby mnie obchodzili wielkim łukiem. Jeżeli gram z młodymi ludźmi, to skracam dystans, przechodzę na ty, pytam, czy im pasuje, to co ja proponuję w mojej roli. Przecież nie jestem w teatrze na wyspie. Zależy mi na bliskim, żywym kontakcie z koleżankami i kolegami, i na dobrych relacjach w zespole.

Czy pomaga to, że Kasia Michalska – Twoja córka, jest też w zespole?

Mnie to jak mnie, ale wiem, że mojej córce nie jest z tym łatwo. Posiadanie matki w zespole to nie jest komfortowa sytuacja.

A w domu dyrektor teatru i dwie aktorki. Mijacie się...?

Trochę się mijamy też. Ale to nie jest zły trójkąt. Punkt widzenia dyrektora teatru i młodej aktorki bywa różny i ja mam też swoje zdanie. Dyskusje czasami są choleryczne, bo to naturalne w tym zawodzie, ale nigdy nie stawiamy spraw niewyjaśnionych, zawsze wracamy do rozmowy, żeby sobie dopowiedzieć resztę. Oglądamy różne sprawy z trzech różnych punktów widzenia. To jest niezłe.

A jak odpoczywasz, jak się resetujesz?

To zabrzmiał banalnie, ale zawsze w kontakcie z naturą. Jeździmy do siebie na Kaszuby, idę do lasu, kąpię się w zimnym jeziorze, siedzę i patrzę na zielone. To mnie uspakaja. A jeśli nie mogę wyjechać, to idę do parku i wędruję. Ja jestem chodźnikiem, piechurem. Nie uprawiam żadnych sportów, bo mnie nudzą. Natomiast długie wędrówki w spokojnym, moim rytmie są moim żywiołem.

Chodzisz więc po swojemu. A co Cię dzisiaj drażni w tym naszym świecie, poza polityką?

Gdyby to tak zapakować do jednej paczki, to drażni mnie wszystko, co idzie na skróty, wszystko co jest skompensowane: trzy tygodnie prób bez prze-

rwy, szybkie jedzenie w McDonald’sie, wymaganie, żebym w dwa dni przeczytała scenariusz i od razu podjęła decyzję – słowem wszystko, co zmusza mnie do przyspieszenia. Nie lubię też latać samolotem, bo to nie jest podróżowanie. Świata się nie widzi i wszystko zgniecione jest do dwóch, trzech, godzin. No nie lubię tego. A radość mi sprawia wszystko, co trwa, co pozwala wyciekać czasowi, a ja nie muszę pędzić. I idąc od tramwaju do siebie do domu, mogę podziwiać, jak świat się zmienia. Mogę też czytać w swoim rytmie, jeśli dwie kartki dziennie, to dwie. A jak jestem na Kaszubach, to stoję przy kuchence i mieszam zupę w garnku i gapię się przez okno. I mieszam sobie, a obiad będzie później, bo teraz mieszam. Lubię taki słow.

Uczysz tego studentów?

Niestety nie. Ten zawód wymaga dyspozycyjności i stałej gotowości. Zapożycowanie na różnorodność zmusza ich do szybkości. Oni często muszą być gotowi na pstryk.

Co jest najtrudniejsze w procesie dydaktycznym w tym zawodzie?

Powiedzieć komuś, że źle wybrał, kiedy widzę, podejrzewam, że mimo ciężkiej pracy nie będzie sukcesu. Trudno to powiedzieć, a moje doświadczenia wskazują, że też się myliłam i w jedną, i w drugą stronę. Wieściłam sukces, a przepadło. Zdarzało się, choć nie często. Nie umiem powiedzieć młodemu człowiekowi: zajmij się czymś innym.

A próbowałaś?

Nie, bo uważam, że nie mam do tego prawa. Dopóki człowiek żyje, wszystko się może zdarzyć. Nie odważyłabym się zabierać nadziei. Nie mam takiego prawa.

A wobec siebie jaka jesteś?

Musiłam sobie kilka razy powiedzieć: zaryzykuj, żeby dokonać wyboru. Zawodowego. I to zaryzykuj, dobrze mi zrobiło i ciągle siedzi mi za kołnierzem.

Dziękuję za rozmowę, gratuluję profesury i do zobaczenia.

Busola



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Przed 1990 rokiem Pomorze, a przede wszystkim aglomeracja trójmiejska, były skazane na przemysłową monokulturę. Gospodarka regionu w ogromnym stopniu zależna była od działalności przemysłu stocznio-wego. Późniejsze kłopoty tej branży pociągnęły za sobą szereg problemów społecznych i gospodarczych. Powoli, w miarę pogarszania się kondycji kolejnych największych stoczni produkcyjnych i w efekcie ich upadku region tracił swoją busolę gospodarczą. Od tego momentu na wszystkich szczeblach samorządowych powstawały kolejne opracowania i strategię rozwoju gospodarczego. Jednocześnie odbywał się szereg konsultacji społecznych oraz spotkań z organizacjami gospodarczymi. Nierzadko takie konsultacje organizowali nawet przedsiębiorcy zarządzający dużym obszarem przeznaczonym do zagospodarowania na cele produkcyjne, usługowe lub deweloperskie.

Gdańsk, stolica naszego regionu, może pochwalić się częściowym utrzymaniem przemysłu stocznio-ego przy jednoczesnym rozwoju sektora budowy mniejszych jednostek, takich jak pełnomorskie jachty i katamarany. Oczywiście niezwykle ważnym elementem gdańskiej gospodarki morskiej jest port, którego wielkość przeładunków dynamicznie wzrasta. Obecnie podstawą rozwoju gospodarczego miasta są jednak małe i średnie przedsiębiorstwa. Dzięki systemowemu wspieraniu rozwoju przedsiębiorczości istnieje w mieście dobry klimat do zakładania nowych firm. Ponadto Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego od 15 lat pozyskuje dla miasta nowe inwestycje, poszukując dla inwestorów niezbędnych terenów, pomagając w ich zagospodarowywaniu oraz załatwianiu wszelkich niezbędnych formalności. Przy udziale ponad 60 inwestorów Agencja utworzyła Park Przemysłowo-Technologiczny „Maszynowa”, Pomorskie Centrum Logistyczne i Pomorskie Centrum Inwestycyjne. Wydaje się, że możemy być spokojni o przemysłowy rozwój Gdańska, którego gospodarka staje się bardziej zrównoważona, bez dominacji żadnej branży.

Obecnie Gdańsk jest jednak przede wszystkim busolą i punktem odniesienia dla całej Polski w zakresie budowania wspólnoty opartej na wolności, otwartości, tolerancji oraz różnorodności społecznej, obyczajowej i religijnej. Ten fenomen demokratycznego i wolnościowego posłannictwa Gdańska doskonale pokazuje i dokumentuje książka „Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta” przygotowana pod redakcją prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i Tadeusza Gleinerta, wydana przez Instytut Kaszubski oraz Stowarzyszenie Rajcy Gdańscy. Celem tej pracy zbiorowej było podjęcie refleksji nad zmieniającym się miastem w ostatnich dekadach. O fenomenie naszego intrygującego miasta i jego paradoksach wypowiadają się w pierwszej części książki naukowcy, a w drugiej części osoby dzielące się swoimi wspomnieniami i subiektywną oceną minionych lat. Sylwia Bykowska w ramach oglądu akade-

mickiego omawia kształtowanie i rozwój lokalnej wspólnoty, przedstawiając szereg przykładów działalności organizacji pozarządowych oraz inicjatyw o szerszym zakresie oddziaływania. Stwierdzając, że samorządność lokalna jest podstawą demokracji, podkreśliła, że władze Gdańska zawsze dążyły do pełnego i aktywnego udziału wspólnot lokalnych w zarządzaniu miastem. Jednocześnie prowadzona od wielu lat szeroko zakrojona polityka historyczna buduje duchową i intelektualną przynależność gdańszczan do miasta o wielowiekowej i wielokulturowej historii. Kolejny współautor, Jarosław Załęski, podkreślił, że na początku lat dziewięćdziesiątych na skutek zmiany kontekstu historyczno-politycznego rozpoczęła się rewizja mitu Gdańska jako miasta odwiecznie polskiego. Ponowne określenie się w stosunku do miasta i jego dziedzictwa wymagało uświadomienia sobie, kto mieszkał przedtem i jaka dominowała tu kultura. Szczególnie wybrzmiało to podczas I Światowego Zjazdu Gdańszczan, będącego – co podkreśliła Małgorzata Dymnicka – początkiem wielkiej debaty nad tożsamością Gdańska. Autorka zwróciła także uwagę na tak ważną dla Gdańska rolę przestrzeni publicznej sprzyjającej budowaniu relacji społecznych. Przestrzeń spotkań, dyskursu publicznego obok historycznego dziedzictwa wzbogaca miasto o nowe idee i wizje wpisane w ducha czasu. W Gdańsku obserwujemy coraz to nowsze przejawy życia miejskiego, co może potwierdzać tezę o zdolności miasta do wyzwalania energii i aktywności mieszkańców. W roku milenijnym 1997 odbyło się wiele imprez kulturalnych uświetniających tysiąclecie istnienia miasta, ale zwrot w myśleniu o kulturze, jak napisał Lesław Michałowski, był związany z konkursem o Europejską Stolicę Kultury w 2016 roku. Dostrzeżono potencjał kultury w kontekście rozwoju miasta, zaktywizowały się środowiska kulturotwórcze, powstawały strategię i programy przekuwane w konkretne działania i realizacje. Wówczas przyjęto, że z kontaktu z kulturą powinny wynikać daleko idące społeczne konsekwencje. Takie bowiem podejście do kultury jest tożsame z ideami wolności i solidarności, z jakimi kojarzony ma być Gdańsk. W rozdziale przygotowanym przez Rafała Gajewskiego i Iwonę Sagan czytamy, że w latach 1998–2018, czyli w latach prezydentury Pawła Adamowicza, nastąpiła niezwykle dynamiczna przemiana miasta pod względem społecznym i gospodarczym. Umiejętnie wykorzystywany kapitał ludzki i społeczny stanowił fundament ówczesnych sukcesów i osiągnięć miasta jako wspólnoty. Dzięki temu miasto nabrało cech ośrodka metropolitalnego.

Doskonałym uzupełnieniem powyższych analiz naukowych jest druga część książki pt. „Gdańskie refleksje obywatelskie i osobiste” będąca świadectwem osób mających często istotny wpływ na bieg niektórych gdańskich spraw w minionym trzydziestoleciu. Zasadnym byłoby kontynuowanie tych prac i dokumentowanie wielu nieznanych faktów z najnowszej historii Gdańska.

Fot. źródło, www.wikipedia.org





Rozmowa z dr. Kajetanem Kociszewskim, chirurgiem plastycznym

Chirurgia plastyczna, która wydobywa prawdziwe piękno Piękno, sztuka i Diamond Clinic

Diamond Clinic to nowoczesna klinika w centrum Gdańska oferująca usługi z zakresu chirurgii plastycznej, urologii i ginekologii estetycznej, a także medycyny estetycznej i kosmetologii. Co Was wyróżnia?

Przede wszystkim wyróżnia nas permanentny rozwój. Nasza kadra to zespół wykwalifikowanych specjalistów z wieloletnim doświadczeniem popartym specjalistyczną wiedzą. Ze swojej strony, jako specjaliści z zakresu chirurgii plastycznej, mogę powiedzieć, że od ponad dwóch lat sama chirurgia plastyczna jest co raz bardziej popularna. Pozbywamy się tych wewnętrznych ograniczeń. Zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej są bardziej widoczne i dostępne, uważam, że jest to bardzo dobry kierunek, ponieważ nasz rynek staje się bardziej przejrzysty. Już nie ma poszukiwań tzw. pokątnych miejsc, które bądź co bądź, często nie były miejscami godnymi polecenia. W mediach

możemy zobaczyć jeszcze więcej promocji zabiegów tego rodzaju. Możemy dowiedzieć się coraz więcej i przede wszystkim przekonać, że są miejsca, chociażby takie jak nasza klinika, które oferują pełen profesjonalizm i wyjątkowo indywidualne podejście do każdego pacjenta. Chirurgia plastyczna przestała już być tematem tabu. Jeszcze jakiś czas temu np. jeśli mężczyzna chciał zrobić sobie plastykę uszu, to wszyscy się zastanawiali, dlaczego to robi. Była w tym duża dawka niezwykłości i – jak już wspomniałem – ograniczeń i niepotrzebnych stereotypów. Aktualnie jest to już bardziej dostępne. Zabiegi plastyki uszu, bardzo często przeze mnie wykonywane, to w dzisiejszej dobie poprawienie własnego komfortu życia. Nie spotkałem się jak do tej pory z pacjentem, który miałby nierealne oczekiwania i z niewyjaśnionych przyczyn chciałby sobie zrobić taki zabieg. Po prostu, w przyjazny sposób, zachowując jak najwyższe standardy, pomagamy wszystkim tym, którzy tego potrzebują.

Zakres naszych usług jest bardzo szeroki. Oferujemy również zabiegi z mniejszą inwazyjnością. Po zabiegach np. liposukcji czy też plastyki podbródka proponujemy naszym pacjentom zabiegi dodatkowe z wykorzystaniem najnowocześniejszych sprzętów, jak np. Icoone Laser Med 2, które przyspieszają rekonwalescencję. Pożądany efekt będzie dzięki temu szybciej widoczny. Tego również oczekują nasi pacjenci, dlatego działamy szeroko i kompleksowo. W jednym miejscu w naszej klinice dbamy o naszego pacjenta, aby sprostać założonym oczekiwaniom w sposób efektywny i bardzo indywidualny.

Rozwińmy zatem temat chirurgii plastycznej, Pana specjalności.

Jest to moja druga specjalizacja. Pierwszą była chirurgia ogólna. Jednak coraz większe zainteresowanie skierowane zostało w stronę chirurgii plastycznej. To, co najbardziej lubię i czym się najwięcej zajmuję, to przede wszystkim chirurgia plastyczna twarzy. Zmieniam to, co natura sobie trochę inaczej wyobraziła i co przeszkadza, są to także efekty starzenia, głównie lifting twarzy, lifting podbródka, lifting szyi, zabiegi okolicy oczu, czyli plastyki powiek górnych i dolnych, lifting brwi czy też zabiegi w obrębie uszu. To, co z upływem lat nam wiotczeje, można naprawić, przywrócić naszą wersję sprzed lat. Drugim obszarem, w którym się specjalizuję, są zabiegi dotyczące plastyki brzucha, takie jak Liposukcja High Definition, aktualnie najbardziej nowoczesna metoda liposukcji na świecie, którą także posiadamy w ofercie Diamond Clinic. Dodam, że bardzo ważną kwestią jest zmiana całościowego podejścia. Dziś nie odchudza się już ludzi, stosując daną metodę, aby dać złudne poczucie, że tu i teraz będziesz chudszy. Aktualnie należy zastosować szerokie podejście do własnych zmian, wymaga się od pacjenta, że pewną pracę pacjent musi wykonać sam, w tym przypadku dotyczy to redukcji masy ciała. My jesteśmy od tego, aby ewentualnie poprawić ten efekt i nadać mu lepszy kształt. Możemy podkreślić mięśnie, które mamy pod spodem, nawet jeśli się nie spodziewamy, że je tam mamy. Podkreślam definicję, zaznaczam struktury, które naturalnie mamy, wydobywam to piękno. To znacząca zmiana podejścia, o której należy mówić, edukować. Nie samą dietą należy się zadrećczać, należy zmienić styl odżywiania, zmienić swoje nawyki żywieniowe.





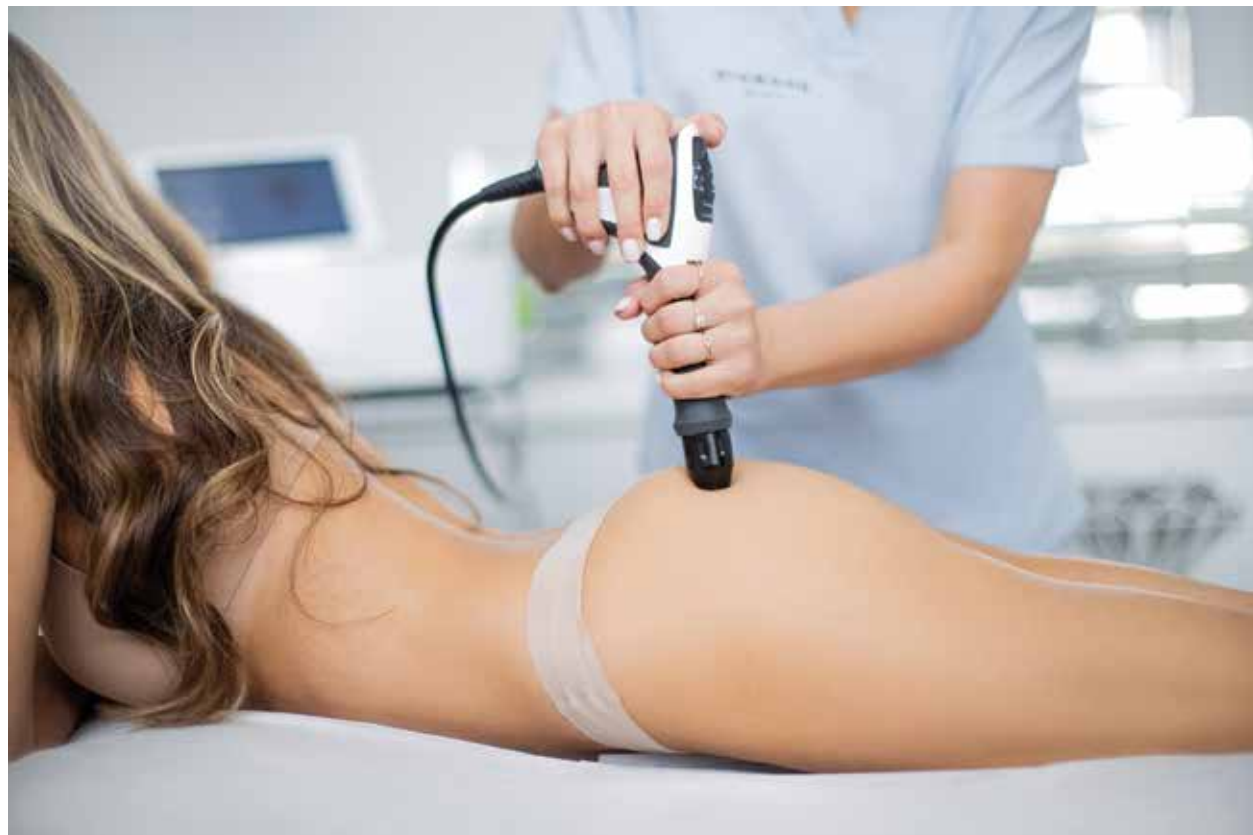
Szeroko pojęty anti-aging w dzisiejszych czasach dotyczy dyskretnego i efektywnego cofnięcia efektów starzenia przy założeniu, że stosujemy najbardziej nowoczesne metody. Aby je znać i móc stosować, należy się ciągle rozwijać. I tu wracamy do początków rozmowy. Rozwój i jeszcze raz rozwój. Uczestniczymy w wielu konferencjach i szkoleniach, aby być na bieżąco, jeśli chodzi o metody oraz technologię. Jesteśmy również członkami wielu międzynarodowych stowarzyszeń. Nabieramy wiedzy, poznajemy światowe trendy, które stosujemy w naszej klinice.

Jakie zabiegi w Diamond Clinic są wykonywane najczęściej?

Przede wszystkim chirurgia twarzy. Głównie powieki, uszy i wszelkiego rodzaju liftingi, jak również liposukcje brzucha czy też ramion. Stosunkowo często wykonujemy również zabiegi w znieczuleniu ogólnym, jak np. abdo-minoplastyka i pełny lifting twarzy.

Z pewnością wielu naszych czytelników zapytałoby, który zabieg rekomenduje Pan przed rozpoczęciem sezonu letniego?

Sezonowość w chirurgii plastycznej odeszła już w znacznej części do lamusa. Osobiście zalecam swoim pacjentom nie czekać z konsultacją. Jeśli przychodzi odpowiedni czas i chęć na zmiany, w dzisiejszej dobie szerokiej gamy możliwości i rozwiązań technologicznych, nie jest już istotna pora roku, jedynie co należy, to umówić się na konsultację. Ważne, aby dostosować wszystko do swojego grafiku, każdy ma swój czas i np. zaplanowany urlop, wówczas nie ma co usilnie na krótko przed wyjazdem planować zabieg. Należy pamiętać, że każdy zabieg chirurgii plastycznej wiąże się z czasem rekonwalescencji. Zgajmy to ze swoim trybem życia, ze swoimi planami, tak aby np. tuż po zabiegu nie planować wakacji w słonecznym Egipcie. Pacjent musi być w komfortie, powinien być zdecydowany na wybrany zabieg i dać sobie czas na rekonwalescencję. Konsultacja jest pierwszym krokiem, a my podzielimy się swoją wiedzą i doświadczeniem i podpowiemy, kiedy najlepiej zaplanować zabieg. Czyli raz jeszcze: sama sezonowość czy pory roku nie mają aż takiego znaczenia, ważne są nasze plany, również te wyjazdowe. Współczesna medycyna z taką sezonowością sobie doskonale radzi.



Podjęliśmy decyzję i co dalej? Jak szybko możemy się umówić na wizytę w Diamond Clinic?

Wychodzimy naprzeciw naszemu pacjentowi, umawiając go jak najszybciej na konsultację w naszej klinice. Jest to ok. 2-3 tygodnie bądź szybciej. Natomiast czas oczekiwania na zabieg jest nieco dłuższy. To około 2-3 miesiące oczekiwania na zabieg. Zależy nam na 100% komforcie naszego pacjenta, aby otrzymał pełną informację jeszcze przed wybranym zabiegiem. Nie ma takiej możliwości, że wybieram zabieg i umawiam się od razu na jego realizację. Każdy pacjent musi być zdecydowany co do swojego wyboru, jest niezbędne, aby wiedział, jakie są konsekwencje zabiegu, jak długo trwa rekonwalescencja. Ze strony lekarza otrzyma u nas rzetelną informację o tym, że od strony medycznej jest to prawidłowy wybór i taki zabieg nie ma przeciwwskazań co do jego realizacji oraz że został odpowiednio przygotowany i kompleksowo poinformowany o samym zabiegu, jak i czasie potrzebnym do uzyskania jak najlepszych efektów końcowych. Tylko wtedy można dobrze i profesjonalnie działać.

Proszę powiedzieć, jakie zabiegi zapadły Panu najbardziej w pamięci?

Czasami najprostszy zabieg może spowodować niebywałą zmianę. Miałem kilka takich przypadków, gdzie po plastyce uszu pacjentki niesamowicie wzruszone nie skrywały swoich łez szczęścia. To jest to, co ładuje mnie niebywale, daje niesamowitą motywację do dalszej pracy. Opinie, jakie wystawiają nam nasi pacjenci, mówią same za siebie, a my jesteśmy za nie wdzięczni, ponieważ radość i zadowolenie naszych pacjentów jest dla nas najważniejsze.

Co do spektakularnych zabiegów to według mnie są to liftingi twarzy, które zabierają trwale 15, a nawet czasami 20 lat z naszego wyglądu. Czyż to nie jest zdumiewające?

Diamond Clinic to również?

To przede wszystkim Zespół. Moją specjalizacją jest chirurgia plastyczna wyżej wymienionych obszarów. Natomiast jak przychodzi do nas pacjent, który zainteresowany jest np. plastyką nosa, wówczas nie muszę go odsy-

łać gdzie indziej, tylko przekazuję naszym pozostałym specjalistom, również chirurgom plastycznym. Co więcej, w naszej klinice pacjent zawsze jest i będzie pod fachową opieką. Działamy w zespole, każdy z nas specjalizuje się i rozwija w swojej wybranej dziedzinie, jednak działamy razem. Wszyscy bardzo się angażujemy w rozwój kliniki i przyjazną atmosferę dla naszych pacjentów.

Proszę swoimi słowami zaprosić pacjentów do Diamond Clinic.

Zapraszam bardzo serdecznie wszystkich, którzy chcą otrzymać kompleksową pomoc, opartą o najnowszą wiedzę i popartą najnowocześniejszym sprzętem z wyjątkową atmosferą, którą bardzo doceniają nasi pacjenci.

Zdzisława Mochnac
Fot. Materiały własne





Porty pod prądem Morze Bałtyckie liderem w portowej energetyce dla statków

W nowej strategii Cruse Baltic preferowane będą porty z przyłączami energetycznymi, które zapewnią zasilanie statku pasażerskiego z nabrzeża. Przed rokiem wiodący operatorzy wycieczkowców działający w regionie Morza Bałtyckiego zobowiązali się do wykorzystania w czasie postoju w porcie zasilania energią z lądu.

Do proekologicznego działania zobowiązało się 19 linii wycieczkowych. To wyzwanie dla zarządów portów bałtyckich, również Gdańska, Gdyni i Szczecina. Instalowanie portowych urządzeń do zasilania statków pasażerskich energią to nie tylko wymóg zrównoważonego rozwoju, ale również budowania przewagi konkurencyjnej.

Sezon turystyczny już w pełni. Do portów wchodzą wycieczkowce, a wiele z nich gotowych jest do korzystania z energii z lądu. Ich kapitanowie w trosce o ochronę środowiska oczekiwać będą podłączenia do sieci elektrycznej w celu korzystania z energii dostarczanej z nabrzeża. Takie rozwiązanie zapewni ochronę środowiska w porcie przed zanieczyszczeniami. Pozwoli też na wymierne oszczędności paliwa okrętowego i komfort postoju w porcie.

W 2022 r. porty bałtyckie przyjęły 3 450 469 pasażerów rejsów wycieczkowych, co oznacza wzrost o prawie 256% w porównaniu z 2021 r. Liczba ta jest nadal niższa niż w 2019 r., kiedy w portach bałtyckich zanotowano 5 914 400

pasażerów. Wzrosła również łączna liczba zawinięć z 648 w 2021 r. do 2415 w 2022 r. Zdaniem Mikkela Aarø-Hansena jest to bardzo pozytywny wynik i efekt dobrej współpracy w ramach sieci Cruise Baltic.

Do Helsinek w 2022 r. statki pasażerskie zawiąły 164 razy, do Sztokholmu wpłynęło 205 statków, a Tallina – 170, do Kilonii zawinęły 244 jednostki, a w Kopenhadze – 323.

Nabrzeża z prądem

Kopenhaga i Kilonia mają urządzenia do zasilania energią statków z nabrzeża. Urządzenia te uruchomione zostały przez DFDS i MSC. W Helsinkach Tallink również podłącza statki do zasilania z lądu. Port w Sztokholmie ma ponad 20 punktów zasilania statków z lądu. Dwa nowe, specjalnie dla statków pasażerskich zostaną uruchomione w latach 2023–2024 na nabrzeżach Stadsgården 167 oraz 160.

Do Portu w Gdyni wycieczkowce zawiąły 41 razy. Sezon 15 maja przy Nabrzeżu Francuskim rozpoczęła prawie trzystumetrowa MSC Poesia. 22 września zacumował ostatni z awizowanych statków pasażerskich. Była to dwustuczterdziesietrowa Marina. W Gdyni sezon wycieczkowców będzie trwał od 2 maja do 27 października. Operatorzy zaplanowali 40 wejść statków pasażerskich.

W Porcie Gdańsk wycieczkowce cumowały 79 razy. Największym statkiem była Marina. Statki pasażerskie należące do Viking Ocean Cruises cumowały w Gdańsku 22 razy. Na 2023 r. w Gdańsku statki z morskimi turystami będą cumować około 80 razy, wynika z planów zgłoszonych przez operatorów.

Do korzystania z systemów zasilania energią zainstalowanych na nabrzeżu zobowiązali się przedstawiciele Carnival Corporation, MSC Cruises, Norwegian Cruise Line Holdings, Ponant, Royal Caribbean Group i Viking Ocean Cruises. Podpisując „Memorandum of Understanding”, linie wycieczkowe działające w regionie Morza Bałtyckiego zobowiązały się do jak najszybszego (i nie później niż od 1 stycznia 2024 r.) dostosowania statków do korzystania z zasilania lądowego dostępnego w portach Morza Bałtyckiego. Ten sam termin przyjęło kilka portów bałtyckich jako termin zbudowania układów zasilania dla statków pasażerskich.

Operatorzy oczekują na zasilanie z lądu

„Nasze wizje są ambitne i mogą zostać zrealizowane tylko wtedy, gdy będziemy współpracować. Jestem bardzo usatysfakcjonowany i szczęśliwy, że tak wielu naszych partnerów i interesariuszy wzięło udział w konferencji. Dzięki silnemu zaangażowaniu w dostawę energii na lądzie, które Carnival Corporation, MSC Cruises, Norwegian Cruise Line Holdings, Ponant, Royal Caribbean Group i Viking Ocean Cruises wykazały poprzez podpisanie protokołu ustaleń, naprawdę wierzę, że nasze wizje jeszcze bardziej zielonej branży rejsów wycieczkowych mogą stać się rzeczywistością” – mówił Claus Bødker, dyrektor Cruise Baltic po podpisaniu porozumienia w Kopenhadze 5 kwietnia ubr.

Działania te wpisują się w strategię Sustainable Cruising. Jest to inicjatywa przyjęta przez branżę rejsów wycieczkowych, skoncentrowana na zrównoważonym rozwoju turystyki morskiej. To odpowiedź na publikowany od ponad 10 lat temu coroczny raport Nabu na temat zanieczyszczenia środowiska przez branżę statków wycieczkowych.

Założona w 1899 roku NABU (Nature And Biodiversity Conservation Union) jest najstarszym i największym stowarzyszeniem zajmującą się ochroną środowiska. Działa w Niemczech. Zrzesza ponad 900 tys. członków i sympatyków, którzy angażują się w ochronę zagrożonych siedlisk, flory i fauny, ochronę klimatu i politykę energetyczną.

Trujący statek wycieczkowy

W jednym z raportów NABU stwierdza się, że średniej wielkości statek wy-

cieczkowy może zużywać nawet 150 ton paliwa dziennie i emituje tyle cząstek stałych, co milion samochodów. W raporcie z 2022 r. stwierdza się, że „w dziesiątym roku rankingu operatorów wycieczkowych wyniki po raz kolejny pokazują, że ochrona środowiska i klimatu wciąż nie jest na pierwszym miejscu w eksploatacji statków i nowych konstrukcjach statków wycieczkowych. Ciężki olej opałowy nadal jest paliwem z wyboru dla większości istniejących flot. Tylko kilka prawdziwie przyszłościowych projektów znajduje się na etapie planowania i wdrażania”.

Jest poprawa, bowiem „większość firm ma strategię klimatyczną i jest zaangażowana w realizację paryskich celów klimatycznych. Są pierwsze firmy żeglugowe, które wykorzystują nowoczesne technologie, takie jak baterie i ogniwa paliwowe jako uzupełnienie silnika spalinowego”.

TUI Cruises planuje statek napędzany metanolem. Ponadto środki efektywności nie są jeszcze stosowane w wystarczającym stopniu. Siłownia na ciężki olej opałowy z płuczką lub wykorzystująca ciężki olej opałowy o niskiej zawartości siarki dominuje obecnie na rynku, a nowe kontrakty przewidują prawie wyłącznie instalację systemów LNG – stwierdza się w raporcie NABU z 2022 r.

„Sustainable Cruising” to aktywność, której celem jest rozwój branży rejsów wycieczkowych przyjaznej dla środowiska morskiego i portów, w których cumują statki z morskimi turystami. Konferencja w Kopenhadze była okazją dla liderów branży, dyrektorów linii wycieczkowych, polityków, portów, miejsc docelowych i innych interesariuszy związanych z branżą rejsów wycieczkowych do spotkania, nawiązania kontaktów i wymiany wiedzy – podkreślano w komunikacie po spotkaniu.

„Branża rejsów wycieczkowych przyspiesza swoją zieloną transformację, a inwestowanie w możliwość korzystania z energii elektrycznej z lądu to kolejny ważny krok naprzód. Takie inicjatywy sygnalizują zaangażowanie branży wycieczkowej w realizację naszych ambicji klimatycznych i bycie aktywnym partnerem w rozwoju zrównoważonej turystyki” – mówiła Marie-Caroline Laurent, dyrektor generalny CLIA Europe po podpisaniu deklaracji w Kopenhadze przez operatorów statków pasażerskich działających na Bałtyku.

Inicjatywa Sustainable Cruising została zainicjowana w 2019 roku. Wtedy opublikowano wizję uczynienia rejsów wycieczkowych zrównoważoną ofertą wakacyjną w 2030 roku. Ubiegtoroczna edycja Sustainable Cruises skoncentrowała się na podpisaniu Memorandum of Understanding, w ramach którego sieć Cruise Baltic zwróciła się do wiodących operatorów o zobowiązanie się do korzystania z zasilania lądowego dostępnego w portach w regionie Morza Bałtyckiego najpóźniej od 1 stycznia 2024 r.

Cruise Baltic skupia 32 porty i destynacje w regionie Morza Bałtyckiego. Cruise Baltic zobowiązał się do promowania w regionie instalowania układów zasilania w portach przyjmujących statki wycieczkowe.

Cel – energia z lądu w 2024 r.

Na początku kwietnia br. Kierownictwo MSC Cruises zobowiązało się do tego, by „statki wycieczkowe regularnie zawijające do portów w regionie Morza Bałtyckiego korzystały z zasilania z lądu, jeśli jest to możliwe, tak szybko jak to możliwe i nie później niż od 1 stycznia 2024 r.”.

W lutym br. Cruise Baltic poinformował, że skoncentrował swoją pracę na promocji zasilania lądowego w portach. Jesienią ubiegłego roku dokonał przeglądu zasilania lądowego w regionie, dzięki czemu możliwe jest planowanie tras w oparciu o dostępność energii z lądu. Jest to ważna informacja dla polskich portów i tych portów, które takiego zasilania nie mają.

W styczniu 2023 r. rząd szwedzki wsparł projekt zasilania energią statków specjalnym grantem. To element udziału portu w Sztokholmie we wspólnym działaniu finansowanym przez UE. Wspólny wniosek o dotację unijną na budowę przyłączy elektrycznych w portach nosi tytuł: Bałtyckie Porty dla



Klimatu. Jest on składany razem z portami w Aarhus, Kłajpedzie, Ventspils, Helsinkach, Rydze, Tallinie, Gdyni i Hamburgu.

„W trudnych czasach musimy zająć się obecną sytuacją, ale musimy także przemyśleć sposób, w jaki się to robi i podjąć działania na rzecz długoterminowych celów dla naszej branży. Wierzymy, że rejsy wycieczkowe muszą być zrównoważone, a dzięki inicjatywom na rzecz zrównoważonego rozwoju wprowadzonym w zeszłym roku podjęliśmy kilka ważnych kroków w kierunku naszej wizji uczynienia rejsów zrównoważoną ofertą urlopową” – mówił w lutym br. Mikkel Aarø-Hansen, prezes Cruise Baltic.

Zasilanie statków z lądu oznacza mniejszy hałas emitowany przez statek podczas postoju w porcie, a także mniejszą emisję gazów cieplarnianych

(GHG). Tallink wyliczył, że podłączenie statków do urządzeń zasilania na lądzie podczas ich dłuższych postojów w porcie zmniejsza emisję CO2 przez należące do firmy statki MyStar i Megastar o 112 ton miesięcznie (1344 ton CO2 rocznie). DFDS poinformowało, że okresie testowym w Kopenhadze, od końca sierpnia do 25 października, emisja CO2 została zmniejszona o około 69 ton, a zużycie paliwa okrętowego zmalało o 154 m³. Instalowanie urządzeń do zasilania statków to nie tylko wymóg zrównoważonego rozwoju, ale również budowania przewagi konkurencyjnej.

Marek Grzybowski
Fot. Materiały własne



Biznes morski

Norweska potęga pieniądza i partnerstwa

W pierwszym tygodniu czerwca odbyły się targi Nor Shipping 2023. Bicie dzwonu na giełdzie Oslo Børs w poniedziałek 5 czerwca było sygnałem rozpoczęcia targów w państwie, które swą potęgę zbudowało na biznesie morskim i przemyśle oceanicznym. Znaczenie giełdy z Oslo jako światowego lidera w finansowaniu shippingu zostało docenione przez wiodących armatorów spod różnych bander. Øivind Amundsen, dyrektor generalny Oslo Børs, wyjaśnia, w jaki sposób budowana była siła norweskiego klastra morskiego oraz jak Grupa Euronext, do której należy obecnie norweska giełda, przyczynia się do budowania morskiej potęgi Norwegii.



„Partnerstwo w biznesie jest dla nas decydujące. Nie byłibyśmy największą na świecie giełdą światowego shippingu, gdyby nie silny klaster przemysłów morskich w Norwegii” – mówi Øivind Amundsen, dyrektor generalny Oslo Børs, wskazując na współpracę jako podstawę sukcesu giełdy.

„Ekosystem norweskiego rynku finansowego opiera się na współpracy wszystkich uczestników biznesu oceanicznego. Dlatego często mówię, że wspólnie zarządzamy tym rynkiem i współpracujemy, aby działał sprawnie. Mamy w swoim zespole inwestorów, bankierów, brokerów, prawników i analityków, którzy bardzo dobrze znają branżę żeglugową i mogą się wzajemnie wspierać” – podkreśla Amundsen.

Giełda na fali

Oslo Børs jest jedną z najstarszych giełd na świecie i odegrała decydujące znaczenie w rozwoju norweskiej żeglugi na przestrzeni wieków. Nie do przecenienia jest jej rola w pozyskiwaniu kapitału dla tego sektora i finansowania biznesu morskiego.

Oslo Børs jest również znane z silnej pozycji w sektorach energii i finansowania przemysłów produkcji i przetworów owoców morza. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę i wynikającym z niej kryzysie energetycznym oraz zawirowaniach na rynku giełda Oslo Børs zapewniła bezpieczny rozwój inwestycji żeglugowych i jest obecnie najsilniejszą giełdą, jeśli pod uwagę weźmie się



najnowsze notowania. Ta pozycja wywołała zainteresowani grupy giełdowej Euronext, która stała się właścicielem i operatorem Oslo Børs w 2019 roku. Euronext to wiodąca giełda ogólnoeuropejska. W dniu 18 czerwca 2019 r. giełda ogłosiła, że zakończyła rozliczenia akcji w ramach ofert ogłoszonych 14 stycznia 2019 r. i 31 maja 2019 r. Euronext w połowie 2019 r. przejęła 97,8% całkowitego wyemitowanego i znajdującego się w obrocie kapitału zakładowego Oslo Børs VPS oraz w pełni skonsolidowała konta Oslo Børs VPS. To działanie pozwoliło na włączenie się do paneuropejskiej bazy przepływów finansowych i włączenia się w system giełd w Belgii, Francji, Irlandii, Włoszech, Portugalii i Holandii. Grupa ta konsoliduje aktywność 1930 notowanych emitentów i dysponowała około 6,3 bln euro kapitalizacji rynkowej (na koniec marca 2017 r.). W pierwszym kwartale 2023 r. przychody Euronext wyniosły 372,3 mln euro.

„Oznacza to, że Oslo Børs ma teraz dostęp do wielu tysięcy inwestorów, a to przemawia jeszcze bardziej do firm żeglugowych [skoncentrowanych na nowych inwestycjach – dop. autora]” – mówi Amundsen i podkreśla: „Mamy mocną bazę”.

Ład korporacyjny podstawą morskiego biznesu

Kilka lat temu Oslo Børs prześcignęło Nowy Jork i zajęło działań na rynku światowym jako wiodąca giełda dla notowanych na giełdzie firm żeglugowych. Od tego czasu giełda w Oslo rosła w siłę, przyciągając z całego świata kolejne firmy działające w formie hubów żeglugowych, w tym z Singapuru i Aten. Obecnie Oslo Børs obsługuje ponad 40 czołowych firm morskich, których łączna kapitalizacja rynkowa wynosi blisko 20 mld euro.

Firmy dostrzegły istotne korzyści płynące z funkcjonowania w zaawansowanej sieci biznesowej, która jest w stanie oferować wsparcie ekspertów i pozyskać inwestorów wysokiej jakości. Inwestorzy ci koncentrują się teraz na tym, w jaki sposób firmy z branży żeglugowej mogą wykazać się zaangażowaniem w przestrzeganie zasad ochrony środowiska, przestrzegania

norm społecznych i ładu korporacyjnego (ESG) oraz wspierają w przystosowaniu żeglugi do szybko zmieniających się wymagań regulacyjnych, w tym warunków dekarbonizacji.

„Rynek bardzo się zmienił” – podkreśla Amundsen i wyjaśnia: „Jeszcze 10 lat temu nikt nie mówił o przepisach IMO, dwupaliwowym silniku, czystym paliwie czy amoniaku. Skoncentrowano się wtedy na czasie dostarczenia towaru na rynek – najszybszym sposobie transportu towarów z punktu A do punktu B. Jednak teraz to się radykalnie zmieniło”.

„Myślę, że wiele osób nie uważa żeglugi za działalność ESG [environmental, social and governance – dop. autora], że jest to działalność zanieczyszczająca środowisko, ale tak naprawdę jest na odwrót. Transport towarów przez oceany będzie niezwykle ważny przez wiele lat, co powoduje jeszcze większy nacisk na ESG w całym sektorze żeglugowym.”



Øivind Amundsen, dyrektor naczelny Oslo Børs.

„Jeśli nie weźmiesz w tym udziału [ESG] i nie weźmiesz na siebie odpowiedzialności jako właściciel lub charterujący statek, stracisz [w biznesie żeglugowym – dop. autora]” – ostrzega Amundsen i stwierdza z przekonaniem: „Firmy, które przyjeżdżają do Oslo, wiedzą, że tutejsi inwestorzy wymagają przestrzegania zasad IMO i posiadania wystarczającej liczby nowoczesnych statków. Jeśli tego nie zrobisz, nie dostaniesz żadnych kontraktów”.

„Jest teraz tak duże zapotrzebowanie ze strony inwestorów [na kapitał – dop. autora], że firmy mają kompleksowy profil ESG. Jeśli chcesz dobrych inwestorów i inwestycji długoterminowych, tak zwanych inwestorów wysokiej jakości, inwestorzy chcą zobaczyć, że potrafisz działać według standardów ESG” – dodaje dyrektor Oslo Børs.

ESG – podstawą współpracy

ESG to temat, który będzie przewijał się w wielu panelach i dyskusjach na Nor Shipping 2023, ponieważ coraz więcej graczy z branży transportowej tworzy wewnętrzne wydziały, które odpowiadają za rozwiązywanie problemów i wdrażanie zasad społecznej odpowiedzialności w żegludze. Chodzi o to, by zakorzenić te zasady w całej działalności firmy.

Nadchodząca Konferencja Nor-Shipping w Oslo i Lillestrøm w dniach 6–9 czerwca tego roku uwzględni ESG jako główny temat dyskusji i Amundsen jest przekonany, że Oslo Børs będzie dobrze widoczne na wiodących spotkaniach, ponieważ Euronext jest oficjalnym partnerem konferencji.

„Nor-Shipping jest dla nas ważny, ponieważ jest to jedno z największych wydarzeń żeglugowych na świecie, w którym uczestniczy cała gama uczestników sektora biznesu morskiego, w tym armatorzy i dostawcy z całego rynku międzynarodowego. Jest to dla nas świetna platforma do spotkań z graczami i wyjaśnienia, co może zaoferować Euronext. Jeśli chcesz się rozwijać,

jeśli chcesz kupować od innych, jeśli musisz kupić statki, będziesz potrzebować funduszy” – przekonuje Amundsen.

„Nor-Shipping ma bardzo ugruntowaną pozycję jako ważne centrum dla kluczowych decydentów ze wszystkich obszarów branży żeglugowej, umożliwiające kontakt i wykorzystanie przedstawionych możliwości. W poprzedniej edycji konferencji wzięło udział prawie 30 000 osób, a w tym roku spodziewamy się kolejnych, a także pojawi się więcej wystawców” – przypomina Sidsel Norvik, dyrektor Nor-Shipping.

Kapitał giełdowy na fali

Pozycja Amundsena jako dyrektora wiodącej giełdy działającej w branży żeglugowej stawia go na czołowej pozycji na konferencjach takich jak Nor-Shipping.

„Byłem oficerem marynarki wojennej i uczęszczałem do norweskiej akademii marynarki wojennej na długo przed wejściem do świata finansów. Służyłem przez kilka lat jako oficer na okręcie, a ostatnie stanowisko to zastępca dowódcy na niszczycielu min, więc wiem trochę o tym, jak działa przemysł morski, i mam osobisty stosunek do morza” – wyjaśnia Amundsen. „Myślę, że nie tylko miło jest spotkać ludzi z Nor-Shipping, ale także wziąć udział w konferencji i obejrzeć wszystkie prezentowane urządzenia i usługi, ponieważ dla mnie istotne jest zorientować się, jak wiele się zmieniło od czasu, gdy byłem na morzu.”

Udział w Nor Shipping „to trochę sprawa osobista i biznesowa” – dodaje Amundsen.

Marek Grzybowski
Fot. Materiały własne



Miliony euro płyną do Portu Gdańsk

Port Gdańsk otrzymał dofinansowanie dla projektu pn. „Poprawa infrastruktury Portu Gdańsk wraz z analizą wdrożenia systemu niskoemisyjnego OPS dla zrównoważonego rozwoju sieci TEN-T”. Dotacja w wysokości blisko 100 mln euro pochodzi z Instrumentu „Łącząc Europę” na lata 2021–2027 (CEF 2).

Projekt Portu Gdańsk został złożony do Komisji Europejskiej w styczniu br. Dotacja została przyznana w pełnej wnioskowanej kwocie, tj. 99 586 250 euro.

„Jestem przekonany, że realizacja tego projektu przyczyni się do wzrostu konkurencyjności Portu Gdańsk, wzmocnienia potencjału przeładunkowego oraz zwiększenia przepustowości. Dzięki tym inwestycjom ulegną poprawie: jakość i standard obsługi statków, a także warunki pracy. Przebudowywane nabrzeża będą dostosowane do potrzeb jednostek o większym zanurzeniu niż dotychczas, tak by mogły one bezpiecznie nawigować w kanale portowym w pełni wykorzystując potencjał niedawno przebudowanego toru wodnego w Porcie Wewnętrznym” – wyjaśnia Łukasz Malinowski, prezes Portu Gdańsk.

„W ramach projektu przewiduje się przebudowę czterech kolejnych nabrzeży Portu Wewnętrznego, o łącznej długości 1916 m wraz z niezbędną infrastrukturą podziemną oraz kolejową. Nabrzeża Wiślane i Bytomskie zlokalizowane są wzdłuż Kanału Portowego, natomiast Nabrzeża Rudowe III i Węglowe to nabrzeża znajdujące się w Basenie Górniczym. ZMPG

ogłosił trzy postępowania przetargowe na wyłonienie wykonawców robót budowlanych na Nabrzeżach: Rudowym, Bytomskim i Wiślanym. Ogłoszenie czwartego przetargu, na nabrzeże Węglowe, planowane jest w trzecim kwartale 2023 r.” – wskazuje Kamil Tarczewski, wiceprezes Portu Gdańsk.

Projekt przewiduje również zadanie studyjne dotyczące przygotowania „Analizy wdrożenia systemu zasilania statków z lądu w Porcie Gdańskim (OPS – Onshore Power Supply)”. Opracowanie ma uwzględniać m.in. analizę stanu zastosowania systemów OPS dla zasilania statków w energię elektryczną w czasie ich postoju w portach morskich, ocenę stanu przystosowania statków morskich do zasilania w energię elektryczną z lądu, ocenę zapotrzebowania na zasilanie statków w Porcie Gdańskim, a także plan wdrożenia tej technologii w Porcie Gdańsk. Okres realizacji inwestycji to lata 2023–2027.

Fot. Materiały prasowe



Panie na mostku kapitańskim

Minął Dzień Kobiet i o rosnącej roli pań w gospodarce morskiej znowu zrobiło się cicho. Właśnie w marcu szwedzka firma żegluga Furetank Rederi AB poinformowała, że Therese Boman zrobiła kolejny krok w swojej karierze. Pierwsza pani kapitan przejęła w Furetank dowodzenie zbiornikowcem Fure Vinga. To chemikaliowiec (18 tys. DWT, ponad 12,7 tys. GT) o długości 150 m i szerokości 23 m.



„Gratulujemy kompetentnej i ambitnej pracowniczce Therese Boman wykonania kolejnego kroku w karierze i przyjęcia stanowiska kapitana Fure Vinga. Umożliwianie naszym pracownikom możliwości rozwoju umiejętności i podążania za ich aspiracjami jest podstawową wartością Furetank” – deklaruje kierownictwo Furetank na swojej stronie internetowej.

Przypomnijmy, że operator jest czołowym inwestorem w statki ekologiczne. Obecnie rozwija flotę zbiornikowców o serię statków niskoemisyjnych typu Vinga. Zamówienia realizowane są w chińskiej stoczni China Merchants Jinling Shipyard w Yangzhou. W I kwartale 2024 roku na morza wypłynęła dziewiąta jednostka. To kontynuacja serii, w której Furetank i kanadyjska Algoma Central Corporation w ramach joint venture zbudują zbiornikowce dwupaliwowe o pojemności 18 tys. t.

Jest więc szansa, że Boman po kilkunastu latach aktywności na morzu będzie pływała na najbardziej ekologicznych chemikaliowcach. Wcześniej rozwijała karierę morską w Furetank i zdobywała morskie ostrogi jako starszy oficer. Operator szwedzki zatrudnił ją na stanowisko oficerskie dwa lata wcześniej. Po ukończeniu szkoły morskiej zaczynała karierę jako młodszy oficer.

Chcę zostać kapitanem

„Zawsze wiedziałem, że chcę zostać kapitanem. Odkąd zacząłem pracę w

Furetank, kierownictwo zaufało mi, że krok po kroku wezmę na siebie większą odpowiedzialność. Lubię uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach na pokładzie, rozmawiać ze wszystkimi członkami załogi i wspólnie rozwiązywać wszelkie problemy. Jako kapitan ciągle się uczysz, ponieważ żadna sytuacja na tej planecie nie jest taka sama jak poprzednia. A manewrowanie statkiem to świetna zabawa!” – powiedziała nowa kapitan w wypowiedzi dla mediów.

Jej pierwszym zadaniem jako kapitana było przejście z portu w Amsterdamie poprzez służę i doprowadzenie statku do Grangemouth w Szkocji.

„To było wspaniałe uczucie. Wszyscy na pokładzie bardzo mnie wspierają i cieszą, podobnie jak personel lądowy. Otrzymałem wiele e-maili z napisem „Gratulacje!”. Uważam, że kierownictwo ma bardzo pozytywne i inspirujące podejście do pracowników, którzy chcą się rozwijać. Naprawdę to doceniam” – powiedziała kapitan Boman.

Jeśli chodzi o zostanie pierwszą kobietą-kapitanem w firmie, Boman nie przywiązuje dużej wagi do płci pracownika na statku, ale nadal widzi pozytywny trend w biznesie.

„Transport morski był tradycyjnie męską branżą. Więc to wspaniałe, że coraz więcej kobiet tu trafia. A im więcej kobiet jest w branży, tym więcej chce się do niej przyłączyć. To jest pozytywne dla wszystkich na pokładzie: mieszanka jest zawsze najlepsza” – powiedziała Boman.

„Będę nadal zdobywała jak najwięcej doświadczenia. Furetank buduje w Chinach dziewięć nowych statków projektu Vinga i jeśli zdobędę wystarczające doświadczenie, być może będę mogła sprowadzić do portu macierzystego jeden ze statków jako kapitan – to następny cel” – mówi kapitan Fure Vinga i dodaje: „Ale na razie chcę po prostu iść dalej”.

Panie „kapitanki”

Przypomnijmy, że polskie uczelnie morskie otworzyły swoje podwoje dla kobiet dopiero w 1975 r. Ale szlak kobietom na statki przetarła Danuta Kobylińska-Walas ps. „Żaba”. To pierwsza w Polsce kobieta kapitan żegluga wielkiej. Powstały o niej filmy, programy telewizyjne i radiowe, wiele artykułów i książka. W portach, gdzie docierała, tytułowano ją: kapitan w spódnicy, Madame Commandante, Woman Sea Captain oraz Madame la Capitaine, Frau Kapitän.

Studiowała w latach 1949–1951 w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie, na co musiała uzyskać zgodę resortowego ministra. Ponieważ po ukończeniu szkoły morskiej nie otrzymała prawa pływania na statkach (koloryt rządów PRL), to pracowała na różnych stanowiskach administracyjnych związanych z żeglugą, w tym w Kapitanacie Portu Szczecin i Centralnym Urzędzie Marynarki Handlowej.

Zaczęła w 1956 r. jako asystent pokładowy na SS Wrocław. Potem pływała na wielu statkach, by w 1962 r. jako kapitan dowodzi

takimi jednostkami jak: MS Kopalnia Wujek, Kołobrzeg II, MS Toruń, MS Bieszczady, MS Powstaniec Wielkopolski, MS Budowlany, MS Uniwersytet Toruński, MS Jarosław, MS Malbork. Dziś stopień kapitana żegluga wielkiej ma kilkanaście Polek, ale polski armator żadnej powierzył stanowiska kapitana statku.

Panie na „pasażerach”

Dobrze znany w Polsce operator AIDA Cruises zatrudnia na stanowisku kapitana Nicole Langosch, która kilka lat temu mianowana została kapitanem AIDA Sol.

„Jestem dumna, że mogę pracować w firmie, która zapewnia ukierunkowane wsparcie młodym kobietom w ich karierze, umożliwiając mi wykonywanie wymarzonej pracy” – powiedziała Langosch, przejmując stanowisko „pierwszego po Bogu”.

Operator statków pasażerskich Regent Seven Seas powołał Serenę Melani przed kilku laty na stanowisko kapitana na Seven Seas Mariner.

„Oczywiście, jestem bardzo dumna” – powiedziała Melani w wypowiedzi dla „USA Today”, zauważając, że włamanie się do wciąż zdominowanego przez mężczyzn świata żegluga nie było łatwe. „Trudno było znaleźć pracę (na statku) na początku mojej kariery” – powiedziała kapitan Melani, informując, że na stanowisko kapitana oczekiwała pięć lat.

W 2015 roku Kate McCue przeszła do historii, kiedy została kapitanem „Celebrity Edge”. Kapitan McCue była pierwszym kapitanem, który wypłynął z portu USA statkiem pasażerskim po postoju spowodowanym pandemią. Kapitan McCue jest nadal jedyną amerykańską kobietą-kapitanem megastatku. McCue w Akademii Morskiej Uniwersytetu Kalifornijskiego ukończyła studia z zakresu biznesu, jednocześnie studiując nawigację.

Panie w biznesie morskim są coraz bardziej widoczne, świetnie radzą sobie w sportach wodnych, ale na statkach wciąż muszą przebić szklany sufit. Dlatego o tych, które stanęły twardo na pokładzie mostku kapitańskiego warto pisać nie tylko od święta.

Marek Grzybowski

Tekst ukazał się wcześniej na portalu GospodarkaMorska.pl

Fot. Materiały własne



Kapitan Therese Boman



Kapitan Nicole Langosch (AIDA Cruises)



Kapitan Serena Melani



Kapitan Kate McCue

Gala Pracodawców Pomorza

Uroczysty wieczór

Gala Pracodawców wróciła do siedziby Amber Expo po dwóch pandemicznych latach, kiedy pracodawcy Pomorza spotykali się w Filharmonii Bałtyckiej albo w Europejskim Centrum Solidarności. Wieczór był uroczysty, przygotowany z rozmachem.



Fot. Andrzej Basista

Honorowym gościem spotkania była Dorota Kolak, aktorka teatralna i filmowa, od lat związana z Teatrem Wybrzeże. Laureatka wielu prestiżowych nagród, wykładowczyni w Akademii Muzycznej w Gdańsku, która niedawno została profesorem belwederskim. Rozmowę z aktorką, jak i konferansjerkę całego wieczoru prowadził Tomasz Podsiadły, aktor i reżyser.

Najważniejszą częścią gali było uhonorowanie najlepszych pomorskich pracodawców statuetkami oraz przyznanie tytułów Pracodawca Roku i Pracodawca Obszaru Metropolitalnego, a także wręczenie tradycyjnie już Nagrody Specjalnej Złoty Oxer za zbudowanie firmy od podstaw, której marka jest rozpoznawalnym znakiem w kraju i zagranicą, jak również nagrody Primum Cooperatio – wręcza jest przedstawicielowi świata nauki, który wiedzą, myślą i doświadczeniem wspiera środowisko gospodarcze oraz Negotium Pro Cultura za promowanie i wspieranie kultury i sztuki przez przedstawiciela biznesu.

Ważny w czasie tego wieczoru był głos Rzecznika Praw Obywatelskich, który był gościem gali. Profesor Marcin Wiącek podkreślił, że bardzo szanuje otwartość na dialog i porozumienie pracodawców Pomorza i szczególnie pogratulował przyjęcia przed siedmioma miesiącami Kodeksu Odpowiedzialności Pracodawcy przez pomorskich pracodawców, którzy w preambule zmieścili tekst prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego, a w nim ważne zdanie przytoczone przez prof. Wiąckę: „Jako społeczeństwo potrzebujemy odpowiedzialnego i zaangażowanego biznesu, potrzebujemy jego solidarności, wsparcia, uważności i nieobojętności”.

Za postawę, otwartość i działania dziękował pracodawcom również marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, szczególnie za wsparcie przybyłych na Pomorze ukraińskich uchodźców po napaści Rosji na Ukrainę. I dodał: „Prowadzony na naszym Pomorzu dialog przedsiębiorców w różnych trudnych sytuacjach może budować również społeczeństwo obywatelskie. Bez przedsiębiorców Pomorza nie mógłby się rozwijać tak dobrze nasz wspólny region”.

Pracodawcą Roku 2022 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 250 pracowników został NORTHVOLT SYSTEMS POLAND sp. z o.o., dostawca wysokiej jakości ogniw i systemów bateryjnych, produkowanych w sposób zrównoważony dla środowiska. Firma założona w 2016 roku w Szwecji. Jej misją jest budowa najbardziej ekologicznej baterii na świecie o minimalnym śladzie węglowym i najwyższych możliwościach recyklingu. Northvolt zatrudnia ponad 4000 pracowników 115 różnych narodowości. Do tej pory spółka pozyskała kontrakty o wartości ponad 55 mld dolarów. W zeszłym roku firma rozpoczęła w Gdańsku budowę największej w Europie fabryki magazynów energii (Northvolt Dwa) i właśnie kończy pierwszy etap tej inwestycji o powierzchni 25 tys. mkw. Łącznie spółka zainwestuje 200 milionów dolarów i zbuduje kompleks obejmujący 50 tys. mkw, w którym zatrudnienie znajdzie 500 osób.

Pomorskim Pracodawcą Roku 2022 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników został IGLOTEX SA. Firma od 40 lat jest w Polsce wiodącym producentem i dystrybutorem żywności mrożonej i chłodzonej. Iglotex wytwarza pierogi, pizza, warzywa, frytki, zapiekanki i dania gotowe. Przedsiębiorstwo jest właścicielem rozpoznawalnych marek: Proste Historie, Iglotex Professional, World of Taste. Firma specjalizuje się również w produkcji żywności pod markami prywatnymi klientów w Polsce i za granicą. Jako dystrybutor posiada ogólnopolski zasięg realizowany przy własnym oddziale dystrybucji i silny zespół sprzedaży.

Pracodawcą Roku 2022, który zatrudnia od 10 do 50 pracowników, została firma ATM LIGHTING sp. z o.o. Firma zajmuje się produkcją oświetlenia przemysłowego do zakładów produkcyjnych, magazynów, rafinerii paliw, peronów kolejowych i przejść podziemnych, a także do tuneli samochodowych. Siedziba firmy wraz z zakładem produkcyjnym znajduje się w Gdańsku. Przedsiębiorstwo jako pierwsze w Polsce wypuściło na rynek oprawy przeciwwybuchową w technologii LED z certyfikatem ATEX. Oprawy oświetleniowe ATM Lighting cieszą się uznaniem w Polsce i w krajach Zatoki





Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, wręcza statuetkę Pracodawcy Pomorza dyrektorowi ATM Lighting.

Perskiej, Niemczech, krajach Beneluksu, Skandynawii, w Chile i Singapurze. Pomorskim Pracodawcą Roku 2022, która zatrudnia do 9 pracowników został WEB24.COM.PL sp. z o.o. Web24 to pełnowymiarowy Software House zajmujący się kompleksowym tworzeniem serwisów internetowych, platform sprzedażowych oraz projektami aplikacji webowych.

Wyróżnienia jako Pracodawcy Pomorza 2022 otrzymali: ADVANCED PROTECTION SYSTEMS SA za wdrażanie innowacyjnych systemów bezpieczeństwa, BALTIC HUB CONTAINER TERMINAL sp. z o.o. za dynamiczny wzrost przeładunków kontenerowych, CEMET LTD. sp. z o.o. za wdrażanie innowacyjnych technologii produkcyjnych, ECOL-UNICON sp. z o.o. za działania proekologiczne, FARM-FRITES POLAND SA za inwestycje zwiększające potencjał produkcyjny, MM KWIDZYN sp. z o.o. za wspieranie zrównoważonego rozwoju i społeczności lokalnej, MULTIPACKING SOLUTIONS TCZEW sp. z o.o. za dynamiczny rozwój produkcji, RADMOR SA za rozwój produkcji w zakresie innowacyjnych systemów bezpieczeństwa, RDL HYDRAULICS sp. z o.o. za ekspansję rynkową, ROCKFIN sp. z o.o. za działania w obszarze energetyki odnawialnej, ZAKŁADY PORCELANY STOŁOWEJ „LUBIANA” SA za transformację i automatyzację produkcji.

Pracodawca Roku Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot

Ta nagroda specjalna przyznawana jest przez Gdański Urząd Pracy i Pracodawców Pomorza dla firmy z obszaru metropolitalnego, która dokonała znaczącego rozwoju w zakresie inwestycji i zwiększenia zatrudnienia. Nagrodę otrzymała PORTA KMI POLAND PORTA DRZWI, czołowy producent drzwi w Europie, działający od ponad 30 lat, z siedzibą w Bolszewie. Posiada sześć zakładów produkcyjnych, pięć w Polsce i jeden w Rumunii, nowoczesne centrum logistyczne oraz Akademię Dobrego Montażu PORTA szkolącą monterów. Firma inwestuje w nowoczesne technologie, zatrudnia blisko 1700 osób. Oferuje również stanowiska pracy dla cudzoziemców, m.in. z Ukrainy. Przedsiębiorstwo jest liderem na polskim rynku, zdobywa liczne nagrody konsumenckie i biznesowe.



Przemysław Kisielewski (z prawej) i Łukasz Stybner - CITI Bank Handlowy.



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.

Złoty Oxer – nazwa tej nagrody pochodzi od niezwykle trudnej do pokonania przeszkody w zawodach hipicznych – oxera. Nagrodzonych Złotym Oxerem cechuje konsekwencja w realizacji wizji rozwojowej własnej firmy w oparciu o przyjęte cele strategiczne. Tegorocznymi laureatami zostali Ireneusz Kowaluk, Grzegorz Rutkowski, Leszek Polakiewicz z firmy SATEL sp. z o.o. Te trzy nazwiska stoją za międzynarodowym sukcesem firmy SATEL. Ireneusz Kowaluk odpowiada za kwestie związane ze sprzedażą, produkcją i zarządzaniem ludźmi. Grzegorz Rutkowski kontroluje tematy z zakresu konstrukcji elektroniki oraz strategicznych zakupów komponentów jak również projektuje oraz konstruuje część urządzeń. Leszek Polakiewicz nadzoruje obszar firmy związany z oprogramowaniem i rozwojem funkcjonalnym urządzeń, a także programuje niektóre z nich. Wszelkie decyzje strategiczne podejmowane są wspólnie. Firma produkuje urządzenia do systemów alarmowych, sygnalizacji pożarowej, kontroli dostępu i automatyki budynkowej. Po 33 latach działalności oferta obejmuje ponad 500 produktów, a słowo „SATEL” jest kojarzone z bezpieczeństwem w ponad 70 krajach. Zespół tworzy 350 specjalistów.

Primum Cooperatio – Nade Wszystko Współpraca

Nagroda im. Profesora Bolesława Mazurkiewicza przyznawana jest wybitnemu przedstawicielowi świata nauki. Otrzymał ją prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk, który był twórcą szkoły naukowej z zakresu informatyki, były dziekan Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz rektor Politechniki Gdańskiej w latach 2008–2016, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk. Obecnie dyrektor Centrum Informatycznego TASK. Profesor Krawczyk opublikował ponad 300 artykułów, wydał trzy monografie, prowadził ponad 400 prac magisterskich, wypromował 27 doktorów. Wprowadził jako rektor studia w języku angielskim. Nadzorował projekty z programów strukturalnych w takich obszarach jak ICT, nanotechnologia, energetyka.

Nagrodę Porta In Posterum otrzymała Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego sp. z o.o. (investGDA) za wspieranie rozwoju gospodarczego regionu i przedsiębiorczości w Gdańsku oraz województwie pomorskim.



Od lewej: Michel Lenglard, Magdalena Adamowicz i Józef Poltrok.



Gość honorowy Dorota Kolak i prowadzący konferansjerę Tomasz Podsiadły.

Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego sp. z o.o. (investGDA) jest spółką Gminy Miasta Gdańska powołaną w 2008 roku. Przy udziale ponad 60 inwestorów Agencja utworzyła: Park Przemysłowo-Technologiczny „Maszynowa” (PPTM), Pomorskie Centrum Logistyczne (PCL) i Pomorskie Centrum Inwestycyjne (PCI). Tylko w roku 2022 do budżetu Gdańska trafiło z tytułu podatku od nieruchomości ponad 16 mln zł. Ponadto investGDA zrealizowała ponad 100 projektów doradztwa biznesowego, zorganizowała wiele misji zagranicznych i wydarzeń gospodarczych z udziałem przedsiębiorców z Pomorza. Aktualnie cele Agencji realizuje 40-osobowy zespół, działający zgodnie z filozofią #Let's move Gdańsk forward.

Negotium Pro Cultura Biznes Dla Kultury – nagrodę za wspieranie inicjatyw kulturalnych przez przedstawiciela środowiska gospodarczego otrzymał Krzysztof Krempeć Prezes Zarządu Mercor SA. Wśród licznych inicjatyw kulturotwórczych laureata znajdują się m.in. albumy fotograficzne prezen-



Beata Block, prezes RDL Hydraulics, ze współnikiem.

tujące historyczny Gdańsk, tworzone we współpracy z Muzeum Miasta Gdańska, Miastem Gdańsk i Fundacją Karrenwall. Fundacja prowadzi działalność wydawniczą, wystawienniczą oraz gromadzi własną kolekcję negatywów, zdjęć, grafik, pocztówek i książek. Za sprawą Krzysztofa Krempeć w maju 2023 roku zostanie wydany „Trzeci wymiar Gdańska. Gdańsk w fotografii stereoskopowej”, który powstaje pod redakcją profesora Andrzeja Januszajtisa. Zawierać będzie zbiór fotografii stereoskopowych miasta z lat 1906–1914, po 1940 roku oraz współczesnych. Rozpoznawalnym projektem Krzysztofa Krempeć jest również cykl autorskich koncertów jazzowych pod hasłem „mcrJAZZ”, a w ubiegłym roku Krzysztof Krempeć patronował także Ogólnopolskiemu Konkursowi Skrzypcowemu Pamięci Aleksandry Januszajtis, który promuje młodych utalentowanych skrzypków i skrzypaczki.

(ak)

Fot. Andrzej Basista



Prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt z żoną.



Robert Pstragowski, prezes Armet Bis, z żoną.



Z lewej Piotr Żabiński, prezes Pal-Drew (z lewej).



Od lewej: Tadeusz Włodarczyk - Iglotex, Grażyna Patrzalska - Grace Collection, Grażyna Wiatr - „Magazyn Pomorski”, i Roman Chajewski z żoną - Eurobud.

Bliskość – hasło VI Festiwalu Wrażliwych

Na Festiwalu Twórczości Wrażliwej Społecznie spotykają się w Trójmieście ci, którym nieobojętny jest otaczający nas świat: artyści, dziennikarze, naukowcy, biznesmeni, społecznicy, samorządowcy i przedstawiciele fundacji.



Laureaci VI Festiwalu Wrażliwego, edycja 2023.

W tym roku w ciągu kilku dni odbyły się 33 wydarzenia z udziałem 53 partnerów: panele dyskusyjne, koncerty, spotkania autorskie, pokazy filmowe i wystawy. Odbył się również konkurs dla dziennikarzy. Spośród 267 zgłoszonych do konkursu dokumentów wyróżniono 34 nominowane do nagród, a jury festiwalu wybrało 14 najlepszych prac w różnych kategoriach. Wśród laureatów znalazł się Piotr Jacoń, dziennikarz TVN mieszkający w Gdyni, który w Muzeum Emigracji odebrał nagrodę za dokument emitowany w programie „Czarno na Białym”. W kapitule honorowej Festiwalu Wrażliwego zasiadają autorytety twórcze: aktorka Ewa Błaszczyk, dziennikarka Ewa Ewart, reżyserka Agnieszka Holland, operator filmowy Sławomir Idziak, reżyser Krzysztof Zanussi, Małgorzata Szejnert, Wojciech Jagielski oraz Mariusz Szczygieł – autorzy wielu znakomitych książek reporterskich.

„Szukamy takich opowieści, które otwierają oczy i z jednej strony nie pozwolą nam przejść obok potrzebującego człowieka obojętnie, a z drugiej dadzą nam odwagę i siłę do działania” – mówiła Paula Rettinger-Wietoszek, dyrektor festiwalu oraz prezeska Fundacji Zostaw Swój Ślad.

Festiwal otworzyła debata zatytułowana „Bliskość w biznesie. Oksymoron czy naturalny krok rozwoju przedsiębiorstw przyszłości?”. Była to rozmowa o bliskości z perspektywy biznesu, szkoły, zarządzania ludźmi i ideami. Ekonomia Wartości jako działanie sprzyjające relacjom i energii społecznej. W panelu, który prowadził prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjolog i antropolog kultury z Uniwersytetu Gdańskiego, uczestniczyli: Rafał Oleśński – adwokat i partner zarządzający Olesński & Wspólnicy, Monika

Truszkowska Bednarek – prezeska Fundacji Integralia, Danuta Roślawska – psycholożka biznesu, specjalistka w zakresie profilaktyki wypalenia zawodowego i empatii w biznesie, i Ewa Sowińska – biegła rewidentka, partnerka ESO Audit, specjalistka do spraw relacji, członkini Rady Programowej Open Eyes Economy Summit.

Tegorocznej edycji Festiwalu Wrażliwego towarzyszyła także premiera wspólnie napisanej książki „Wszystkie zwierzęta Ewy – ONCODEkalog emocji”, zawierająca baśnie terapeutyczne, wspierające oswojenie trudnych emocji. Napisano ją z myślą o starszych dzieciach i nastolatkach z chorobami onkologicznymi. Tę książkę skierowano również do dorosłych, bo to swoista recepta, która pomaga przepracować emocje w bardzo trudnych momentach życia. Wydawcą książki jest Fundacja Zostaw Swój Ślad, a partnerami merytorycznymi Polskie Towarzystwo Psychoonkologiczne, Polska Koalicja Pacjentów Onkologicznych oraz Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON.

Podczas festiwalu odbywały się również spotkania z młodzieżą, podczas których zaprezentowano filmowe dokumenty i reportaże opowiadające o bliskości, emocjach oraz tematach ważnych społecznie w życiu młodych ludzi. Gością specjalną była Magdalena Jacoń – dziennikarka i mama transpłciowej Wiktorii, która opowiedziała o procesie zmian, w tym o procesie odkrywaniu przez Wiktorię siebie.

Ważną festiwalową dyskusją był też panel zatytułowany „Wymiary bliskości”. Tę rozmowę poprowadził Piotr Jacoń z dr hab. Marzeną Samardakiewicz – psycholożką kliniczną i psychoonkolożką z Lublina, prezeską Pol-

skiego Związku Psychoonkologii, a także z Dominiką Wiśniewską – również psycholożką i wykładowczynią akademicką z Warszawy, z Karoliną Grabowicz-Matyjas – dyrektorką Muzeum Emigracji w Gdyni, Dorotą Borodaj – dziennikarką, i Rafałem Grądzkim – członkiem zarządu Puckiego Hospicjum pw. św. Ojca Pio.

„Festiwal jest wydarzeniem społecznym – całkowity dochód z niego przeznaczamy na pomoc nieuleczalnie chorym dzieciom i ich rodzinom” – mówiła Paula Rettinger-Wietoszek, dyrektorka festiwalu. „Dlatego chcemy szczególnie podziękować tym organizacjom, które wspierają wrażliwość społeczną w bardzo wielu obszarach – zespołowi Ergo Hestia, Ardigen, PKS Gdańsk Oliwa, a w szczególności miastu Gdynia, które od pierwszej edycji jest z nami i wspiera aktywnie nasze idee wrażliwości i odpowiedzialności społecznej oraz wolności.”

ak
Fot. Materiały własne



Ewa Wołkanowska-Kolodziej, wielokrotna laureatka festiwalu, obecnie członkini jury, oraz Paula Rettinger-Wietoszek wręczają nagrody najlepszym dziennikarzom prasowym.



Durga, Paula i Magda - organizatorki festiwalu.



Anna Śmigulec odbiera pierwszą nagrodę w kategorii za cykl trzech reportaży.



Panel dyskusyjny „Bliskość w biznesie”.



Panel dyskusyjny o bliskości, gala finałowa.



Dziennikarze i reporterzy nominowani i nagrodzeni na festiwalu.



Koncert młodych artystek z Tczewa i Trójmiasta.

I Kongres Kobiet Biznesu

16 maja w sopockim Blu Raddison Hotel odbyła się pierwsza edycja Pomorskiego Kongresu Kobiet Biznesu zorganizowana przez Paulinę Marwińską, właścicielkę agencji reklamowej Maarwin, oraz Joannę Suchocką, założycielkę Strefy Kobiet Biznesu.



„Wieloletnie doświadczenie oraz niesprzyjające przedsiębiorcom czasy skłoniły nas do podjęcia inicjatywy, która ma na celu wsparcie przedsiębiorców w ich rozwoju, edukacji, pozyskiwaniu klientów i kontrahentów” – mówią organizatorki Kongresu, który skupił prawie 150 kobiet.

Podczas wydarzenia odbyły się dwa panele dyskusyjne. Pierwszym był „Mentalność przedsiębiorcy kontra sukces przedsiębiorstwa” z udziałem Małgorzaty Gąski, właścicielki marki Fabryka Siebie, oraz Aleksandry Żeglarskiej, ekspertki ds. metali szlachetnych, złota i srebra inwestycyjnego. Panie mówiły o swojej drodze do sukcesu, pokonywaniu wewnętrznych barier i inwestowaniu we własny rozwój.

Drugi panel poruszał tematy, z którymi często borykają się przedsiębiorcy. Izabella Grabska, założycielka marki GrabskaSailing.pl oraz spółek Grabska.pl, i Diana Melnyk, współwłaścicielka firmy OPI-optymalizacja, produkcja, innowacja, opowiedziały o wyzwaniach, które podejmują i problemach, z którymi mierzą się na co dzień. Panie Grabska i Melnyk podzieliły się radami dotyczącymi rozwiązań, które ich zdaniem warto wprowadzić w firmach, podkreślając wartość zdobywanej latami wiedzy, a także wagę relacji w biznesie.

Podczas kongresu odbyła się także prelekcja na temat inwestycji w nieruchomości, o których opowiedziała Ewa Jabłońska-Nabayago, właścicielka Naba House. Natomiast o wewnętrznych blokadach przedsiębiorcy mówiła międzynarodowa ekspertka Aleksandra Rudzińska. Informacjami z zakresu prawa podzieliła się Aneta Wasiluk, radca prawny i właściciel kancelarii, na temat księgowości wypowiadała się Dorota Ogródowska, prezes Zarządu

Kancelarii Księgowej Ogródowsky sp. z o.o, a w aspekcie zarządzania – Barbara Mazurek, prezes BN Consulting sp. z o.o.

Ostatnią prelekcją był „Dopasowany finansowy plan ochronny jako element skutecznego biznesu” w wykonaniu Zofii Pruchniak. W nawiązywaniu relacji pomógł także moderowany networking przygotowany przez Karolinę Rymarczyk, manager O4 Flow. A sam Kongres uświetniła ekspresyjna muzyka w wykonaniu skrzypaczki Basia KAWA music.

(ak)
Fot. Spojrznie Marty



Po raz 50. wręczono Splendor Gedanensis

W Gdańskim Teatrze Szekspirowskim odbyła się uroczysta gala, na której wręczono po raz pięćdziesiąty najważniejszej nagrody w dziedzinie kultury. Splendor Gedanensis przyznane zostały za dokonania twórcze i artystyczne w roku 2022.



Laureaci, nominowani, gospodarze imprezy i przedstawiciele środowiska kulturalnego podczas gali 50. Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury „Splendor Gedanensis”

Laureatami jubileuszowej edycji zostali: dr Anna Sobecka – historyczka sztuki, prof. Andrzej Szadejko – kompozytor i dyrygent, i Wojciech Zmorzyński – kurator wystawy „Fangor. Poza obraz”. Tytuł Mecenasa Kultury Gdańska otrzymały Bogumiła Soyka, Joanna Łepek i Alicja Soyka. Nagrodę Specjalną Splendor Gedanensis przyznano twórcom głośnego spektaklu „1989” Marcinowi Napiórkowskiemu, Katarzynie Szyngierze i Mirosławowi Wlektemu.

„Kultura przynosi wartości, ale i koi lęki, objawia nam prawdę o nas samych, czyni lepszymi, wrażliwsi, bardziej otwartymi na innych, ale niekiedy boli, niepokoi, co wcale nie bywa złe. Łączy nas z przeszłością i łączy między sobą. (...) Zostawiamy ślady, aby mogli iść po nich ci, którzy przyjdą po nas. Kultura to nasze wspólne dobro” – mówiła Aleksandra Dulcikiewicz, prezydent Gdańska.

Pierwszymi laureatami nagrody Splendor Gedanensis z roku 1973 roku byli Zbigniew Baturo – dyrektor Teatru Miniatura, Stefan Herman – skrzypek i pedagog, Wojciech Święcicki – dziennikarz i organizator Jarmarku Dominikańskiego, Jan Dramowicz – kierownik Miejskiego Domu Kultury na Oruni, Alfons Łosowski – rzeźbiarz, prof. Jerzy Stankiewicz – architekt, i Kazimierz Lelewicz – fotograf, który dokumentował zniszczenia Gdańska.

Nagrody za 2022 rok otrzymali:

dr Anna Sobecka – za książkę „Obrazowanie natury w nowożytnym Gdańsku. O kulturze kolekcjonerskiej miasta”. Ta publikacja to swoiste śledztwo na temat gdańskich kolekcjonerów z XVII i XVIII wieku, interdyscyplinarne badania nad kulturą mieszczańską północnej Europy. Laureatka jest historyczką sztuki związaną z Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego, zajmuje się sztuką nowożytną – malarstwem, grafiką i rzemiosłem artystycznym.

prof. Andrzej Szadejko – kompozytor, dyrygent, organista, organizator życia muzycznego, profesor akademii Muzycznej w Gdańsku otrzymał nagrodę za album „Musica Baltica 9 – Johann Daniel Pucklitz” oraz za wkład w promocję gdańskiego i pomorskiego dziedzictwa muzycznego, rozwój festiwalu Organy Plus i zakończenie trzyletniego międzynarodowego projektu budowy organów w kościele Najświętszej Marii Panny na Piaskach w Wilnie inspirowanych dziedzictwem osiemnastowiecznego budownictwa organowego w Gdańsku.

Wojciech Zmorzyński – muzealnik, kurator wystawy „Fangor. Poza obraz” zorganizowanej w oddziale Muzeum Narodowego w Gdańsku, która stała się wydarzeniem kulturalnym w Polsce. Obejrzało tę ekspozycję ponad 60 tysięcy widzów, a niezwykła wnikliwość i staranność w pokazaniu wszechstronnego dorobku Wojciecha Fangora określiły styl i klasę tej wystawy. Pokazano na niej ponad sto obrazów i dziewięćdziesiąt rysunków artysty.



Wojciech Zmorzyński i prezydent Gdańska Aleksandra Dulcikiewicz.

Mecenaskami Kultury Gdańska za 2022 rok zostały Bogumiła Soyka, Joanna Łepek i Alicja Soyka za finansowe wsparcie bardzo ważnej wystawy „Stocznia. Człowiek. Przemysł. Miasto” w Europejskim Centrum Solidarności – pierwszej znaczącej ekspozycji o historii państwowego przemysłu stocznioowego w Gdańsku.

Na wniosek Kapituły prezydent Aleksandra Dulcikiewicz przyznała Nagrodę Specjalną. Otrzymali ją pomysłodawca spektaklu Marcin Napiórkowski i współscenarzysta Mirosław Wlekły oraz reżyserka Katarzyna Szyngiera za przedstawienie pt. „1989”. To znacząca nagroda dla ważnego wydarzenia, spektaklu, który cieszy się wielką popularnością wśród widzów w Gdańsku i Krakowie.

Muzycznie galę ozdobił zespół Trupa Trupa: Grzegorz Kwiatkowski, Tomek Pawluczuk i Wojtek Juchniewicz – grupa muzyczna, która też była laureatami Splendorów za 2016 rok. Uroczystą galę prowadziła trzykrotna laureatka tej nagrody Dorota Kolak.

(ak)

Fot. Grzegorz Mehning / www.gdansk.pl



Przedstawiciel Mecenasek Kultury: Bogumiła Soyki, Joanny Łepek i Alicji Soyki.



Dr Anna Sobecka



Prof. Andrzej Szadejko.



Mirosław Wlekły, Katarzyna Szyngiera i prezydent Gdańska Aleksandra Dulcikiewicz.

Pomorskie Nagrody Artystyczne wręczone

Muzyczka Anna Rocińska-Musiałczyk, historyk sztuki Wojciech Zmorzyński i dyrygent Georg Cziczinadze to laureaci Pomorskiej Nagrody Artystycznej za rok 2022 w kategorii kreacje artystyczne. Za Pomorską Nadzieję Artystyczną uznano Mikołaja Sikałę.



Wielką Pomorską Nagrodę Artystyczną za całokształt dokonań artystycznych odebrał Wojciech Rajski, który stworzył i przez czterdzieści lat prowadzi orkiestrę nazwaną Polska Filharmonia Kameralna Sopot. Honorowy tytuł mecenasa kultury otrzymały Alicja Soyka, Bogumiła Soyka i Joanna Łepek za finansowe wsparcie wystawy czasowej „STOCZNIA. Człowiek. Przemysł. Miasto” w Europejskim Centrum Solidarności.

Pomorska Nagroda Artystyczna przyznawana jest od 1998 roku w trzech kategoriach. Kreacje Artystyczne (trzy równorzędne nagrody) otrzymują artyści za wydarzenie artystyczne z roku, który minął. Pomorska Nadzieja Artystyczna trafia do artysty w wieku do 35 lat, którego dokonania artystyczne zostały zauważone i zapowiadają ciekawe działania na przyszłość. W kategorii mecenat kultury nagradzane są osoby lub firmy wspierające kulturę środkami własnymi.

W tym roku tradycyjnie już marszałek województwa pomorskiego Mieczysław

Struk wręczał nagrody laureatom w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku. Statuetki Gryfa Pomorskiego, zaprojektowane przez Marię Kuczyńską, wręczono na uroczystej gali. W kategorii kreacje artystyczne nagrodę dla Anny Rocińskiej-Musiałczyk za skomponowanie utworów na chór i orkiestrę łączących tradycję z nowoczesnością: „Lux Aeterna” oraz „Ave Generosa” odebrała mama artystki, bowiem laureatka była na finale ogólnopolskich nagród Fryderyki. Osobiście nagrody odebrali Georg Cziczinadze za kierownictwo muzyczne opery „Aida” Giuseppe Verdiego w Operze Bałtyckiej w Gdańsku i Wojciech Zmorzyński za koncepcję i opiekę kuratorską nad wystawą „Fangor. Poza obraz” w Muzeum Narodowym w Gdańsku, w siedzibie w Pałacu Opatów, za niezwykłą podróż przez życie i wszystkie okresy twórczości wielkiego mistrza. Ekspozycję tę odwiedziło ponad 60 tys. osób. To był absolutny rekord frekwencyjny na ekspozycjach muzealnych ostatnich lat.

Wielka Pomorska Nagroda Artystyczna została przyznana Wojciechowi Rajskiemu za całokształt wybitnych osiągnięć artystycznych. Nagrodzo-

no profesjonalizm, konsekwencję twórczą i pasję znakomitego dyrygenta, który z Polską Filharmonią Kameralną Sopot tworzy wrażliwym na muzykę odbiorcom świat niebywale piękny i wartościowy. A dokonania artystyczne dyrygenta i tej orkiestry znane są dobrze nie tylko w Polsce, ale również na świecie.

Macieja Sikałę uznano za Pomorską Nadzieję Artystyczną, bowiem skomponowanie wykonanie i nagranie pięcioczęściowej „Suity nadmorskiej” na fortepian solo, inspirowanej malowniczymi pejzażami Pomorza dowodzi, że sztuka to przeżywanie szczęścia. Laureaci Pomorskich Nagród Artystycznych otrzymali również gratyfikacje finansowe.

Honorowy tytuł mecenasa kultury otrzymały Alicja Soyka, Bogumiła Soyka i Joanna Łepek za finansowe wsparcie wystawy „STOCZNIA. Człowiek. Przemysł. Miasto” w ECS, która opowiada przede wszystkim o losach ludzi (a nie statków) i o historii państwowego przemysłu stocznioowego.

ak
Fot. Karol Stańczak



25-lecie Samorządu Województwa Pomorskiego

6 czerwca w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku zostały zainaugurowane obchody 25-lecia Samorządu Województwa Pomorskiego.



W uroczystościach rocznicowych wzięli udział członkowie Zarządu Województwa Pomorskiego na czele z marszałkiem Mieczysławem Strukiem, radni obecnej i minionych kadencji Sejmiku Województwa Pomorskiego, parlamentarzyści i samorządowcy z całego Pomorza oraz kierownicy wszystkich instytucji, których organem założycielskim jest samorząd województwa pomorskiego.

Niezmiennie zwrócenie „Twarzą ku przyszłości”
Dokładnie 25 lat temu, 5 czerwca 1998 r. Sejm przyjął ustawy, które zmieniły podział terytorialny naszego kraju. Po kilku latach dyskusji, sporów i przetargów politycznych przeprowadzona została kompleksowa reforma, ustanawiająca m.in. 16 samorządnych regionów, w tym województwo pomorskie w obecnym kształcie. „Od prawie 25 lat tworzymy i staramy się rozwijać wspólnotę mieszkańców naszego województwa. Troska o jak najlepszą pozycję Pomorskiego w Polsce i Europie to szczególne zadanie nie tylko dla elit regionalnych: politycznych, gospodarczych czy kulturalnych, ale dla wszystkich Pomorzan. Naszym obowiązkiem jest dalsze pomnażanie zasobności naszej nadmorskiej małej ojczyzny. Oblicze regionu w przyszłych dekadach zależy od naszych pomysłów, konsekwencji, zaradności i umiejętności współpracy” – mówił marszałek Mieczysław Struk. „Minęło już 25 lat od powołania samorządu województwa. Sztafeta pokoleń biegnie dalej, więc jak pisał Lech Bądkowski, patron pomorskiej samorządności i patron

sali obrad naszego Sejmiku, powinniśmy być niezmiennie zwrócenie „Twarzą ku przyszłości.”

„Nic nie jest dane raz na zawsze...”
Grzegorz Grzelak, były przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego i Sejmiku Województwa Pomorskiego, a obecnie jego wiceprzewodniczący, przypomniał, na jakich zasadach zbudowany został samorząd terytorialny w Polsce.

„Samorząd stał się niezbędnym elementem demokratycznego państwa prawnego, a jego istnienie w tej formie jest zasadą ustrojową państwa polskiego. Po 25 latach musimy jednak wrócić do pewnych podstawowych pojęć, m.in. do zasady subsydiarności, o której mówi Europejska Karta Samorządu Terytorialnego. Ta zasada jest jak diament wśród innych zasad towarzyszących rozwojowi naszych samorządów. Polega na tym, że obywatele rządzą się swoimi sprawami w granicach prawa, a państwo podejmuje tylko te działania, których sami obywatele wykonać nie potrafią lub nie mogą” – zaznaczył Grzegorz Grzelak. W takim rozumieniu samorząd regionalny to ważny element decentralizacji systemu zarządzania państwem. Niestety, w ostatnich latach pojawiło się w naszym kraju zjawisko zwane recentralizacją. Dotyczy ono m.in. ograniczania kompetencji samorządów, ograniczania ich dochodów własnych (w szczególności miast i gmin), a także zastępowania

ubytków w dochodach samorządów przy pomocy rządowych funduszy celowych. „Można więc powiedzieć, że nic nie jest dane raz na zawsze...” – podsumował Grzegorz Grzelak.

Współcześni Pomorzanie. Jacy jesteśmy?
Inauguracji obchodów 25-lecia samorządu województwa pomorskiego towarzyszył okolicznościowy wykład prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego zatytułowany „Współcześni Pomorzanie – tożsamość, postawy, przekonania (o sobie i innych)”, przygotowany w oparciu o badania socjologiczne przeprowadzone w ostatnim czasie wśród mieszkańców regionu. Co z nich wynika? „Przed wszystkim bardzo wysoki stopień identyfikacji z Pomorzem. Kiedy przypomnimy sobie, że nasz region złożony jest z wielu społeczności, wielu różnych nowych kultur, które stworzyły się po 1945 r., to fakt, że wszędzie na Pomorzu jest tak silna identyfikacja, stanowi w jakiejś mierze sukces 25 lat samorządu województwa” – stwierdził prof. Cezary Obracht-Prondzyński. „Dodatkowo, aż 78 proc. osób twierdzi, że są dumni z tego, że są mieszkańcami Pomorza. Jest to bardzo wysoki wskaźnik. Generalnie jesteśmy zadowoleni z jakości życia w tym województwie oraz przekonani, że u nas po prostu żyje się lepiej niż w innych regionach kraju. Dla mieszkańców Pomorza najważniejszymi wartościami jest wszystko to, co jest związane z rodziną, zdrowiem i uczciwym życiem. Liczy się też samorządność, rozumiana nie tylko jako sprzeciwianie się centralizmowi, ale również jako wiara we własne możliwości, sprawczość działania i poczucie udziału w decydowaniu o losach naszych małych ojczyzn. Chciałbym, żeby to zapadło głęboko w pamięć wszystkim samorządowcom. Musicie zapomnieć o byciu tylko sprawnymi menedżerami. Dla ludzi ważniejsze są konsultacje, dialog i rozmowa niż najszybsze podejmowanie decyzji. Jeśli nie będziecie rozmawiali, nie będziecie traktowali mieszkańców w sensie podmiotowym, to ten technokratyzm zabije demokrację, nie tylko w wymiarze lokalnym” – przestrzegał prof. Cezary Obracht-Prondzyński.



Honorowe wyróżnienie dla Jerzego Grzywacza
Ważnym punktem uroczystości rocznicowych było wręczenie Jerzemu Grzywaczowi najwyższego odznaczenia w naszym samorządzie regionalnym, czyli Honorowego Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa Pomorskiego. Uchwałę o jego przyznaniu Sejmik podjął jednomyślnie – ponad wszelkimi podziałami.

Jerzy Grzywacz urodził się w 1929 r. w Grudziądzu. W czasie okupacji należał do Szarych Szeregów i walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie ukończył fizykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i tam też obronił doktorat. Aż do emerytury był kierownikiem Zakładu Fizyki Ogólnej na Uniwersytecie Gdańskim. W grudniu 1970 r. uczestniczył w protestach robotników na ulicach Gdańska. Od września 1980 r. był członkiem władz „Solidarności” na Uniwersytecie Gdańskim. Po wprowadzeniu stanu wojennego aktywnie działał w konspiracji. W 1984 r. objął stanowisko prodziekana Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego UG, z którego po roku został zdjęty z przyczyn politycznych. W 1989 r. uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Był współtwórcą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Sopocie i z jego listy został w 1990 r. radnym, a także przewodniczącym Rady Miasta Sopotu.

W latach 1998–2002, czyli w pierwszej kadencji Sejmiku Województwa Pomorskiego, Jerzy Grzywacz był radnym z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Otwierał pierwsze posiedzenie Sejmiku, pełniąc funkcję radnego seniora, a następnie kierował Komisją Współpracy Zagranicznej i Międzyregionalnej. Szczególnie zaangażował się w nawiązanie współpracy pomiędzy województwem pomorskim a Środkową Frankonią w Niemczech. Jest ona kontynuowana do dziś i wiele gmin pomorskich współpracuje z samorządami Środkowej Frankonii.





„Jestem wdzięczny sejmikowi pomorskiemu za to wyróżnienie, bo dwunastoletnia działalność w samorządzie była dla mnie ważną rzeczą” – podkreślił Jerzy Grzywacz.

Wyróżnienia z okazji 25-lecia samorządu województwa

Samorządowcom, którzy od wielu lat sprawują swoją funkcję i cieszą się zaufaniem mieszkańców Pomorza, wręczono wyróżnienia z okazji 25-lecia Samorządu Województwa Pomorskiego.

Statuetki Gryfa Pomorskiego odebrali wójtowie: Tadeusz Kobiela z Sierakowic (wójt od 1990 r.), Jerzy Lewi-Kiedrowski z Tuchomia (wójt od 1990 r.), Zbigniew Walczak z Gniewina (wójt od 1990 r.), Jarosław Wejer z Luzina (wójt od 1992 r.), Roman Brunke z Karsina (wójt od 1994 r.), Leszek Kuliński z Kobylnicy (wójt od 1998 r.), Andrzej Wyrzykowski z Przodkowa (wójt od 1998 r.) oraz Tadeusz Puszkarczuk z Pucka (wicewójt gminy wiejskiej od 1994 r., wójt od 2000 r.), burmistrzowie: Andrzej Krzysztofak z Kwidzyna (burmistrz od 1998 r.) oraz Leszek Tabor ze Sztumu (burmistrz od 1998 r.), prezydent Gdyni Wojciech Szczurek (prezydent od 1998 r.), a także starosta człuchowski Aleksander Gappa (starosta od 1998 r.).

Gryfa Pomorskiego otrzymali również byli szefowie samorządu województwa: Jan Zarębski – marszałek województwa pomorskiego w latach 1998–2002, Jan Kozłowski – marszałek w latach 2002–2010 oraz Grzegorz



Grzelak – przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego w latach 2000–2002.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy wysłuchali koncertu orkiestry symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej wraz z solistą – skrzypkiem wirtuozem Konstantym Andrzejem Kulką.

Fot. Karol Stańczak



Gmina Pruszcz Gdański ma 50 lat

Z okazji 50-lecia Rady Gminy Pruszcz Gdański odbyła się uroczysta sesja, w której wzięło udział wielu gości m.in. senator Ryszard Świlski, marszałek Mięczyński Struk, prezydent Sopotu Jacek Karnowski, wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak, starosta powiatu gdańskiego Marian Cichon. Wyjątkowymi gośćmi byli wójtowie, radni (w tym przewodniczący rad) oraz sołtysi minionych kadencji.



Podczas wystąpień goście podkreślali niezwykły rozkwit gminy. Zwracali uwagę na dobre zarządzanie wójta Magdaleny Kołodziejczak, która sprawuje funkcję wójta 21. rok. „Dwadzieścia lat temu do gminy Pruszcz Gdański przeprowadzali się najbiedniejsi mieszkańcy Sopotu. Dziś robią to najbogatsi” – zauważył pół żartem pół serio prezydent Jacek Karnowski.

Radni Gminy Pruszcz Gdański ufundowali godło Rzeczypospolitej Polskiej oraz herb Gminy Pruszcz Gdański. Przedstawiciele Stowarzyszenia Sołtysów Gminy Pruszcz Gdański wręczyli wójt Magdalenie Kołodziejczak i przewodniczącemu Rady Gminy Pruszcz Gdański Markowi Kowalskiemu insygnia w postaci łańcuchów.

Po raz pierwszy w historii gminy radni podjęli uchwały w sprawie nadania tytułów Honorowego Obywatela Gminy. Otrzymali je pośmiertnie Józef Witek (nauczyciel, dyrektor szkoły, radny i przewodniczący Rady Gminy Pruszcz Gdański) oraz Tomasz Słupecki (działacz sportowy, pomysłodawca i prezes Gminnego Towarzystwa Sportowego Pruszcz Gdański, społecznik). Taki tytuł otrzymał również obecny na sesji wieloletni sołtys wsi Żuławka, społecznik, bohater filmu dokumentalnego, powstaniec warszawski Zdzisław Czerwiński.



Po części oficjalnej uroczystości wystąpił kwartet smyczkowy Baltic String Quartet. Przybyli na uroczystość mieli możliwość obejrzenia wystawy „Dawniej i dziś”, pokazującej gminą przez pryzmat samorządu, szkół, instytucji kultury oraz jednostek OSP.

Fot. Materiały własne



Śniadania Mistrzyń i networkingowy LinkUP Tak inspiruje i sieciuje Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu

Na mapie trójmiejskich wydarzeń biznesowych dla kobiet (i nie tylko!) pojawiła się nowa propozycja. Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu, które dało się już poznać jako organizator kameralnych i cieszących się uznaniem inspirujących Śniadań Mistrzyń, już po raz drugi zaprosiło na networkingowy LinkUP.



„Doskonale zdajemy sobie sprawę, że budowanie relacji z innymi przedsiębiorczyniami i przedsiębiorcami jest ogromną wartością. Nie tylko pozwala pozyskiwać nowych klientów, partnerów, podwykonawców, ale przede wszystkim otwiera oczy na nowe możliwości, pozwala zyskać inną, świeżą perspektywę. Jest motywujące i inspirujące. Networking jest po prostu niezbędny, by rozwijać biznes” – mówi Patrycja Dendor, prezeska zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu.

Spotkania odbywają się co drugi miesiąc (naprzemiennie ze Śniadaniami Mistrzyń) w Yoko Sushi w Galerii Klif w Gdyni, która jest partnerem wydarzeń organizowanych przez PSKB.

„Każdy LinkUP ma przede wszystkim umożliwiać nawiązywanie nowych kontaktów biznesowych. Każda uczestniczka i każdy uczestnik, bo zapraszamy również panów, otrzymuje swój czas na krótką prezentację, a następnie odpowiada na ewentualne pytania. Zależy nam jednak również na tym, by każde spotkanie dawało także dodatkową wartość. Dlatego zapraszamy

ekspertki, które dzielą się z uczestniczkami i uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniem, które może być przydatne zarówno na gruncie zawodowym, jak i prywatnym – mówi Patrycja Dendor.

Podczas pierwszego LinkUp, Marta Handzlik-Rosul, prawniczka specjalizująca się w prawie pracy i prawie oświatowym, prowadząca na Instagramie kanał „zgodnie_z_prawem”, członkini PSKB, wyjaśniała, na co trzeba zwrócić uwagę w kontekście wakacyjnej pracy nastoletnich dzieci. Drugie spotkanie – po części networkingowej – zdominował temat współpracy z architektami/architektkami czy projektantami/projektantkami wnętrz. O tym, czego powinno się od nich oczekiwać i w czym może skutecznie pomóc projektantka, a w jakich sytuacjach niezbędna jest architektka, opowiadała Monika Mroczkowska, właścicielka Pracowni Wnętrz, również członkini PSKB.

Na kolejny LinkUP PSKB zaprosi w sierpniu, natomiast już 28 lipca, o godz. 9:00, w gdyńskim Klifie odbędzie się już 25. Śniadanie Mistrzyń, którego bohaterką będzie popularnego profilu @gdziewpolscenawekend.

O LinkUp PSKB

Biznes to relacje, a efektywny networking do sztuka, która sprzyja budowaniu relacji. Podczas LinkUp PSKB tworzymy przyjazną, kameralną przestrzeń, w której każda uczestniczka (i każdy uczestnik) może zaprezentować swoją działalność, opowiedzieć o swoich biznesowych potrzebach, skonfrontować z innymi swoje pomysły na rozwój – nową usługę, produkt, wejście na nowy rynek. Integralną częścią spotkań są krótkie prezentacje eksperckie dotyczące aktualnych, interesujących zagadnień.

O Śniadaniach Mistrzyń PSKB

Każda kobieta ma „mistrzowski gen”. Niektóre już osiągnęły mistrzostwo

w wybranej dziedzinie, niektóre są na początku własnej drogi do mistrzostwa, niektóre chciałyby ten uśpiony jeszcze gen obudzić. Bez względu na to, do której grupy się zaliczymy, możemy sobie wzajemnie pomóc. Śniadanie Mistrzyń to nie tylko okazja do wysłuchania interesującej prezentacji lub rozmowy. To również czas na dyskusję z bohaterką spotkania, wymianę doświadczeń, dzielenie się inspiracjami i nawiązywanie nowych kontaktów. Gościńiami Śniadań Mistrzyń były m.in.: Jolanta Szydłowska, prezeska Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów; Agata Grenda, dyrektorka Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku; Magda Beneda, malarka i projektantka; Magdalena Witkiewicz, pisarka; Ewa Kowalska, założycielka serwisu www.ibedeker.pl; Marta Frej, malarka, ilustratorka i animatorka kultury, Olga Dębicka, podróżniczka, dziennikarka i pisarka.

Fot. Anna Rezulak



REKLAMA



SPEDYCJA KRAJOWA I MIĘDZYNARODOWA

MAGAZYN CZASOWEGO SKŁADOWANIA

AGENCJA CELNA

TRANSPORT



TM

UNIVERSUM

UKRAINA ■ KAZACHSTAN ■ TURCJA ■ SYRIA ■ IRAN ■ IRAK

UNIVERSUM BLC Sp. z o.o.
81-061 Gdynia, ul. Hutnicza 5

universum@universum-blc.com.pl

tel. +48 58 627 51 00 www.universum-blc.com.pl



Cornelia Pieper w Orłowie z przyjaciółmi

W pierwszych dniach czerwca w urokliwie położonym miejscu w Gdyni-Orłowie odbyło się zorganizowane przez konsul generalną Niemiec Cornelie Pieper prywatne spotkanie znajomych i przyjaciół.



Cornelia Pieper, kierująca Konsulatem Generalnym w Gdańsku od 9 lat, znana jest w województwie pomorskim jako osoba wspierająca pomyślny rozwój relacji polsko-niemieckich. Pani konsul angażuje się w intensyfikację współpracy polsko-niemieckiej w obszarach gospodarki, nauki i kultury. Na prywatnym spotkaniu osób z tych właśnie

dziedzin nie mogło zabraknąć. Wśród zaproszonych gości obecny był Reiner Haselhof – premier Saksonii Anhalt, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, wiceprezydent Gdańska Piotr Borawski, konsul generalny Ukrainy Ołeksandr Płodysty, konsulowie honorowi i wiele innych osób.

Fot. Andrzej Basista



Spotkanie autorskie z Monique Lehman i Grażyną Paturalską

17 czerwca w Restauracji Vidokówka na 32. piętrze OLIVIA STAR z pięknym widokiem na Trójmiasto odbyło się autorskie spotkanie z Monique Chmielewską-Lehman, córką pisarza Henryka Chmielewskiego znanego jako Papcio Chmiel.

Wydarzenie było połączone z promocją książek dwóch autorek: Monique Chmielewskiej-Lehman, mieszkającej w USA polskiej artystki, malarki twórczyni gobelinów oraz Grażyny Paturalskiej, autorki książek o modzie i stylu, właścicielce marki modowej Grace Collection, przewodniczącej Forum Kobiet Biznesu Pracodawców Pomorza.

Podczas spotkania można było poznać obie autorki, ich historie związane z pracą zawodową a także kulisami pisania książek. Monique Lehman prezentowała swoją najnowszą książkę „Papcio Chmiel Udomowiony”, w której wraz z bratem opowiadają o ciekawym życiu swojego ojca. Dzięki ich wspomnieniom – Monique i Artura, poznajemy Papcia Chmiela jako ojca, człowieka, obywatela codzienności. Domową codzienność zamieniał im w świat zabawy i działania wyobraźni. Jednocześnie zajmując uczył historii, przyrody, radzenia sobie z trudnościami. Grażyna Paturalska zapraszała do zgłębiania tajników damskiego i męskiego ubioru w swoich dwóch książkach – poradnikach budowania własnego stylu i wizerunku – „Ubierz duszę” oraz „Ubierz (J)Ego”.

Fot. Materiały własne



Od lewej: Monique Chmielewska-Lehman i Grażyna Paturalska.



Od lewej: Grażyna Paturalska, Joanna Rupp, Grażyna Wiatr, Beata Block, Monique Chmielewska-Lehman.

Monografia Hanny Ścisłowskiej-Konarskiej

Na rynku wydawniczym ukazała się monografia Hanny Ścisłowskiej „Kościół Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku Oliwie. Dzieje, charakterystyka i geneza formy architektonicznej w świetle analizy porównawczej”.

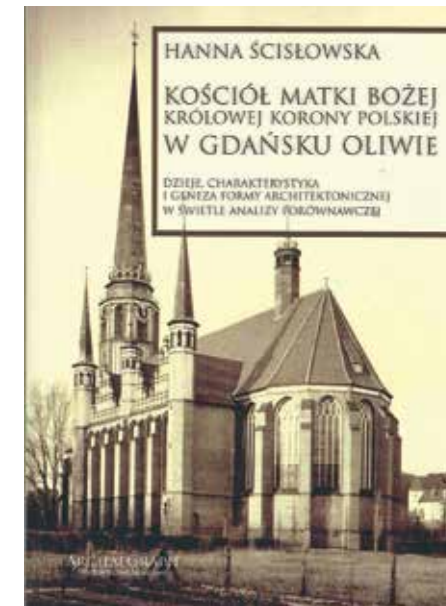
Głównym zamierzeniem pracy jest możliwe pełne rozpoznanie historii budowy kościoła i okoliczności jego powstania, jak również opis struktury architektonicznej bryły, jej wnętrza oraz wyposażenia w oparciu o źródła archiwalne, badania terenowe oraz zdjęcia autorskie.

Z recenzji dr hab. Irena Rolska, prof. KUL: „Książka pt. »Kościół Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku Oliwie« jest tradycyjną monografią (...). Szczególnie cenne są informacje, że Carl Weber w projekcie kościoła w Oliwie czerpał inspiracje ze średniowiecznej architektury Gdańska, jak i nadbałtyckiej tradycji budowlanej... Co więcej, realizując we wnętrzu program ideowy Kościoła katolickiego, nie tylko uszanowano dawny wystrój, ale formy nowych ołtarzy nawiązały do już zastanych, neogotyckich. Kościół Pojednania, a obecnie świątynia pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku

Oliwie, do tej pory nie doczekał się monografii. Dlatego podjęta (...) publikacja oddaje aktualną wiedzę na temat tej budowli oraz jej dziejów.”

Hanna Ścisłowska-Konarska – historyk sztuki, artysta grafik, muzyk, perkusistka jazzowego zespołu Oci Czarne w latach 1989–1992. W dorobku artystycznym ma kilka zbiorowych wystaw zorganizowanych przez Stowarzyszenie Era-Art w Gdyni, m.in. wystawy: „Pokolenia – matki i córki”, zbiorową wystawę malarstwa, tkaniny i rzeźby (Gdyńskie Centrum Organizacji Pozarządowych), Gdynia (2000), „Pokolenia Solidarności” (zorganizowaną z okazji 30-lecia Solidarności, Gdynia (2010). Pisała felietony z dziedziny historii sztuki, m.in. dla czasopism „Sztuka” oraz „Akademia w Mieście”. W 1994 roku wydała na łamach Wydawnictwa Phantom Press książkę promującą cykl stanowiący o tradycjach kuchni regionalnych.

Fot. Materiały własne



REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski



Opowieści z Wysp

Z okazji koronacji króla Karola III w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku odbył wyjątkowy koncert uświetniający obchody koronacji.



Koncert objął patronatem konsul honorowy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Gdańsku dr Marek Głuchowski. Wykonawcami byli sopranistka Iwona Hossa, skrzypek Robert Kwiatkowski i Dominka Głapiak z akompaniamentem fortepianowym. Koncert poprowadził redaktor Konrad Mielnik.

Tego wieczoru, dedykowanego kulturze i tradycjom Zjednoczonego Królestwa, zabrzmiała muzyka znakomitych kompozytorów pochodzących z Wielkiej Brytanii. W programie licznie zgromadzeni goście usłyszeli pieśni i arcydzieła instrumentalne kompozytorów brytyjskich: Rogera Quil-

tera, Jerzego Fryderyka Haendela, Benjamina Brittena, Johna Williamsa i Edwarda Elgara. Liryka wokalna została opatrzona literackimi tekstami znakomitych: Williama Barnesa, Thomasa Hardy'ego czy samego Williama Szekspira.

Koncert był także premierą wydawnictwa „My Story” CD Accord 2023 objętego patronatem honorowym przez Konsulat Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Gdańsku.

Fot. Andrzej Basista





12. Charytatywny Bal z Sercem

20 maja odbył się 12. Charytatywny Bal z Sercem zorganizowany przez Fundację Hospicyjną. W tym roku celem zbiórki było doposażenie i wykończenie powstającego w Gdańsku Centrum Opieki Wytchnieniowej – miejsca, które otoczy bezpłatną opieką chore dzieci i dorosłych, dając ich rodzinom szansę na odpoczynek i nabranie sił.

Wino i muzyka – w rytmie słonecznej Mołdawii

Każdego roku bal odbywa się pod patronatem korpusu dyplomatycznego innego kraju. 12. Charytatywny Bal z Sercem rozbrzmiewał w rytmie kultury mołdawskiej, a honorowy patronat nad wydarzeniem objęli m.in. Ambasada Republiki Mołdawii w Rzeczypospolitej Polskiej oraz konsul honorowy Republiki Mołdawii w Gdańsku pan Jacek Tymiński, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk oraz prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz.

Na tle zachwycającego widoku na Trójmiasto, który roztacza się z 34. piętra wieżowca Olivia Star, na gości balu czekało wiele atrakcji związanych z kulturą mołdawską, m.in. występ grającego na tradycyjnych ludowych instrumentach zespołu Besarabia oraz specjalne przygotowane menu. Gości porwał do tańca polsko-ukraiński zespół Riverboat Ramblers Swing Orchestra. Imprezę poprowadzili wokalista i prezenter Maciej Miecznikowski, wspierany na scenie przez Annę Janowicz, prezes Fundacji Hospicyjnej.

Rekordowa licytacja koszulki Lewandowskiego

Punktem kulminacyjnym każdego balu Fundacji Hospicyjnej jest charytatywna licytacja, podczas której na hojnych darczyńców czekało ponad 50 niepowtarzalnych przedmiotów aukcyjnych, takich jak kolacja z Grzegorzem Skawińskim i Włodkiem Tkaczykiem, zwiedzanie stoczni Remontowej,



garnitur szyty na miarę, szkolenie na katamaranie z wicemistrzem świata Jakubem Surowcem, trening jazdy za kierownicą wyjątkowych modeli marki Mercedes-AMG, zwiedzanie największej na świecie winnicy w Mołdawii czy wizyta w Parlamencie Europejskim w towarzystwie eurodeputowanej Magdaleny Adamowicz. Podczas tegorocznej aukcji padła rekordowa suma 25 000 zł za koszulkę Roberta Lewandowskiego z autografem.

Organizatorzy szacują, że podczas sobotniego wieczoru na szczytny cel udało się zebrać ponad 250 tys. zł. „Dziękujemy wszystkim darczyńcom za zaangażowanie na rzecz Centrum Opieki Wytchnieniowej. To miejsce, na które czekają rodziny z całego Pomorza, ciężko chore dzieci i dorośli oraz ich opiekunowie. Cieszymy się, że już za chwilę Centrum będzie mogło przyjąć pierwszych podopiecznych. Nie udałoby się to, gdyby nie wsparcie tych, którym bliska jest idea pomagania” – mówi prezes Fundacji Hospicyjnej Anna Janowicz. „Dziękujemy honorowym patronom 12. Charytatywnego Balu

z Sercem: Ambasadzie Republiki Mołdawii w Rzeczypospolitej Polskiej oraz Konsulowi Honorowemu Republiki Mołdawii w Gdańsku Pan Jackowi Tymińskiemu, Stowarzyszeniu Konsulów Honorowych w Polsce, Wojewodzie Pomorskiemu Dariuszowi Drelichowi, Marszałkowi Województwa Pomorskiego Mieczysławowi Strukowi, Prezydent Miasta Gdańska Aleksandrze Dulkiewicz, Business Centre Club Łoży Gdańskiej, Gdańskiemu Klubowi Biznesu, Pracodawcom Pomorza, Polsko-Szwedzkiej Izbie Gospodarczej. Dziękujemy Diamentowemu Sponsorowi balu: Fundacji JohnnyBros, gospodarzom tej wyjątkowej przestrzeni: Olivia Star oraz sponsorom: Abakus Gdynia, AMG Brand Center Gdańsk, Mercedes-Benz Witman, Crist, Leasing Polski, Omida Group. Dziękujemy gościom balu za obecność i mamy nadzieję zobaczyć się już niedługo na kolejnym Charytatywnym Balu z Sercem” – powiedziała Anna Janowicz.

Fot. Materiały własne



REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

AUTO NAPRAWA ANRO

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



LATO NADCHODZI



ZAPRASZAMY NA:

☀️ DEZYNFEKCJĘ UKŁADU KLIMATYZACJI

☀️ KOSMETYKĘ SAMOCHODOWĄ

☀️ PRZEGŁĄD MECHANICZNY

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

Cudowna jest głupota tego świata. 27. Festiwal Szekspirowski w Gdańsku od 26 lipca do 6 sierpnia

Fot. Piotr Nykowski



Hasło główne festiwalu z Króla Leara i brzmi aktualnie: Cudowna jest głupota tego świata. Do Gdańska na festiwal przyjadą spektakle z Hiszpanii, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii i oczywiście z Polski.

Festiwal Szekspirowski zainauguruje Lear. Esej aktorski Andrzeja Seweryna (26 lipca), aktora, który ma niezwykle zasługi w interpretacji różnych szekspirowskich ról min. grał Leara, Prospero, Koriolana, Ryszarda III. Tym razem Seweryn stworzył wstrząsającą kreację człowieka szukającego sensu życia. Ten „Lear” w reżyserii Janusza Opryńskiego jest monodramem, widzimy w nim Leara go po śmierci, nieustannie słyszącego głosy córek i błazna. Lear musi jeszcze raz zmierzyć się ze swoim Losem.

28 lipca po raz pierwszy na Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku Hamlet. The dance of the melancholic w wersji flamenco, w adaptacji choreografa Jesús Herrera z Seville. Hiszpańscy artyści zaprosili do współpracy Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego.

Najkrótszą festiwalową propozycję przygotował legendarny zespół Łódź Kaliska, który 29 lipca zaprezentuje 15-minutową operę syntetyczną Makbeth ŁK'a, szepty i podszepty. W programie wieczoru również wystawa i nieformalne spotkanie z artystami, w tym z Michałem Urbaniakiem - skrzypkiem i saksofonistą.

29 i 30 lipca prowokująca diagnoza współczesnego teatru na podstawie Króla Leara w wykonaniu nagradzanego aktora i performerera Tima Croucha.

Spektakl Truth's a Dog Must Kennel, utrzymany w formie szalonego stand-upu, nagrodzony w Edynburgu w 2022 r.

31 lipca Sen nocy letniej w reżyserii Andrija Bilousa z Kijowskiego Narodowego Teatru Akademickiego Mołodyj z Ukrainy i zwycięzcę konkursu Shakespeare - spektakl Tragedia Makbeta Teatru Flabbergast (Wielka Brytania) w reż. Henry'ego Maynarda.

1 sierpnia w programie międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego znalazła się również premiera gdańskiego Teatru Wybrzeże. Michał Siegoczyński w Romeo i Julia is not dead tworzy alternatywną historię Romea i Julii. Zastanawia się, jak wyglądałoby zmartwychwstanie pary kochanków w nowym świecie.

W tym roku, 2 sierpnia zostanie zaprezentowana także ostatnia produkcja legendarnego Petera Brooka. Projekt Burza. Brook był jednym z najważniejszych i najbardziej wpływowych twórców teatralnych XX i XXI wieku. Ten spektakl zrealizowany został wspólnie z Marie-Hélène Estienne z Théâtre des Bouffes du Nord we Francji.

3 sierpnia At Home with Will Shakespeare w wykonaniu Pipa Uttona, jedne-

go z czołowych brytyjskich aktorów, specjalizujących się w monodramach.

Kolejny przedstawienia 4 i 5 sierpnia to polska premiera międzynarodowej gwiazdy, flamandzkiego kolektywu Needcompany. Spektakl powstał w koprodukcji z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim.

Na zakończenie festiwalu, 6 sierpnia medytacyjna uczta literacką z wielką gwiazdą. Aktorka Charlotte Rampling i wiolonczelistka Sonia Wieder-Atherton w spektaklu Shakespeare-Bach nawiązują poetycki dialog między sonetami Szekspira, a suitami Bacha.

Jak co roku na Gdańskim Festiwalu Szekspirowskim będziemy oglądać polskie spektakle w konkursie Złoty Yorick. Będzie to pięć przedstawień z ostatniego sezonu. How Beauteous Mankind is! reż. Sławek Krawczyński, Anna Godowska / Święto Snów we współpracy z Borysem Jaźnickim i Wojciechem Jaworskim, Romeo i Julia, reż. Dominika Feiglewicz, Zdenka Pszczółowska, Teatr im. J. Słowackiego, Podchodźsz moją samotność, reż. Dorota Bielska, Teatr Razem, Sen nocy letniej, reż. Justyna Sobczyk, Jakub Skrzywanek, Teatr Współczesny w Szczecinie i Sen nocy letniej, reż. krofta/wojtyszko, Wrocławski Teatr Lalek.

Fot. Quentin Balpe



Fot. Piotr Nykowski



Fot. Stuart Armitt



Fot. Piotr Nykowski



Trójmiejskie teatry aktywne latem

Spektakle, które warto obejrzeć

Od kilku lat zmieniła się polityka teatrów Trójmiasta. Wyraźnie chcą być obecne w lecie wśród swoich widzów, ale również starają się, by to, co mają w repertuarze interesującego, zaprezentować przyjezdnym.



Kronika wypadków miłosnych, Teatr Wybrzeże.

Teatr Wybrzeże na Scenie Letniej w Pruszczu Gdańskim wystawia „Złoty klucz”, opowieść Marty Giergielewicz i Maćka Prusaka osnutą na motywach baśni braci Grimm. Twórcy spektaklu uważają, że „dzięki baśniom możemy towarzyszyć dzieciom w ich pierwszych wyprawach do świata, gdzie zaklęcia są skuteczne, zwierzęta mówią ludzkim głosem, a przechadzający się po lesie krasnoludek nie jest niczym nadzwyczajnym. Opowiadając baśnie dzieciom, dajemy im świat większy i bogatszy”. Warto obejrzeć ten spektakl, by dać się porwać bajecznej magii.

Miłość nie jedno ma imię, chciałoby się wykrzyknąć oglądając „Kronikę wypadków miłosnych” w Teatrze Wybrzeże. Scenografia buduje klimat. Zielona, prawie soczysta sztuczna trawa będzie miłą przestrzenią do schadek i sielskich spotkań. Po prawej stronie sceny płynie strumyk, niczym granica światów. Przez niego bohaterowie będą przechodzić, przeskakiwać i się w nim w końcu zanurzą. Jest też domowe zacisze Witka i tajemniczy, tylko z toaletką dom pułkownika Nałęczca, ojca pięknej Aliny, do której Witek zapala romantyczną miłością. „Kronikę wypadków miłosnych” wyreżyserował Jarosław Tumidajski, który jest też autorem adaptacji powieści Tadeusza Konwickiego. Znajdziemy w tym spektaklu cikliwość, ironię, trochę leniwego, zaginionego świata lat 30., który towarzyszy rozkwitającej miłości Aliny i Witka. Konwicki akcję powieści umieszcza w roku 1939 w Wilnie i okolicach.

„Kronika” zapisuje więc zdarzenia nieomal w przededniu grożącego światu kataklizmu. Tumidajski jest wierny prozie Konwickiego, a także klimatowi i nastrojom, które pojawiają się w powieści. Wicio, którego gra Adam Turczyn,



Kronika wypadków miłosnych, Teatr Wybrzeże.

jest z pewnością najbardziej wyrazistą i wiodącą postacią w tym spektaklu. Jego młodzieńczość, wszechobecność i autentyczny bunt są wiarygodne. Kiedy należy potrafi się mitygować, choć nie jest mu obca młodzieńcza porywczność. To dobra i ciekawa rola. Partneruje mu Katarzyna Borkowska jako ukochana Alina. Jest odrobinę nieśmiała, ale zadziorna i przemądrzałą pannicą, która bardzo szybko uczy się gry uwodzenia. Umizgi przeplata z wybuchami namietności rozkapryśzonej panienki, rozpacza, gdy pojawiają się miłosne problemy. Uroda aktorki i staranność w interpretowaniu roli romantycznej bohaterki uwodzą. Warto też w tym spektaklu zwrócić uwagę na role ciotek. Rozerotyzowaną, dojrzałą i prowokacyjną Cecylię gra Magdalena Boć, natomiast Olimpię – Katarzyna Kaźmierczak, wyraźne zahukane przeciwieństwo siostry. Ciekawa jest też postaci Lowy w interpretacji Jana Napieralskiego i tajemnicza osoba Nieznajomego w interpretacji Piotra Łukawskiego. A Krzysztof Matuszewski w roli Dziadka jest wyrazisty, dobrotliwy, wpisany niczym „żywy obraz” w tamte czasy. To nostalgiczne przedstawienie ogląda się niespiesznie. Proza Konwickiego ma swój urok, choć reżyser nie zadbał o konsekwentne budowanie dramaturgicznego napięcia. Spektakl „Kronika wypadków miłosnych” grany jest na Scenie Kameralnej w Sopocie.

I jeszcze w lipcu w Wybrzeżu prapremiera „Piękna Zośka” na Scenie Małarnia. Scenariusz przygotowali Justyna Bilik i Marcin Wierchowski, który też spektakl wyreżyserował. Justyna Blik jest scenarzystką filmową, w tym ostatnio dość głośnego „Norwegian Dream”. Wierchowski to znany twórca teatru, którego spektakl kilka lat temu wygrał Boską Komedie – prestiżowy krakowski festiwal. A „Piękna Zośka” jest historią zbrodni w podkrakowskiej wsi z roku 1927. Ofiarą jest chłopka, muza słynnych krakowskich malarzy, młodopolska modelka Zofia Paluchowa, znana jako Piękna Zośka. Jedynym podejrzanym w tej sprawie jest jej mąż Maciej, szewc i rolnik, który nie przyznaje się do winy. Rozpoczyna się proces sądowy i dramat rodziny, w którym pojawi się wiele pytań. Warto się wybrać na to przedstawienie, które grane będzie również w sierpniu.

W Teatrze Miejskim w Gdyni dwa przedstawienia godne polecenia, przede wszystkim na Darze Pomorza „Jądro ciemności” Josepha Conrada. Reżyserem ważnego i udanego spektaklu jest Krzysztof Babicki, który w kilku wymiarach interpretuje zarówno prozę Conrada, jak i koncepcję literacką Pawła Huelle. Bowiem dramaturgiczną opowieść na motywach „Jądra ciemności” stworzył Huelle, który wykorzystał wątki opowiadania Conrada, ale zbudował interesującą własną strukturę sceniczną, bliską tragedii antycznej. Ciekawie scenograficznie zaadaptował przestrzeń pod pokładem żaglowca Marek Braun, a stylistycznie wysmakowane kostiumy zaprojektowała Jolanta Łagowska-Braun.

„Jądro ciemności” jeden z najważniejszych tekstów Conrada napisany został przed ponad 120 laty. Autor sięga nim do osobistych przeżyć, do czasów, kiedy pływał po rzece Kongo na belgijskim parowcu. Wtedy doświadczył siły bezwzględnej kapitalizmu, wyzysku i przemocy ubieranych w hasła chwalebne cywilizację i rozwój. Narrator Charles Marlow nie bez powodu uważany jest za alter ego pisarza. Opowiada o tamtych doświadczeniach i Marlow dociera do Kurtza, agenta kolonii, który rezyduje w małej plemiennej wiosce. O okrucieństwie uwikłanego Kurtza krążą legendy. Jego Narzeczoną, w tej roli wyrazista Monika Babicka, chce dostrzec w Kurtzu człowieka.

Bardzo ciekawa w tym spektaklu jest koncepcja Parek – dwóch antycznych bogiń losu, wykreowanych w koncepcji dramaturgicznej Pawła Huelle. Są one przewodniczkami, na drutach dziergają nici życia. W ruchach i gestach są niemal identycznie, mówią o bezwzględnym świecie z ironią, dystansując się od opowieści Marlowa, który w tym spektaklu nie jest najważniejszy. Marlowa gra z umiarkowanym napięciem Mariusz Żarnecki. Dwie kreacje tego przedstawienia to na pewno boginie Parki: Weronika Nawieśniak jako Margo i Agnieszka Bała w roli Ethel. Są demoniczne, w ostrym makijażu fascynują i tajemniczo uwodzą widzów. I bardzo dobrze wyśpiewują część swoich kwestii. Ważna w tym przedstawieniu jest osoba Kurtza w interpretacji Piotra Michalskiego, to niejednoznaczny bohater – okrutny, ale i zagubiony w obsesjach. Michalski stopniuje napięcie postawą, gestem i tembrem głosu. Wydaje się, że najlepiej rozumie Kurtza oddana mu Kobieta – zmysłowa i odważna w interpretacji Martyna Matoliniec.

Muzyka Marka Kuczyńskiego dopełnia przedstawienie. Kuczyński tworzy koherentne z dramaturgią dzieło muzyczne. Dźwiękami otwiera wyobraźnię widzów, świdruje, niepokoi, ale i prowadzi ku kolejnym scenom. To bardzo oryginalna ścieżka dźwiękowa, melodyczna muzyka przestrzeni zaklęta pod pokładem Daru Pomorza. „Jądro ciemności” można oglądać w lipcu i sierpniu. Zachęcam.

A dla spragnionym lekkiej, letniej rozrywki polecam najnowszą produkcję Teatru Miejskiego na Scenie Letniej w Orłowie. Pod gołym niebem, w pięknej morsko-plażowej scenerii dzieje się „komedia sensacyjno-muzyczna -naftowa”, jak określa ją autor Szymon Jachimek. „Na Waleta” to tytuł tej zabawy z widzami. Twórca kabaretowy wie, jak rozśmieszyć, zespół aktorski dostarcza odpowiednich emocji, a reżyser Rafał Szumski pilnuje, żeby publiczność czuła się jak najlepiej.

Alina Kietrys



Jądro ciemności



Na Waleta, scena Letnia Gdynia.



Na Waleta, scena Letnia Gdynia.

Rozmowa z Michele Lenglardem „Lenskym”

Białe płótno jest początkiem. Rzeźba trzecim wymiarem Artysta, malarz, rzeźbiarz „Lensky”



Fot. Andrzej Basista

Kim jest Artysta?

To ktoś, kto potrafi zbudować dla odbiorcy pomost do świata swoich emocji.

Urodziłem się we Francji w rodzinie polsko-francuskiej. Życie pomiędzy dwoma krajami to niezwykle doświadczenie, które bywa też bolesne. Żyjąc we Francji, tęskniłem za Polską. Będąc w Polsce, tęskniłem za Francją. Każdy artysta jest inny, zarówno jeśli chodzi o twórczość, jak i wartości, którymi się kieruje. Wystawy, nagrody, tytuły nie stanowią dla mnie wartości samej w sobie, traktuję je jako narzędzie potrzebne do tego, aby tworzyć. Tu i teraz mogę się poszczycić tym, co robię – rzetelną pracą trwającą nieprzerwanie od ponad 50 lat.

Warszawska ASP, którą ukończyłem w latach 70., nie była wyznacznikiem dalszej drogi, ponieważ nie wniosła istotnych, przełomowych zmian w mojej twórczości. Takim krokiem milowym był mój powrót do Francji i spotkanie z wyrocznią – profesorem Klausenem, z którym na spotkanie trzeba było czekać kilka miesięcy tylko po to, by zechciał przejrzeć prace i zrobić korekty. Pewny siebie zaniósłem do niego obrazy oraz dyplom ukończenia ASP. W Polsce jako młody malarz z wielkim powodzeniem sprzedawałem swoje prace w Desie, byłem więc przekonany, że jestem w tym dobry. Miałem na-

dzieję, że i we Francji odbiorcy docenią mój talent. Od profesora usłyszałem jednak, że moje prace do niczego się nie nadają, co podziało na mnie jak zimny prysznic. Dostałem jednocześnie wytyczne, by malować realistycznie i wrócić z nowymi pracami. Zniechęcony rozważałem nawet porzucenie malarstwa, jednak mój mentor nie odpuszczał, dzwonił i dopytywał. Pokazałem kolejne płótna i ponownie usłyszałem to samo – pracuj dalej, to jeszcze nie jest to. Dzięki jego podpowiedzi, by malować dla ludzi z zachowaniem własnej przyjemności i to, co się im podoba, tak jak cała paleta francuskich impresjonistów odnalazłem swoją drogę. Moja malarska gimnastyka trwała siedem długich i rozwijających mnie lat. To była najważniejsza szkoła malarstwa. Drugim moim mentorem był profesor Mixi-Bérel, francuski rysownik i malarz, rozpoznawalny we Francji tak jak w Polsce Szymon Kobyliński. Zaprzyjaźniłem się – co więcej, obaj pochodziliśmy z tej samej miejscowości Saint-Malo. To właśnie w jego pracowni zamykaliśmy się na długie dni i wspólnie tworzyliśmy. Profesor Mixi był dla mnie wzorem, który nauczył mnie szacunku do swojej twórczości, co jednocześnie przekładało się na szacunek od innych. Wyzwolił we mnie pewność siebie i własne uznanie dla tego zawodu. Tak jest do dzisiaj: ja i moje płótno. Zupełnie poświęciłem się twórczości – to wybór mojego życia. Skutkowało to brakiem wakacji, spotkań towarzyskich,

na których toczyły się mało znaczące pogaduszki, po porostu zaniechałem życia towarzyskiego. Rodzinne relacje również nie należały do najłatwiejszych. Zostałem sam i tworzyłem sam. Nawet jeśli na chwilę zabłysła wokół mnie kobieca energia, przychodził czas jej wygaśnięcia.

Namalowanych tysiące obrazów, przede wszystkim dla odbiorcy, który odnajdzie połączenie z artystą...

Jestem samotnikiem, artystą odludkiem, być może dziwakiem, który mieszka w swojej wieży z widokiem na Zatokę, z zaprzyjaźnionymi gołębiami. Wstaję rano i maluję. Nie kataloguję swoich prac, ale myślę, że powstało ich już kilka tysięcy. Jeśli wraz ze wschodem słońca pojawia się potrzeba malowania, która opatrzona jest pomysłem, wizją przekazania mojego spostrzeżenia, własnej wizji artystycznej odbiorcy – to jest moje paliwo do tworzenia. Zawsze mam nadzieję, że odbiorca dostrzeże zwierzenia przebrane na płótno, radość czy też zgaszoną nutę, odpowiednie światło lub cień. Szczęśliwy jestem, gdy taka nić porozumienia pomiędzy nami się pojawi. Zawsze zależało mi na tym, aby moje malarstwo było rozpowszechnione, znane i cieszyło oko adresata. 70–80% moich prac ofiarowuję na różnego rodzaju aukcje charytatywne – tak czuję i tak działam. Zostało to dostrzeżone w Warszawie, gdzie uhonorowano mnie Orderem Świętego Stanisława Biskupa Męczennika. Jest to historyczne odznaczenie ustanowione w 1765 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i przyznawane za zasługi działalności dobroczynnej. Żadne inne wyróżnienia nie sprawiły mi tyle zadowolenia co właśnie ten order, jest on dla mnie niebywale cenny.

Realizm przeszłych czasów. Skąd przychodzi inspiracja, pomysł, wizja?

Obraz należy zobaczyć tak, jak muzykę wysłuchać. Mówiąc o malarstwie, należy powiedzieć trochę więcej. Moje malarstwo jest realistyczne i cofa nas w czasie o ponad sto lat. Bywa, że słyszę, to przecież stare łódki. Tak, owszem, to są stare łódki, ale czyż nie jest tak, że dostrzegając piękny stary budynek, mamy ochotę go zwiedzić, poznać? Ludzie podświadomie wyszukują tego, co było kiedyś, wracają do przeszłości, chcą ją poznać i odkryć ją na nowo. Moje malarstwo daje mi ten komfort, że mogę cofnąć się w czasie. Żyję sobie dzięki temu w swoim świecie starych łódek, wschodów słońca, pejzaży starych paryskich ulic. Tworzę, jak jestem we własnym świecie. Wy-skakuję stamtąd tylko, jak dzwoni telefon. Uwielbiam ten pierwszy moment, kiedy płótno jest zupełnie białe. Mogę stworzyć fantastyczne dzieło albo taki sobie obraz. Ale w tym momencie, w pierwszych sekundach, kiedy stoję przed płótnem, mam nieograniczone możliwości. To jest moje życie. Dziesiątki moich lat zaschłych na płótnie, tam przelałem i zostawiłem swoje życie. W tej wyschniętej farbie zostawiłem własne minuty, godziny, lata. Tym kupiłem sobie nieśmiertelność. Zostanę w moich obrazach.

Obecnie maluję i wysyłam swoje prace do Francji. Mam tam stałą galerię Les Artisans d'Art w Honfleur, z którą współpracuję od 1982 r.

Druga pasja tworzenia to rzeźba.

Kiedyś we Francji zainteresowała mnie również ta dziedzina. Pierwszy kontakt z pomysłem na przygotowanie rzeźby skończył się niepowodzeniem z powodu wyceny samego odlewu. Mając własną pracownię pod Paryżem, postanowiłem sam się za to zabrać. Okazało się, że to rzemiosło jest bardzo wymagające. Tam się nie doleje, tutaj pojawi się bąbel powietrza czy też pęknięcie. Zawsze coś. Kilka lat doświadczenia, prób i wytężonych powtórek nauczyło mnie rzeźbienia. W tej chwili w Polsce mam pracownię w Wejherowie z własnymi piecami i technicznymi możliwościami, więc działałem. Otrzymałem propozycję zaprojektowania rzeźby upamiętniającej ofiary zbrodni hitlerowskiej w Piaśnicy koło Wejherowa. Są to 34 różne postacie, każda na trzy metry wysoka. Wśród nich jest zakonnica czy też kobieta z dzieckiem na ręku – taki przekrój dusz. Rzeźba wykonana jest ze szkła o grubości 12 centymetrów, ciętego laserem według mojego projektu. Historia tego miejsca jest tragiczna. Jestem dumny, że właśnie tutaj mogłem pozostawić swój ślad dla potomnych w postaci szpaleru dusz, których energię można poczuć do dziś.

Wiele moich rzeźb można znaleźć w Polsce i na Pomorzu, jak na przykład postać św. Maksymiliana Marii Kolbego u Franciszkanów w Gdyni, Chrzcicielnica w bazylice św. Jakuba w Olsztynie czy też Pomnik Komandosów Formozy, którego oficjalnie odsłonięcie dopiero nastąpi.



Fot. materiały własne



Fot. materiały własne



Fot. materiały własne

Rzeźba to moja druga twórczość, która daje mi trzeci wymiar oraz własne spełnienie.

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz

Fot. Andrzej Basista

Gdańsk. Human Condition Debata przy okrągłym stole

To spotkanie odbyło się 27 maja, w dniu gdańskiego Marszu Równości i kilka dni przed rozpoczęciem wielkich obchodów wolnościowych w naszym mieście. Do spotkania zachęcała m.in. Fundacja Wspólnota Gdańska.



Spotkanie na terenach okołostocznionych, na powietrzu prowadziła dr Katarzyna Kasia – filozofka, wykładowczyni akademicka, znana z działań publicystycznych i dziennikarskich w programie „Szkoła kontaktowa” czy Radiu Nowy Świat.

Temat gdańskiej debaty Human Condition przy okrągłym stole był ważny: myślenie, działanie, wytwarzanie, praca – to podstawowe aktywności, które wpływają na naszą ludzką kondycję. I o tym rozmawiano ponad godzinę. Jakie są zagrożenia i nadzieje przed nami. W rozmowie wzięli udział: prof. Maria Mendel – pedagogka z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Tomasz Szkudlarek – pedagog, filozof, również z Uniwersytetu Gdańskiego, ks. dr Krzysztof Niedałowski – duszpasterz gdańskich środowisk twórczych, Barbara Frydrych – dyrektorka Biura Prezydenta Gdańska ds. Kultury, i Władysław Zawistowski – dyrektor Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim. Oto kilka ważnych sekwencji z tej rozmowy:

„W dobrej kondycji ludzkiej wychodzić trzeba do świata, wychodzić do ludzi, a nie być obok nich” – określiła ważny aspekt wspólnotowy prof. Maria Mendel.

„Kondycja ludzka to też dobrostan” – powiedział Władysław Zawistowski. „Ważna jest sprawczość i działanie. To wpływa na nasze życie. Nasza rzeczywistość bywa okrutna, bo miliony ludzi przed komputerem i z papierami w ręku nie mają poczucia sprawczości: nie mają poczucia, że od ich decyzji coś ważnego zależy. Stąd ważne są ruchy obywatelskie, działania oddolne – to jest nasza codzienna sprawczość. To ważne, byśmy poszukiwali sprawczości na różne sposoby. Wszelkie działania, które mają na celu zmianę na lepsze, dają nam szansę.”

„Mam dużo lęków, kiedy myślę o naszej aktualnej kondycji ludzkiej w Europie. Antidotum na ten dzisiejszy stan, który nas trapi, jest obywatelska aktywność i system ważnych dla nas wartości” – mówiła Barbara Frydrych. „W Gdańsku staramy się praktykować katalog wartości i obywatelskie postawy. Mamy piękne dziedzictwo. Ale w Europie, generalnie w świecie Zachodu jesteśmy w kryzysie i musimy szukać sytuacji, w której dokona się przesilenie.” „Umieramy” – profesor Szkudlarek podkreślił, że to jest wiadomość, która ma dwa podstawowe wymiary. Jest to europejska tradycja ludzka o charakterze egzystencjalnym. Profesor odwołał się do znakomitego filozofa Martina Heideggera i przypomniał jego „świadomość śmiertelności”, a więc odwołał

się do tradycji filozoficznej. W drugim kontekście to określenie ma wymiar globalny. Odnosi się do stanu dnia dzisiejszego m.in. planetarnego kryzysu, który również nas dotyczy. I właśnie pytania o sprawczość, obywatelskość muszą być zadawane w kontekście tego aktualnego kryzysu.

Ks. dr Krzysztof Niedałowski obiecywał nadzieję, ale zaczął od przywołania myśli Artura Schopenhauera, bo duszpasterz gdańskich środowisk twórczych urodził się w tej samej kamienicy co filozof, przy ul. św. Ducha 45. To inspirowała ks. Niedałowskiego. O kondycji ludzkiej Schopenhauer myślał pesymistycznie, ale ks. Niedałowski doszukał się w pismach Schopenhauera dwóch inspirujących, pozytywnych rzeczy, a mianowicie piękna i miłosierdzia, które mogą uratować człowieka z beznadziei i mogą poprawić

kondycję ludzką. Piękno daje poczucie harmonii, miłosierdzie stymuluje pozytywne działanie. I to może budzić w nas nadzieję, i to może nas ratować, być promykami nadziei, bo wyzwala empatię, współodczuwanie i piękno.

„A co z naszymi działaniami wobec planety, na której żyjemy? Czy jesteśmy gatunkowymi szowinistami wobec innych gatunków i wobec planety, którą niszczymy” – prowokowała do rozmowy o otaczającym nas kryzysie dr Katarzyna Kasia.

„Kryzys definiuje się jako tymczasową, okresową utratę podmiotowej sprawczości” – zauważyła prof. Maria Mendel, pedagogka społeczna, która mówiła również m.in. o nowym humanizmie. „Kryzys nie jest skazaniem nas na stały margines” – podkreślała profesor. „Miejmy nadzieję, że wyjdziemy z kryzysu. Możemy to zrobić, kiedy jesteśmy razem i jest zgoda na wspólny świat, który jest nie tylko ludzki.”

„Czy człowiek to brzmi dumnie, patrząc na to, co ten człowiek robi?” – zastanawiała się dr Kasia.

„Jaka jest nasza kondycja ludzka dzisiaj tu i teraz, czyli u nas, w Polsce?” – pytał Władysław Zawistowski i dodawał: „Ośmioletnie rządy PiS mają już swoje konsekwencje, bo te ostatnie lata na pewno odbierają sprawczość obywatelowi. My cię nakarmimy, damy ci 500 plus, czternastą emeryturę, miejsce w radzie nadzorczej, ale ty, obywatelu, siedź cicho i się nie odzywaj. Nie działaj, my to sami załatwiamy pięknie. Taka jest polityka dzisiejszego rządzącego ugrupowania w Polsce. Ogromna część społeczeństwa jest nastawiona konsumpcyjnie i ruszyła na zakupy. Od czasu wstąpienia do Unii Europejskiej duże pieniądze weszły w obieg. A poza tym ta ekipa uważa, że podejmuje najlepsze decyzje społeczne i gospodarcze np. przekop Mierzei Wiślanej czy budowa ogromnego lotniska CPK. Ta władza gwałci fundamentalne prawa – to, co się stało z lex Tusk to jest zamach stanu, próba zmiany ustroju w Polsce. To kierunek szalenie niebezpieczny. (...) Ale też twarde kryteria mówią, że ludzie nie są głodni, mają gdzie mieszkać. A problem polega na tym, że codziennie jesteśmy poddawani elektrowstrząsom, bo mamy szybki dostęp do informacji.”

„Nie jestem zawodowym ponurakiem” – ripostował prof. Szkudlarek – „ale perspektywa egzystencjalna wiąże się z lękiem i śmiertelnością. To nieuniknione. Pozytywne aspekty naszego życia bywają więc zawieszane. Świat jest od lat na granicy zatury, ale teraz chodzi o wyraźne planetarne zagrożenie. Jesteśmy odpowiedzialni i te granice odpowiedzialności muszą się poszerzać. Musimy przeddefiniować nasze granice etyczności. Buddyści wprowadzili figurę współczucia dla wszystkich istot. To przesłanka nowego typu uniwersalizmu. To inny rodzaj czułości do świata. (...) Nie możemy zakładać, że ten świat jest tylko zły, jeśli w tym świecie działamy. Musimy zrobić ileś pozytywnych założeń, że ludzie są dobrzy, inteligentni i chcą dobrze. To jest warunek relatywizmu i naszej sprawczości.

„Równość... patrzę na tę gdańską paradę” – mówi dr Kasia. „To jest bardzo duża parada.”

„Miejski Marsz Równości to przykład równości za światem, w którym funkcjonujemy” – mówiła Barbara Frydrych. „Jestem praktyczką i wydaje mi się, że to co nas może chronić to dobre prawo i dobry system. A jako gatunkowi ludzkiemu brakuje nam pokory, szczególnie wobec przyrody i to mnie boli. Dużo mamy jeszcze do zrobienia. Ale wierzę, że to zrobimy.

„Human conditio – kondycja ludzka – idea naszej debaty to jest tylko chwila” – mówił ks. Krzysztof Niedałowski. „Ale trzeba szukać i budować to, co nie będzie destrukcyjne. (...) Dzisiaj często dzieli ludzi stosunek do Innego, przez duże i. Pisali o tym ks. Tischner i Ryszard Kapuściński. (...) A często wyłazi z nas naszość, moją, swojskość a nie uniwersalizm.”

Debata gdańskiego okrągłego stołu miała wiele wątków. Wyliczono też ważne dzisiaj ludzkie powinności. A obok trwał i przechodził siedmiotysięczny, gdański Marsz Równości, nasze homo conditio.

(ak)
Fot. Andrzej Basista



Wystawa prac Thomasa Lamprechta

W American Corner na Targu Rakowym 27 maja rozpoczął się Humanity's Condition Week. Podczas tego wydarzenia oprócz debaty przy okrągłym stole, spotkań i dyskusji odbył się wernisaż prac Thomasa Lamprechta.



Temat wystawy prac Thomasa Lamprechta skłaniał do refleksji, do analizy prac stworzonych przez artystę, próby podążania śladem jego myśli, a także do własnych interpretacji. Według artysty na kondycję ludzką składa się zespół ludzkich aktywności takich jak: myślenie, działanie,

wytwarzanie i praca. Temat wernisażu skłaniał do rozważań o przemianach społecznych i politycznych na przestrzeni wieków, zmianach norm etycznych oraz relacjach nauki i religii.

Fot. Joachim Dąbrowski



Piwnica Rajców – piwowar Łukasz Mıla zaprasza



Piwowar to rzemieślnik zajmujący się warzeniem piwa. Proszę, przybliżyć nam, jako specjalista w tej dziedzinie, jaki jest podstawowy podział piw.

Piwa dzielą się na dwie podstawowe grupy. Są to piwa górnej i dolnej fermentacji, czyli lagery i ale. W każdej z tych dużych grup możemy wyróżnić kolejne style. Skupimy się na piwach, które warzymy i szynkujemy u nas, w Piwnicy Rajców. Są to np. lagery, a wśród nich: klasyczny pils, czeski ciemny lager, porter bałtycki oraz piwo marcowe oraz ale: piwo pszeniczne-niemiecki hefeweizen i angielski bitter. Co ważne, należy pamiętać, że piwo dolnej fermentacji powstaje w temperaturze od 8–12°C, a piwo górnej fermentacji

od 16°C do ponad 20°C. Temperatura fermentacji oraz użyty szczep drożdży, wpływają na różnorodność aromatów piwa.

W drożdżach dolnej fermentacji chodzi o to, aby były one neutralne, żeby nie wpływały na profil piwa. Piwo takie pod względem drożdżowym jest czyste, czujemy natomiast smak słoju oraz chmielu. W drożdżach górnej fermentacji jest zupełnie odwrotnie, czyli drożdże są jedną z głównych składowych smaku, najczęściej są to smaki i aromaty owocowe lub przyprawowe.

Dodam, że można zastosować drożdże w postaci suchej – sypkiej oraz w postaci płynnej.

Ulubiony szczep drożdży głównego piwowara Piwnicy Rajców to?

Mój faworyt to szczep lagerowy, słynny W34/70. Kolejnym ulubionym szczepem jest nasz lokalny, gdański producent. Jest to szczep do piw bawarskich FM41 Gwoździe i banany oraz szczep do piw angielskich FM11 Wichrowe Wzgórze.

Ta współpraca daje nam fantastyczne połączenie: gdańskie drożdże (namnażane w Gdańsku) w gdańskim piwie szynkowane (podawane) w Piwnicy Rajców.

A ulubione piwo?

Cóż, zależy od dnia. Czasami lubię czeskiego pilsa, a w inny dzień angielskiego bittera.

Piwnica Rajców usytuowana jest w jednym z najbardziej kulturowych miejsc w Gdańsku. Jakież ciekawostki związane z historią tego miejsca?

Znajdujemy się w samym sercu Gdańska, w podziemiach Dworu Artusa. To właśnie piwnice Dworu Artusa były przez wieki zapleczem organizowanych we Dworze biesiad rajców i możliwych ówczesnych czasów, na których zawierano wiele transakcji, omawiano bieżące sprawy polityczne czy też podejmowano znamienitych gości. Tu, gdzie właśnie się znajdujemy, przechowywane były już od XV wyśmienite trunki, takie jak wino i znany miód pitny, a później również piwo. Trunki szynkowane były we Dworze, a stąd rozchodziły się aromaty przechowywanych zapasów.

Obecna Piwnica Rajców otworzyła swoje przestrzenie dla gości po kilkuletnim remoncie w 2018 r. To ponad 1000 m2 powierzchni, oczywiście są to wszystkie pomieszczenia; dla naszych gości mamy przeznaczone prawie połowę tej przestrzeni. To, co dla mnie jest najważniejsze, to oczywiście browar, którego wielkość określa liczba tanków, zbiorników do leżakowania piwa. Istotna jest również warzelnia, w której jednorazowo wybijamy jednorazowo 1200 l piwa. W naszej fermentowni mamy 10 dużych zbiorników po 2400 l każdy, czyli musimy dwukrotnie warzyć, żeby zalać jeden zbiornik, oraz dodatkowo 8 mniejszych zbiorników, każdy na jedną warkę po 1200 l. Podejście ludzi do piwa bardzo się zmieniło, co mnie osobiście bardzo cieszy. Szukamy ciekawych smaków, nie traktujemy już piwa tylko jako napoju do nawodnienia czy też procentowego trunku. Dziś piwo jest przede wszystkim urozmaicheniem spotkań towarzyskich.





Uczestniczyliście w tzw. kranoprzejęciu – cóż to takiego?
W wybranym pubie w Polsce, który organizuje takie wydarzenia, w danym dniu wszystkie krany są zajęte przez konkretny browar i lane są piwa właśnie z tego browaru. Ostatnio uczestniczyliśmy w takim kranoprzejęciu w Warszawie. Najszybciej opróżnioną beczką z 6 różnych zaprezentowanych naszych piw był angielski bitter.

Skąd wzięła się ta pasja?
W pewnym momencie już nie zadowalały mnie zwykłe piwa, z tzw. półki sklepowej. Szukałem piw ciekawszych. Zacząłem dowiadywać się, gdzie mogę kupić coś innego, niestandardowego. Poprzez te poszukiwania właśnie trafiłem na stronę Browar.biz, na której znalazłem mnóstwo interesujących opisów piw i ciekawych miejsc serwujących różne rodzaje piw. I tak trafiłem na dział Piwowarstwo domowe, dowiedziałem się, że można piwo zrobić w domu. Posiadłem teorię, jednak potrzebna była jeszcze dawka odwagi, aby tę swoją młodzieńczą pasję rozpocząć. Wybrałem drogę zapoznania się z innymi, już doświadczonymi osobami, którzy znali się na tym fachu. Zobaczyłem i przekonałem się, że to nie jest wcale takie trudne wyzwanie. Tak od 2013 r. rozpocząłem przygodę z piwowarstwem, najpierw – piwowarstwem domowym. W 2015 r. otwierał się Browar Restauracyjny w Olsztynie i tam dostałem się na stanowisko pomocnika piwowara. Uczyłem się, nabierałem doświadczenia, a niedługo później właścicielami tamtego miejsca zostali inwestorzy Piwnicy Rajców. Miałem dużo szczęścia i swoją wielką pasję. Tak oto od 2018 r. jestem głównym piwowarem w Piwnicy Rajców.

Co czyni Piwnicę Rajców tak atrakcyjnym miejscem?
Oprócz oczywiście symboliki, usytuowania i samego miejsca, atrakcyjności dodaje drugi co do kolejności otwarcia w Polsce – Beer Wall. Do dnia dzisiejszego spora część osób chce nalać sobie piwa samemu. Dzięki naszej ścianie piwnej mają taką możliwość. Po prostu: doładowuj swoje konto i nalej. Kolejnym naszym wyróżnikiem niewątpliwie jest fakt, że w 2018 r., rozpoczynając naszą działalność, byliśmy największym browarem restauracyjnym w Trójmieście. Mamy bardzo dużą pojemność wszystkich zbiorników, to ok. 34 000 litrów. Dzięki takiej objętości naszych tanków mogliśmy sobie pozwolić np. na warzenie portera bałtyckiego. Porter bałtycki wymaga



długiego leżakowania, a to zajmuje dużo tank, lecz my możemy sobie na to pozwolić. Ten czas potrzebny jest, aby porter odpowiednio smakował, zachowując swoją gładkość i smukłość, aby alkohol nie grzał w przełyku, musi leżakować nawet pół roku. Piwnica Rajców jako jedyna ma w swojej nieprzerwanej ofercie porter bałtycki. To nasza chluba i duma, ponieważ ten rodzaj piwa jest praktycznie całkowicie polskim stylem.

Czy jest przyjęta jakaś zasada co do wyboru piwa w związku z porą roku?
Tak, latem raczymy się najczęściej piwami jaśniejszymi, które są lżejsze. Im bardziej się robi zimno, sięgamy po piwa coraz ciemniejsze i mocniejsze. Mam swój kalendarz piw, który uzależniony jest od pory roku. Latem, mówiąc potocznie, pszenica i coś kwaśnego, jesienią np. koźlaki wędzone z nutą dymną, zimą – portery, a na wiosnę ipa czy też apa. Mam w czym wybierać. Od początku naszego browaru, nie liczyłem, ale myślę, że uwarzyliśmy już ok. 30 stylów piwnych. Na tegoroczne lato szykuję powrót do apy i przygotowuję odmienioną, lekko mętną ipę na nowym szczepie drożdży.

Jesteś nagradzanym piwowarem – gratulujemy. Proszę, pochwal się swoimi najcenniejszymi „blachami”.
Dziękuję. Cóż, łącznie mam już 13 medali w bardzo różnych stylach piwnych. Najważniejszy konkurs dla mnie to konkurs piw rzemieślniczych Kraft Roku. Przykładowo podczas ostatniej edycji ocenianych było prawie 650 piw z całej Polski. KPR to największy i najlepiej obsadzony konkurs, a jednak od 2018 r., czyli od początku naszej działalności, co roku zdobywaliśmy medale. W 2018 r. zostaliśmy docenieni i nagrodzeni srebrnym medalem za piwo American Wheat. W 2019 r. obroniłem ten tytuł. łącznie mamy już 7 medali!

Jakie są cechy dobrego piwowara?
Z pewnością jest to chęć eksperymentowania. Dodatkowo duża dawka wytrwałości i cierpliwości. Ale przede wszystkim jednak eksperymentowanie stawiam na pierwszym miejscu. No i oczywiście pasja, która jest ze mną od zawsze.

Zdzisława Mochnacz
Fot. Materiały własne

Cwany flecista z Monachium



dr inż. Jacek Kotarbiński, Ekonomista, autorytet świata marketingu, mentor innowacyjnych firm, konsultant zarządów, trener biznesu. Autor bestsellerowej „Sztuki Rynkologii” i bloga kotarbinski.com

Kiedy dzwoni do ciebie dziennikarz „Financial Times”, by pogadać o firmie, nie odpowiesz burkliwie, że nie masz czasu. Nie starasz się być arogancki. Kiedy w końcu decydujesz się na rozmowę, nie opowiadasz, że świat jest zły, a podejrzenia dziennikarza są bezpodstawne. W każdym razie dziennikarz nie powinien myśleć, że twoja firma zatrudniająca ponad 6 tysięcy pracowników to wielka pralnia pieniędzy. A wszelka krytyka i trudne pytania to skutek zmowy zazdrosnej konkurencji.

Marka Wirecard była perełką niemieckiego świata cyfrowego, uosobieniem cudownego dziecka. W Europie wciąż niedościgłym marzeniem jest stworzenie własnej Krzemowej Doliny. Co chwilę w Polsce słyszę o potężnym potencjale graczy, którzy mają zamiar zmieść z powierzchni globu takie giganty jak Facebook, Google, Amazon, a może nawet NASA. Jednak normalni inwestorzy przestali nabierać się na takie bajki.

Biznes zawsze był zaludniony kaznodziejami pieniądza, szamanami złota czy gawędziarzami, którzy używali pięknej retoryki w celu zdobycia fortuny. Jednak nigdy nie stali się pierwszoligowymi graczami. W rzeczywistości mistrzostwo w świecie oszustw finansowych zajmują modele biznesowe, które sugerują geniusz ekonomii. Szamanem wszech czasów był Bernard Madoff, któremu nawet Charles Ponzi, twórca piramidy finansowej, mógłby pozazdrościć umiejętności.

Wirecard był swoistym ziszczeniem marzeń o globalnej marce cyfrowej. Firma powstała w 1999 roku i działała 21 lat. Miała ponad 7 tysięcy klientów korporacyjnych, notowana na giełdzie, od 2006 roku wchodziła w skład indeksu TecDAX giełdy Deutsche Börse. Magia i sielanka. Miliardy euro. Aż tu nagle zabrakło jej w księgach prawie 2 miliardów euro. Cóż za pech. Flecista z Monachium przestał grać. 18 czerwca 2020 roku audyt Ernst&Young odmówił zatwierdzenia rocznego raportu. Wirecard nie był w stanie wiarygodnie udokumentować, gdzie ma 1,9 miliarda euro, które figurowały w raporcie finansowym za 2019 rok.

Przychody Wirecard były związane m.in. z cyfrowymi rynkami hazardu internetowego. Połowa przychodów z pokera on-line przypadła na rynek USA. Ale Amerykanie zakazali hazardu online, co nie zmieniło faktu, że zyski Wirecard nadal rosły. Cud. Podobnie działała firma Madoffa, gdy rynki finansowe dołowały, a jego indeksy rosły. Inwestorzy sami pchali mu pieniądze do ręki. Tyle że był to efekt piramidy finansowej, a nie spektakularnego geniuszu.

Rynki cyfrowe są najmłodsze w historii rynków polegających na wytwarzaniu. W książce „Marka 5.0.” opisuję tę specyfikę najstarszego rynku, analogowego. Składa się na niego wytwarzanie wszystkich produktów niezawierających w sobie elektroniki. Drugi obszar, to rynki semicyfrowe dotyczące produktów zawierających elementy programowalne. Produkty analogowe, semicyfrowe i cyfrowe podlegają trochę innym regułom ekonomii rynku.

W produktach cyfrowych kluczowa jest ich niematerialność, skalowalność, możliwość generowania wzrostu od razu w wymiarze globalnym itp. Dlatego doskonale zaadaptował się do nich sektor finansowy, a branża Fintech świeci tryumfy. Zaczęliśmy zmieniać nasze nawyki finansowe, poczynawszy od mikropłatności, skończywszy na wielkim inwestowaniu.

My Story Gdynia Hotel

Samopoczucie wynikające z wyspania się stało się najważniejszym czynnikiem determinującym cały proces projektowania obiektu My Story Gdynia Hotel. Dlaczego?



Dobry sen odpowiada za nasze zdrowie, wpływa na kreatywność, motywację, wydajność oraz buduje odporność. My Story Gdynia Hotel to nowy standard usług, w którym priorytetem doświadczeń gości jest komfort snu.

My Story Gdynia Hotel to 59 pokoi w 4 kategoriach kolorystycznych. Specjalna przestrzeń do relaksu, sauny, siłownia oraz wyposażone w bogate, nowoczesne rozwiązania centrum konferencji pozycjonuje ten hotel jako idealne miejsce dla świata biznesu.

Odpowiednia kolorystyka wykończenia wnętrz oraz natężenie światła, zapach i dźwięki w pokoju będą wspierać proces produkcji melatoniny. Dzięki właściwie dobranym akcesoriom: hybrydowe poduszki, obciążające kołdry, materace o różnej twardości przyspieszona zostanie regeneracja zestresowanego, zmęczonego ciała.

Myślą przewodnią usługi My Story Gdynia Hotel jest hasło: Wyśpij się.

Spotkania biznesowe

Hotel oferuje szeroki wachlarz usług i udogodnień dla ludzi biznesu. Od swobodnej rozmowy przy wykwinym posiłku w restauracji, kameralne spo-

tkanie w lobby po dwudniową konferencję dla stu osób w sali konferencyjnej – każde z wydarzeń zleconych do zorganizowania zostanie kompleksowo przygotowane i zrealizowane zgodnie z oczekiwaniami klienta.

Sale konferencyjne

My Story Gdynia Hotel dysponuje zapleczem konferencyjnym odpowiednim na wydarzenia o średniej wielkości. Znajdują się tu trzy sale konferencyjne z możliwością połączenia w jedną przestrzeń. Zaawansowany, profesjonalny sprzęt multimedialny pozwala prowadzić spotkania w komfortowych warunkach (nagłośnienie, prezentacja, ekspozycja). Wszystkie sale są klimatyzowane z dostępem do światła dziennego i możliwością zaciemnienia.

Przestrzeń hotelu ma duży potencjał aranżacyjny, zapewnia wiele udogodnień ułatwiających organizację i przeprowadzenie wydarzeń.

Fot. Materiały własne



Tablica poświęcona prof. Jerzemu Limonowi LIMONIada w Sopocie



Kilka czerwcowych wydarzeń poświęcono w Sopocie pamięci prof. Jerzego Limona (1950–2021). Postacie z powieści „Münchhauseniada”, pierwszej książki profesora, wędrowały przez miasto, budząc zainteresowanie i zdziwienie.

Osobistości z kolorowego orszaku przedstawiał Rober Florczak, znany sopocki artysta, profesor Akademii Sztuk Pięknych. Debiutancka opowieść Jerzego Limona sięga czasów dzieciństwa i rodzinnego domu przy ul. Haffnera, podobnie jak i późniejsza publikacja „Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy”.

W parady sopockiej pojawili się też bohaterowie szekspirowskich dramatów, wszak Jerzy Limon był szekspirologiem, ale również inicjatorem i twórcą Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. W czasie sopockiej LIMONIady umieszczono pamiątkową tablicę na rodzinnym domu przy ul. Haffnera 53.

W księgarni Smak Słowa odbyło się spotkanie z okazji ponownego wydania „Münchhauseniady”. Książka ta po czterdziestu latach trafiła znowu do

czytelników. W promocji brał udział prof. Janusz Limon – wybitny genetyk, brat Jerzego, i prof. Stanisław Rosiek – właściciel wydawnictwa słowo/obraz terytoria. Również koncert jazzowy w wykonaniu wokalisty i przyjaciela prof. Limona – Michała Sołtana w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim był ciekawym akcentem. Artysta skomponował muzykę do opowiadania pt. „O chłopcu wyniosłym jak skała” z książki „Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy”. Jest to bajka i sopocka legenda, którą wymyślił Jerzy Limon.

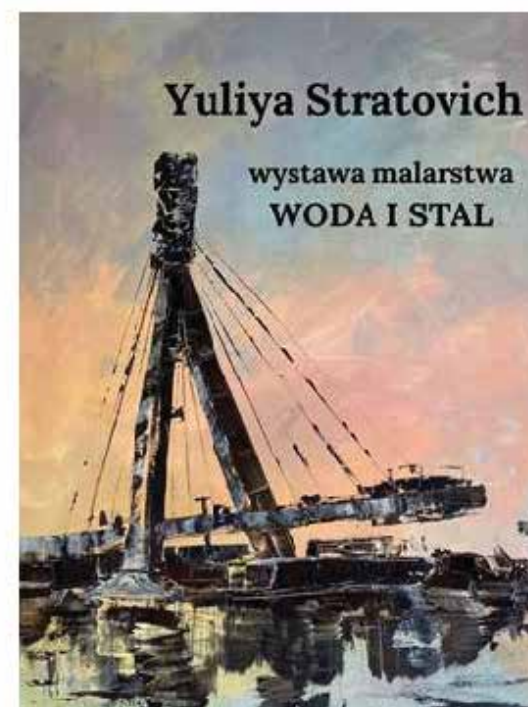
Profesor Jerzy Limon otrzymał wiele prestiżowych nagród, był również laureatem nagrody Orzeł Pomorski za wybitne dokonania w dziedzinie kultury i nauki przyznawanej przez redakcję „Magazynu Pomorskiego”.

(ak)

Fot. Andrzej Basista



REKLAMA



Galeria Sztuki Glaza Expo Design
Gdańsk - Długi Targ 20/21

Wernisaż
piątek 07.07.2023 godz. 18.00
Wystawa
do 21.07.2023



Yuliya Stratovich urodziła się w roku 1989 na Białorusi. Sztuka towarzyszyła jej od dzieciństwa. Wychowywana przez rodziców artystów, którzy rozbudziła w niej miłość do rysunku.

Ukończyła Szkołę Artystyczną, a następnie Państwowy Uniwersytet im. Janka Kupały w Grodnie. Absolwentka Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie, gdzie zgłębiała wiedzę dotyczącą sztuki współczesnej. Od 2017 roku aktywnie wystawiała się na Białorusi, jak również w innych europejskich miastach.

W roku 2018 przeprowadziła się do Warszawy, gdzie przez dwa lata prowadziła galerię sztuki „Poznańska 24”. Następnie przez rok tworzyła na Teneryfie, co wpłynęło na zmianę zastosowanych w jej twórczości kolorów. W roku 2023 otrzymała Stypendium Ministra Kultury Gaude Polonia przeznaczone dla młodych twórców.



200 lat sopockiego kurortu

„Niżej podpisany niniejszym ma zaszczyt zawiadomić, że budowa jego sopockiego zakładu kąpielowego jest na tyle zaawansowana, iż od środy 11 czerwca, w sześciu pokojach kąpielowych będzie można zażywać kąpeli w podgrzewanej wodzie morskiej. Bilety za cenę 1 florena są dostępne w gdańskim zakładzie kąpielowym, jak również w Sopocie u Michaela Dietricha, przedostatni dom przy drodze do domu kąpielowego. Bilety są ważne tylko na tegoroczny sezon kąpielowy – dr Haffner”.



Ten anons pojawił się w gdańskiej gazecie ogłoszeniowej „Intelligent Blatz” 4 czerwca 1823 roku. Doktor Jean Georg Haffner – lekarz wojsk napoleońskich, chirurg w stopniu majora, tworzył w Sopocie, wówczas liczącym niewiele więcej niż trzysta dusz, kąpielisko morskie. W 1823 rząd pruski dał mu prawo założenia kąpieliska. Dwie morgi magdeburskie brzegu morskiego na mocy dzierżawy trafiły w jego ręce. Dzisiaj ten fragment to sopocki park. Miejscowi nazywali dr Haffnera wesołym francuskim doktorem i razem z nim sadzili drzewa w powstających sopockich parkach. Haffner własnym sumptem wybudował dom kuracyjny i zainstalował urządzenia do kąpeli zimnych i gorących. Opracował też pierwszy regulamin kąpieliska.

Tę rocznicę powstania kurortu świętowano hucznie w Sopocie. Wiceprezydentka Magdalena Czarzyńska-Jachim podkreślała na konferencji prasowej, że miasto celowo wraca do trochę zapomnianego już słowa kurort. Bo kurort to jest miejsce, gdzie leczy się duszę i ciało. „To miejsce, gdzie obok zabiegów kąpielowych, zabiegów prozdrowotnych, jest również bardzo bogata oferta kulturalna, rekreacyjna i gdzie po prostu dobrze spędza się czas” – mówiła. A jubileusz jest nowym otwarciem i wzmacnianiem kurortowego charakteru miasta na kolejne lata, co zapisano również w nowej strategii Sopotu. Wysoki sopocki sezon zaczął się czerwcowymi Dniami Kurortu. Było gwarnie, tłoczno i wesoło. A wielość imprez i propozycji wyraźnie przyciągnęła do miasta tłumy. Zaczęło

się od barwnej historycznej parady i darmowej oferty zabiegów solankowych. Oprawę muzyczną wesołego i pomysłowego przemarszu zapewniały Rebel Babel Orkiestra, dowodzona przez Łukasza L.U.C Rostkowskiego i Down Town Brass, orkiestry ze Świecia i Jastarni. Wędrowali przez Sopot wszyscy, którym nie brakowało poczucia humoru. Odbyły się też imprezy sportowe, które promowały zdrowy styl życia, dużym zainteresowaniem cieszyły się wyścigi pływakie wokół mola i biegi na orientację, gry i konkursy dla dzieci.

Otwarto dwa nowe szlaki w sopockim kurorcie: nadmorski i leśny. Na szlaku nadmorskim można obejrzeć obiekty związane z historią kurortu, przysiąc przy dwóch nowych tężniach, zachęca ogród sensoryczny, a także urządzenia do ćwiczeń na świeżym powietrzu. Na kurortowym szlaku leśnym atrakcją są piękne sopockie okolice. Na pewno też warto odnotować rewitalizację i nową aranżację Placu Przyjaciół Sopotu. Przybyło zieleni: drzew, krzewów, pięknych kwiatów i ustawiono nowe ławki. Przestrzeń stała się bardziej przyjazna i chętnie oblegana przez turystów. W marinie pojawia się krasnal Życzlipek Podróżnik. Jest to dar od wrocławian dla sopocian. Atrakcyjne koncerty przyciągały publiczność, podobnie jak grająca fontanna. Na scenie ustawionej na deskach mola i w muszli koncertowej wystąpiła formacja Fisz Emade Tworzywo, a w muszli koncertowej Polska Filharmonia Kameralna z koncertem połączonym z potańcówką. Na molo pojawił się też Sopocki Teatr Muzyczny Baabus Musicalis, który w czerwcu był organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Dziecięcych ICTF.

Muzeum Sopotu zorganizowało sezonową interesującą wystawę o historii kurortu, na której sporo o uzdrowskiej medycynie, zwyczajach i kostiumach plażowych oraz informacje o wpływie kurortu na zabudowę i rozbudowę miasta. Wyjątkowy reprint przewodnika z 1823, w całości poświęconego Sopotowi, jest znakomitą dodatkową do tej wystawy. W październiku planowana jest we współpracy z miastem Heringsdorf konferencja na temat architektury nadbałtyckich kurortów z przełomu XIX i XX wieku.

W Pomorskim Centrum Reumatologicznym można oglądać odtworzony z uwzględnieniem historycznych detali pokój kąpielowy. Warto też zajrzeć na wieżę szpitala, która jest jednocześnie punktem widokowym, a była latarnią morską. Hasło obchodów dwustolecia kurortu brzmi: „W Sopocie czasie płynie w Twoim tempie”.

(ak)
Fot. UM Sopot



Bezpieczne wakacyjne podróże z Kampanią Kolejowe ABC II

Tuż przed wakacjami w trasę wyruszają kolejne pociągi promujące bezpieczeństwo na kolei. Składy w barwach Kampanii Kolejowe ABC II, realizowanej przez Urząd Transportu Kolejowego, będą jeździły na północy i południu Polski – w regionach atrakcyjnych dla turystów. Na terenie stacji Gdańsk Główny 14 czerwca 2023 r. został zaprezentowany skład PKP Szybkiej Kolei Miejskiej w Trójmieście w okleinie Kampanii Kolejowe ABC II. Sympatycznego nosorożca Rogatka można zobaczyć także na pociągu Kolei Małopolskich, a od lutego tego roku – na lokomotywie PKP Intercity. To nie jedyne niespodzianki, które przygotował UTK dla dzieci w te wakacje.



Kolorowe pociągi PKP SKM w Trójmieście i Kolei Małopolskich przez całe wakacje będą mobilnymi ambasadami kampanii edukacyjnej Urzędu Transportu Kolejowego. Przynajmniej do września w barwach Kampanii Kolejowe ABC II jeździć będzie lokomotywa PKP Intercity. Wszystkie te pociągi, przyciągając uwagę podróżnych, będą zachęcały do zapoznania się z zasadami bezpieczeństwa.

W nadchodzące wakacje taki przekaz bezpieczeństwa może dotrzeć do wielu osób, bo pasażerów kolei przybywa. Od stycznia do kwietnia 2023 r. pociągami podróżowało ponad 118 mln pasażerów – o ponad 20 mln więcej niż w 2022 r. Dlatego te wakacje mogą zakończyć się kolejnym rekordem liczby podróżujących koleją. Tym bardziej warto poznać zasady bezpiecznego podróżowania oraz zachowania w pobliżu torów. Nadal wypadki na przejazdach kolejowo-drogowych i z udziałem osób przechodzących przez tory w miejscach niedozwolonych stanowią ponad 2/3 wszystkich niebezpiecznych zdarzeń na kolei.

„Edukacja od najmłodszych lat jest bardzo ważna, bo nadal największym wyzwaniem dla kolei, jeśli chodzi o wypadki, jest zwiększenie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowo-drogowych. A tu niestety w ponad 90% przypadków winę ponoszą osoby spoza systemu kolejowego – kierowcy i piesi. Rozpoczynając edukację od najmłodszych, mamy szansę na to, by w przyszłości

zmniejszyć liczbę wypadków” – o potrzebie prowadzenia Kampanii Kolejowej ABC II mówił dr inż. Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego. W działania Kampanii Kolejowej ABC II włączyli się przewoźnicy pasażerscy w Polsce. Spoty z sympatycznym nosorożcem Rogatkiem udostępniane są pasażerom na ekranach w pociągach. Kampania Kolejowej ABC II to także edukacja związana z bezpiecznym zachowaniem na dworcu na peronie i w pociągu.

„Inwestycja w świadomość i odpowiedzialność najmłodszych pokoleń jest szansą na wzrost poziomu bezpieczeństwa na kolei. Dlatego tak chętnie współpracujemy z Urzędem Transportu Kolejowego w ramach Kampanii Kolejowej ABC II” – stwierdził Maciej Lignowski, prezes Zarządu PKP Szybkiej Kolei Miejskiej w Trójmieście.

Kampania Kolejowej ABC II realizowana przez Urząd Transportu Kolejowego to druga edycja ogólnopolskiej kampanii informacyjno-edukacyjnej, propagującej zasady bezpieczeństwa oraz wartości i wzorce związane z odpowiedzialnym zachowaniem się podczas korzystania z transportu kolejowego. Kampania jest współfinansowana ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.

Fot. Materiały własne



Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego.



Maciej Lignowski, prezes PKP Szybkiej Kolei Miejskiej w Trójmieście.



Ciao Italian Bar

Wielokulturowe święto smaków i rozrywki

Otwarcie baru Ciao Italian Bar by Kaap Vino oraz Wine Baru Gdyńskiego Składu Win zgromadziło miłośników włoskich smaków oraz win z różnych zakątków świata.



Ciao Italian Bar to nowy lokal gastronomiczny w sercu miasta, w którym można przeżyć niezapomnianą podróż do Włoch z włoskim klimatem, przyjacielską atmosferą. W Gdyni mogliśmy poczuć się jak w gorących Włoszech.

Właściele baru, firma Kaapvino oraz Gdyński Skład Win, postawili na połączenie kulinarnych doznań z wysmienitym winem. Ciao Italian Bar oferuje szeroki wybór włoskich win, które zostały starannie wyselekcjonowane i sprowadzone bezpośrednio z Włoch. Od lekkich, orzeźwiających białych win, przez pełne charakteru czerwone, aż po wykwintne musujące – w tej ofercie każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Gdyński Skład Win, lokalny dostawca win i alkoholi, zaprezentował swoją wyjątkową ofertę win z całego świata. Goście mieli okazję odkryć smaki z różnych regionów i poczuć prawdziwą międzynarodową podróż przez świat wina. Otwarcie Ciao Italian Bar było nie tylko wyjątkową okazją do degustacji wspaniałych win, ale także doskonałą okazją do skosztowania prawdziwych włoskich przysmaków. Bar oferował autentyczne włoskie antipasti, które idealnie komponowały się z wybranymi trunkami. Pyszne sery, wędliny i oliwki z pewnością zadowolili podniebienia gości.

Ciao Italian Bar szczylił się także bogatym wyborem oryginalnych włoskich alkoholi. Aperitivo i digestivo, tak charakterystyczne dla włoskiej kultury, były dostępne dla wszystkich miłośników tego niezwykłego kraju. Aperitivo, czyli napoje alkoholowe podawane przed posiłkiem, były idealnym początkiem wieczoru w Ciao Italian Bar. Goście mogli cieszyć się wyjątkowymi smakami takich klasyków jak aperol spritz czy campari, które otwierały apetyty i pobudzały zmysły. Natomiast digestivo, znane również jako amaro, były doskonałym zakończeniem posiłku. Te wyjątkowe trunki, takie jak limoncello czy grappa, miały za zadanie wspomóc trawienie i zakończyć kolację w wyjątkowy sposób. W menu nie zabrakło również doskonałej włoskiej kawy, która jest znana na całym świecie z doskonałego smaku i intensywnego aromatu.

Wieczór otwarcia był nie tylko o smakach, ale również o świetnej zabawie. DJ przygotował cudne letnie hity, dzięki którym goście czuli się jak na włoskiej riwierz. Wspólnie w rytmach muzyki, przy kieliszku pełnym aromatycznego bawili się, śmiali się i tworzyli niezapomniane chwile pełne radości. To był wieczór, który na długo pozostanie w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję być częścią tego wyjątkowego święta.

Fot. Materiały własne



Wojciech Lazarowicz, właściciel KaapVino sp. z o.o.



Wojciech Lazarowicz z siostrą Małgorzatą Lazarowicz.



Trzy pokolenia (od lewej): Wojciech Lazarowicz, Wojciech Leonard Lazarowicz, Wojciech Lazarowicz senior.



Adam Stępień, wspólnik Ciao Italian Bar.

Sport, jak każda inna branża, wymaga kompetencji zarządczych



Sport to też biznes. Zarządzanie obiektem sportowym, zespołem czy klubem podlega tym samym prawom co każda inna branża i organizacja. Efektywny rozwój, także w profesjonalnym sporcie, wymaga kompetencji zarządczych. Specjalnie z myślą o tej branży Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów we współpracy z Gdańską Akademią Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku stworzyła program Executive MBA w Sporcie.

Czym innym jest odnosić sukcesy na boisku, zdobywając liczne medale i trofea, a czym innym jest efektywnie zarządzać obiektem sportowym, klubem czy związkiem. Wiedzą to wszyscy byli sportowcy, którzy po zakończeniu kariery weszli do menedżerskiego świata, obejmując różne zarządcze funkcje.

Kiedyś sportowiec, dzisiaj menedżer

„Przez 25 lat byłem zawodowym sportowcem, obecnie jestem menedżerem klubu Torus Wybrzeże Gdańsk. Te role są diametralnie różne i wymagają zupełnie innych kwalifikacji. Jako zawodnik skupiasz się rozwoju własnych umiejętności i kariery, a podczas rywalizacji – na realizacji zadań i taktyki, które wyznacza trener. Są oczywiście cele krótko i długoterminowe, ale z perspektywy zawodnika, zwłaszcza w sportach zespołowych, odpowiedzialność jest trochę ograniczona, rozproszona. Jako menedżer muszę z kolei samodzielnie planować, realizować i kontrolować wiele aspektów działalności klubu. Podejmuję decyzje w wielu obszarach, m.in. budżetowych czy personalnych, co ma duży wpływ na cały zespół oraz

na klub jako organizację. Spoczywa więc na mnie znacznie większa odpowiedzialność. Ta rola wymaga też rozwoju innych, nowych dla mnie kompetencji, a także rozumienia biznesu i umiejętności budowania relacji z tym środowiskiem” – mówi Damian Wleklak, srebrny (2007) i brązowy (2009) medalista mistrzostw świata w piłce ręcznej, obecnie menedżer Torus Wybrzeża Gdańsk.

MBA dla sportu

Program Executive MBA w Sporcie został stworzony specjalnie z myślą o osobach związanych ze sportem lub planujących karierę zawodową w tej branży.

„Jestem przekonana, że kompetencje pozyskane przez uczestników naszych studiów przyczynią się zarówno do ich zawodowego rozwoju, jak i do profesjonalizacji zarządzania obiektami czy podmiotami ze świata sportu” – mówi Jolanta Szydłowska, prezeska zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

W programie studiów Executive MBA w Sporcie obok tematów podstawowych dla MBA znalazło się wiele profilowanych oraz takich, w których uwzględnia się realia i elementy sportu, np. etyka sportu, strategiczne zarządzanie organizacjami sportowymi, zarządzanie marketingowe w sporcie, analityka danych w sporcie, zarządzanie finansami w organizacjach sportowych, zarządzanie obiektami i wydarzeniami sportowymi, bezpieczeństwo imprez sportowych czy innowacje i przedsiębiorczość w organizacjach sportowych. Zajęcia prowadzone będą zarówno przez praktyków i doświadczonych trenerów GFKM, jak i wykładowców z AWFIS, a odbywać będą się na gdańskiej uczelni.

„Kompetencje zarządcze, które rozwijać można w programie Executive MBA w Sporcie przydadzą się nie tylko w zawodowym sporcie, ale również w każdym biznesie związanym z aktywnością fizyczną. Kluby fitness, siłownie, obiekty rekreacyjno-sportowe, usługi związane ze sportem – jest mnóstwo biznesów, miejsc i osób, które mogą skorzystać na uczestnictwie w tym programie, zyskując unikatową wiedzę i praktyczne kompetencje” – podsumowuje Jolanta Szydłowska z GFKM.

Fot. Materiały własne



REKLAMA

Wydawnictwo
bernardinum

✉ zakupy@bernardinum.com.pl
🌐 ksiegarnia.bernardinum.com.pl
🌐 bernardinum.com.pl
🌐 dobreslowo.pl

Michael D. O'Brien
OPOWIEŚĆ OJCA

ZNAKOMITA POWIEŚĆ AUTORA ŚWIATOWEGO
BESTSELLERU „OJCIEC ELIASZ”



Opowieść Ojca Michael D. O'Brien

Znakomita powieść autora międzynarodowego bestselleru „Ojciec Eliaz”.

Wiedziony bezgraniczną miłością do syna ojciec wędruje na drugi koniec świata... To współczesna parafraza przypowieści o „Dobrym pasterzu” oraz „Synu marnotrawnym”. Życie kanadyjskiego księgarza Alexa Grahama, wdowca w średnim wieku, przewraca się do góry nogami, gdy jego syn znika bez śladu. Zaopatrzony w niewielkie fundusze ojciec rozpoczyna długą podróż, podczas której po raz pierwszy w życiu opuszcza swój bezpieczny, uporządkowany świat. Gdy natrafia na znikomy trop, idzie za nim w ślepej desperacji, co krok za krokiem prowadzi go do fascynujących miejsc oraz chwilami – przerażających ludzi i niebezpieczeństw...

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo
„Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81
tel. kom. 662 014 683
fax 58 536 17 26

CENA 69,90 zł

135x205 mm, 1064 strony
oprawa twarda





Co-founderka i CEO Luminaris, Ekspertka marketingu wideo. Pracowała m.in. z AE Networks, Electrolux, Airbuss, Bain & Company, czy Kancelarią Senatu. Promuje komunikację wideo jako skuteczną formę osiągania celów biznesowych.

Potencjał YouTube w sprzedaży

Z YouTube na świecie korzysta już ponad 2,514 miliarda użytkowników – prawie 1/3 populacji. W Polsce platforma ma prawie 27 milionów widzów. Można obok tego faktu przejść obojętnie i skupić się na innych kanałach komunikacji, ale czy stać nas na to, żeby przegapić ten potencjał? Czy można odrzucić kanał, który pod względem zaangażowania wyprzedza jedynie TikTok?

Albo co właściwie można zrobić na YouTube w mojej branży? Jak dotrzeć do grupy docelowej i tym sposobem zwiększyć sprzedaż? Jakie tematy poruszyć w publikowanych treściach? Poniżej znajdziecie kilka odpowiedzi dostosowanych do branż. Sugeruję zastanowić się nad każdą z nich i przemyśleć, jak poszczególne rozwiązania mogą mieć zastosowanie właśnie w przypadku twojej marki. Zanim zaplanujesz kolejne działania i publikację treści, zrób porządny research i pokaż, że w swojej dziedzinie masz wiedzę i doświadczenie.

Medycyna

YouTube to doskonałe narzędzie dla branży medycznej, pozwalające na edukowanie pacjentów i budowanie zaufania. Oto kilka sposobów, jak wykorzystać YouTube w sprzedaży w medycynie:

1. Poradniki i instruktaże, aby edukować pacjentów

W ostatnim czasie popularność zdobywają konta związane z psychologią, psychoedukacją i psychoterapią. W momencie, kiedy dostęp do lekarzy jest utrudniony, a społeczeństwo na całym świecie szuka metod radzenia sobie z presją, to idealnym narzędziem promowania twojej marki będzie udostępnianie porad jak się relaksować, jak się komunikować albo jak rozwiązywać konflikty. Jeśli z kolei oferujesz zabiegi medycyny estetycznej, publikuj treści jak codziennie dbać o siebie, jak wykonywać samemu masaż twarzy lub

jak dbać o skórę po zabiegu. Tematów mogą dostarczyć pacjenci i pacjentki – wystarczy, że stworzysz ankietę i poprosisz o zadanie pytań – co ich martwi, co chcieliby wiedzieć, jakich informacji potrzebują.

2. Metamorfozy „przed i po”, przypadki sukcesu, aby pokazać skuteczność swoich usług

Zabiegi medycyny estetycznej to najbardziej efektowny rodzaj publikacji. Już na pierwszy rzut oka widać różnicę w wyglądzie. Jednak publikując te zdjęcia lub filmy, opisz dlaczego właśnie u ciebie warto skorzystać z tych usług. Na co zwracasz uwagę podczas całego procesu obsługi – od konsultacji, przez zabieg, po opiekę nad pacjentem/pacjentką już po wykonaniu usługi. Jesteś fizjoterapeutą? Opisz, jak twoja usługa przyczyniła się do wzrostu sprawności pacjenta/pacjentki. Opowiedz historię danej osoby (prosząc ją wcześniej o zgodę). Ludzie utożsamiają się z prawdziwymi postaciami, lubią wiarygodność i rzetelność.

3. Transmisji na żywo z odpowiedziami na pytania pacjentów

W tej chwili, aby wykonać transmisję na YouTube, nie potrzebujesz całej masy sprzętu. Wystarczy twój telefon. Odpowiadanie na pytania na żywo buduje wiarygodność, pokazuje, że nie boisz się pytań, że znasz odpowiedzi, że jesteś ekspertem/ekspertką. Zaplanuj transmisję ze sporym wyprzedzeniem, aby odbiorcy mogli zarezerwować na nią czas. Aby przyciągnąć większą widownię i utrzymać ją do końca transmisji, zaproponuj rabat na swoje usługi dla osób, które zostaną z tobą do końca.

Produkcja

YouTube może być potężnym sprzymierzeńcem dla firm produkcyjnych, umożliwiając prezentację produktów i procesów. W jaki sposób go wykorzystać i co publikować?

1. Filmy demonstrujące procesy produkcji

Know-how firmy jest ściśle strzeżony, ale zastanów się które etapy produkcji możesz pokazać, aby zachęcić klientów i komunikować wysoką jakość. Pokaż fragment, który niewiele powie konkurencji, ale przekona twoich odbiorców, że warto ci zaufać, bo twoja marka dba o właściwe opakowanie, odpowiednią selekcję materiałów lub pokaż wybrany fragment pracy na linii produkcyjnej.

2. Prezentowanie nowych produktów i ich funkcji

Ta metoda wymaga kreatywności. Łatwiej powiedzieć, niż zrobić? Inspiracje można na szczęście znaleźć w innych branżach, niekoniecznie w tych związanych z twoim produktem. Ludzie kupują oczami – to nie dotyczy jedynie segmentu B2C. Usiądź w miejscu, w którym nikt nie będzie ci przeszkadzał, weź kartkę i zapisz wszystko, co przychodzi ci do głowy w związku z produktem, również w kontekście jego wizualnego otoczenia. Skup się na wartości dla użytkownika, ale też na historii produktu – jak powstają materiały, z czego jest wykonany, gdzie kupowane są elementy niezbędne do jego wytworzenia. Nadaj produktowi ludzkie imię i spróbuj pokazać go jako postać z opowieścią, narracją. Czasem najdziwniejszy pomysł pokazania produktu jest tym najlepszym.

3. Konkursy i promocje związanych z produktami

Nic tak nie przyciąga publiczności, jak perspektywa otrzymania nagrody. Martwisz się, że skorzystają tylko osoby, które nie zostaną twoimi klientami? To nic, wykorzystaj ten zabieg do powiększenia liczby subskrybentów lub zapisów na newsletter, w którym będziesz kontynuować działania marketingowe. Wcześniej koniecznie przeczytaj Zasady i wytyczne YouTube dotyczące konkursów.

Handel

Najwięksi gracze rynku e-commerce doskonale wykorzystują potencjał YouTube w zwiększaniu sprzedaży. Dzięki właściwej optymalizacji konta i konkretnych treści uzyskujesz lepsze wyniki pozycjonowania i docierasz do osób, które być może nie trafią do twojego sklepu w inny sposób.

1. Recenzje produktów i porównań, aby pomóc klientom w podejmowaniu decyzji zakupowych

Wykorzystaj opinie klientów, które opublikowali na twojej stronie, w Google lub w social mediach. Rozwiń, dlaczego właśnie na to mogli zwrócić uwagę, które cechy zapadły im w pamięć i dlaczego właśnie twój produkt je ma. Porównaj właściwości twojego produktu z konkurencyjnym, ale uważaj na to, by robić to zgodnie z prawem i być uczciwym w przekazie.

2. Filmy instruktażowe dotyczące użytkowania

Ile razy zdarzyło się, że szukasz instrukcji, ale nie możesz jej znaleźć? A jeśli nawet skorzystałeś z tej znalezionej w internecie, ale obrazki w niej nie były wystarczająco czytelne? Ja osobiście szukałam ostatnio sposobu demontażu drzwiczek do piekarnika. Co mnie uratowało? Film na YouTube! Czy był to film producenta? Nie, był to kanał serwisanta sprzętu AGD. A co, gdyby ten film zrobił producent i na końcu dodał informacje o aktualnych produktach lub zniżce po zapisaniu do newslettera? Zatrzymałby przy sobie klienta i miał możliwość utrzymania świadomości swojej marki.

3. Organizowanie transmisji na żywo prezentujących nowe kolekcje i oferty specjalne

To szala ostatnich lat. Duże i małe marki prezentują kolekcje w formie transmisji na żywo, umożliwiając zakupy w czasie rzeczywistym. Ta forma przy-

ciąga tysiące oglądających, a wzbogacając ją o rabaty i promocyjne oferty, docierasz do większego grona oglądających.

Usługi

Prezentuj swoje doświadczenie i buduj zaufanie klientów. Zobacz nasze odpowiedzi:

1. Treści informacyjne, w których dzielisz się wiedzą i poradami

Kancelaria prawna obsługująca umowy kredytowe może opisać proces obsługi od zbadania potrzeb klienta i przedstawić alternatywne rozwiązania sprawy. Opowiedz o przykładowym kliencie i na jego przykładzie stwórz historię, z którą może utożsamić się potencjalny klient. Zajmujesz się marketingiem sieci gabinetów kosmetycznych? Opowiedz, kiedy dany zabieg sprawdza się najlepiej – czego unikać, a z czym będzie dawał lepsze efekty. Jak wybrać właściwy gabinet i na jakie detale zwrócić uwagę.

2. Referencje klientów

Pokaż w filmie treść opinii i opowiedz, z czego wynikała. Na co podczas procesu współpracy położyłeś/położyłaś nacisk. Co zdecydowało o ostatecznym zadowoleniu klienta/klientki?

3. Organizowanie webinarów i szkoleń online, aby dotrzeć do szerszej publiczności

Jeśli jesteś trenerem/trenerką, spotkaj się ze swoją grupą docelową i podziel prostymi przepisami z branży. Oczywiście nie udostępniaj odbiorcom całej

swojej wiedzy za darmo, ale rzucić haczyk i podzielić się jej fragmentem. To też sposób na sprzedanie ebooka lub kursu. Odpowiadasz za logistykę? Zaplanuj spotkanie z klientami i przeprowadź ich przez proces zamawiania usługi i edukuj w zakresie tego, na co powinni zwrócić uwagę przy redagowaniu zapytania. Odwdzięczając się lojalnością i będą widzieli w tobie eksperta/ekspertkę.

Stosując powyższe zasady, pamiętaj o regularnej publikacji. Ludzie lubią rytm, schematy i będą czekać na nowe treści. Dzięki takiej konsekwentnej komunikacji:

- Zwiększasz świadomość marki i docierasz do nowych klientów/klientek,
- Budujesz więź i zaufania z istniejącymi klientami/klientkami,
- Generujesz dodatkowy ruch na stronie internetowej i zwiększasz sprzedaż,
- Możesz monitorować i analizować wyniki kampanii wideo, doskonaląc ją.

TIP: Na końcu filmu umieść logo lub inny element brandingowy. Daj znać, jak kupić, zamówić produkt lub zarezerwować termin usługi. Daj odbiorcom wszelkie informacje niezbędne do sfinalizowania zakupu. Opisz jego warunki i zawsze szczerze podaj cenę.

O ile wiele materiałów na YouTube powstaje przy użyciu komórki, polecam rozważyć współpracę z profesjonalną firmą. Samo nagranie to nie wyłącznie naciśnięcie przycisku REC. To przemyślane kadry, profesjonalne oświetlenie, właściwa optyka, drony i inne, elementy, dzięki którym twoi odbiorcy powiedzą WOW. I zostaną z Tobą na dłużej.

YouTube stanowi potężne narzędzie w sprzedaży dla różnych branż, a porządny research i buirza mózgów pozwolą ci przygotować skuteczną strategię video. Regularna publikacja treści może przyczynić się do osiągania twoich celów – rozbudowania grupy docelowej, zwiększania rozpoznawalności marki lub budowania wizerunek eksperta. Bez względu na branżę, w której działasz, warto wykorzystać potencjał YouTube'a i czerpać korzyści z dynamicznego świata wideo.

Fot. Materiały własne



Zakochaj się w hiszpańskim.

Nie pożałujesz!



Siedziba szkoły w Gdyni.

Hiszpański jest na topie! Ponad 400 milionów ludzi w 20 krajach mówi w tym języku. Od kilku lat obserwuje się wzrost zainteresowania nauką hiszpańskiego na całym świecie, w tym w Polsce. Hiszpański stał się modny, w czym pewnie spora zasługa popularności muzyki latino oraz częstych wakacji rodaków na Półwyspie Iberyjskim.

Zafascynowani beztroskim stylem życia, w którym spotkania z przyjaciółmi, dobre jedzenie, muzyka, taniec i wino odgrywają kluczową rolę, rodacy chcą łyknąć choć ciut tego hiszpańskiego słońca i luzu. I zaczynają naukę hiszpańskiego.

Śpiewny i łatwy

I dobrze! Bo hiszpański jest piękny, łatwy i przydatny. To bardzo śpiewny język, którego podstawy można opanować w rok przy nauce z intensywnością raz w tygodniu. Przyda się nie tylko na wakacjach na Costa del Sol czy przy rozszyfrowaniu znaczenia kolejnych hitów Shakiry i Malumy. Wiele osób wiąże z hiszpańskim swoją zawodową karierę, czy to jako tłumacze, czy osoby odpowiedzialne za kontakty z inwestorami z krajów hiszpańskojęzycznych, czy po prostu oferując pracodawcom znajomość tego języka jako dodatkowy atut. Bo jak wiadomo, dziś sam angielski w CV to za mało.

Efektywna nauka

Jak się uczyć hiszpańskiego? Efektywnie! Najlepiej w szkole, która skupia się na nauczaniu głównie tego języka i zna od podszewki metodologię, która



Liliana Poszumska – właścicielka La Mancha, i Obdulia Taboadela – radca ds. edukacji przy Ambasadzie Hiszpanii w Warszawie.



się sprawdza. Do tego ma lektorów z różnych krajów hiszpańskojęzycznych oraz z Polski, tak by gramatykę mieć wytłumaczoną po polsku, ale rozmówki ćwiczyć z nativem. Warto też jak najczęściej mówić po hiszpańsku, np. na spotkaniach poświęconych kulturze hiszpańskiej, a do tego czytać hiszpańskie książki i oglądać seriale po hiszpańsku (na Netflixie baza hiszpańskojęzyczna jest bardzo bogata!). Bardziej już wtajemniczeni mogą wybrać się na zagraniczny kurs lub integracyjny wyjazd z innymi uczniami, na którym hiszpański to obowiązujący język komunikacji.

Zajrzyj do La Manchy!

To wszystko i wiele więcej znajdziesz w La Manchy, centrum języka hiszpańskiego z Gdyni. Szkoła ma grono doświadczonych lektorów z Polski, Hiszpanii, Meksyku, Boliwii, Dominikany, Gwatemali, Kuby, Kolumbii i Wenezueli. Organizuje wiele wydarzeń dla fanów tego języka, od kursów zagranicznych, przez krajowe weekendowe wypadki, po hiszpańskie spotkania na pogaduszki i quizy. Właścicielka i lektorzy szkoły opracowali świetny interaktywny podręcznik do szybkiej i skutecznej nauki. Kursy odbywają się online i stacjonarnie, indywidualnie, w parach i grupowo. Szkoła jest jedynym centrum egzaminacyjnym DELE na Pomorzu. Można zapisać się na kurs wakacyjny lub zacząć semestr od września. Na stronie <https://lamancha.pl/> sprawdzisz wszystkie informacje o kursach i wybierzesz swojego lektora, poziom nauczania i grupę.

Zostań francyzobiorcą

La Macha ma też oddziały w Gdańsku, Rumi i Sosnowcu w ramach systemu franczyzowego. Wciąż poszukuje nowych francyzobiorców. Zapewnia know-how i pełne wsparcie w zakresie metodyki nauczania, marketingu, rekrutacji lektorów czy uczniów. Więcej informacji o franczyzie znajdziesz na stronie: www.franczyzalamancha.pl.

Fot. Materiały własne



Liliana Poszumska



Siedziba szkoły w Gdyni.



Zespół La Manchy.



Konkurs WSTiH w Gdańsku rozstrzygnięty



21 czerwca w Craft Beer Central Hotel w dniu odbył się finał V edycji konkursu „Znane i nieznane piękno mojego regionu” zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku.



Celem konkursu jest pogłębienie wiedzy i zainteresowania młodzieży regionem, w którym uczęszcza do szkoły. Każdy uczestnik konkursu miał za zadanie opisanie interesujących osobliwości, atrakcji regionu, które zasługują na szczególną uwagę, zaproponowanie np. nowego szlaku turystycznego w regionie, nowej działalności turystycznej, zaproponowanie rewitalizacji zapomnianego zabytku, obszaru o szczególnym znaczeniu np. ze względu na wartość historyczną, sentymentalną, przyrodniczą oraz zaprezentowanie niezwykłego zdarzenia, interesującego wydarzenia, osobliwości przyrody, nietypowych obiektów, które mogą wyróżnić region, a mieszczą się w ramach walorów turystyczno-krajoznawczych.

Patronat nad konkursem objęli: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Franciszek Całbecki oraz marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina, a uczestniczyło ponad 70 uczniów z siedmiu szkół.

I miejsce zajęła praca pod tytułem: „Wirtualny tramping przez Słupsk” przy-



gotowana przez Kingę Czarnuch, Dominikę Wójcik, Piotra Czapajło, Oliwera Sajdaka z Zespołu Szkół „Elektryk” w Słupsku pod opieką pani Joanny Adamczak i pana Krzysztofa Korewo.

II miejsce zajęła praca pod tytułem: „Historyczne Płotowo i okolice” przygotowana przez Gabriela Breza z I LO w Bytowie pod opieką pani Doroty Kerlin i pani Magdaleny Adamowskiej

III miejsce zajęły ex aequo prace pod tytułem: „Romantyczne ruiny, czyli legendy i tajemnice średniowiecznych zamków” przygotowana przez Kingę Warlikowską i Magdalенę Jabłońską z ZSHG Gdynia pod opieką Pani Karoliny Bieszk-Sałańskiej oraz „Regionalny Fashion Week” przygotowana przez Oliwię Stanisławską, Jodytę Kowalską, Antoninę Gołaszewską i Patryka Załupka z Zespołu Szkół „Elektryk” w Słupsku pod opieką pani Małgorzaty Karnickiej i pani Mai Żmudy-Trzebiatowskiej.

Fot. Materiały własne

Gdynia z UNICEF dla dzieci

„Wspólnie możemy więcej” to hasło kampanii promującej działania dla dzieci realizowane w Gdyni we współpracy z UNICEF. Działania te składają się na jeden z największych projektów społecznych prowadzonych w mieście w ostatnich latach, zarówno pod względem wartości, jak i liczby zaangażowanych jednostek miejskich i organizacji pozarządowych. Ze środków UNICEF do Gdyni trafia łącznie około 32 mln zł.



Od ponad roku – z powodu napaści Rosji na Ukrainę – w Polsce, na Pomorzu i w samej Gdyni doświadczamy uchodźstwa i migracji w sposób i w skali niespotykanej dotychczas w historii naszego kraju. Od rozpoczęcia wojny do Polski przyjechało kilka milionów obywateli Ukrainy. Szacuje się, że zostało około miliona – 400 tysięcy z nich to dzieci. Kilka tysięcy dzieci z Ukrainy zamieszkało w Gdyni.



W ramach współpracy z UNICEF Gdynia realizuje łącznie 84 zadania. Środki finansowe przeznaczone są przede wszystkim na pomoc dzieciom uchodźczym, jednak z wielu aktywności korzysta cała społeczność Gdyni.

„Łącznie w gdyńskich szkołach i przedszkolach uczy się około 26 tysięcy uczniów – 2300 z nich ma doświadczenie uchodźcze. Borykają się z wojennymi traumami, nieznajomością języka, polskich zwyczajów i zachowań. Oznacza to wyzwania, z którymi do tej pory nie mieliśmy do czynienia – związane z doświadczeniem psychicznym dzieci oraz komunikacją i integracją w – do tej pory homogenicznym – środowisku rówieśniczym. Dzięki współpracy z UNICEF możemy sfinansować zdecydowanie więcej konkretnych działań, np. wsparcie psychologiczne dla najmłodszych, zajęcia rozwijające ich zdolności i pasję czy naukę języka polskiego. Większość aktywności angażuje nie tylko małych uchodźców, ale wszystkie gdyńskie dzieci, które mierzą się z nową, trudną dla nich rzeczywistością. Chcemy im pokazać, że ucząc się, bawiąc, spędzając razem czas, wspólnie możemy zdziałać więcej” – mówi Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent ds. jakości życia.

Fot. Materiały własne



Apetyt na życie

Konkurs Flexi.pl rozstrzygnięty

Dobiegł końca konkurs Flexi.pl „Apetyt na życie”. Ideą konkursu było zaprezentowanie pokolenia 50+ jako ludzi kreatywnych, sprawczych i aktywnych, realizujących swoje zainteresowania. Zadaniem uczestników było przedstawienie swojego hobby i ulubionych zajęć na fotografiach wraz z krótkim ich opisem.



Zgłoszenia przyjmowane były od 13 kwietnia do 31 maja w kategorii: Twój Apetyt na życie. W kategoriach dodatkowych premiowano kobicą kreatywność, a także uhonorowano osoby, które mają zasługi w działalności na rzecz międzypokoleniowego dialogu, promocji nietuzinkowych pomysłów i idei, propagowania sztuki i literatury.

Jury miało trudne zadanie, ponieważ każda ze zgłoszonych osób mogłaby zostać ambasadorem 50+ promującym aktywność w każdym jej wymiarze: to pasje literackie i artystyczne, sport, nawet w tak niecodziennej formie jak umiejętność władania kilkumetrowym biczem, aktywności społeczne i charytatywne. Ich wspólnym mianownikiem jest słowo „działanie”. To działanie integruje, buduje relacje, a nie wyklucza. Ma siłę przenosić góry, a tej siły potrzeba, aby pokonać złą magię stereotypów, według których osoby dojrzałe są bierne i niezainteresowane współczesnym światem. To grupa, która rośnie w siłę i statystycznie z roku na rok się powiększa. W 2030 roku już co czwarta osoba w Polsce będzie mieć skończone 60 lat. Czas to zauważyć i nie tylko zmienić nastawienie do silversów, ale też otworzyć przed nimi rynek pracy, bo ich CV ma wartość, a doświadczenie to prawdziwy skarb.

Zwycięzcami zostali: Małgorzata Pieńkowska, Monika Kowalczyk, Jolanta Domaradzka-Danielak, Anna Mierkiewicz Kocan, Violetta Pabisiak, Mirosława Wawrzyniak, Czesława Staniak, Bożena Mateja, Małgorzata Skrzypczak, Anna Jakubiec, Ryszard Gębczyński, Ryszard Kaczmarek, Wiesław Wadowski, Tadeusz Niemiec, Jacek Sulkowski, Wojciech Okoniewski, Albert Neumann, Andrzej Zawadzki i Iwona Poręba.

„Apetyt na życie” to element ważnej strategii dotyczącej zmiany wizerunku Pokolenia Flexi. Bardzo byśmy chcieli, aby był to realny krok w stronę diversity & inclusion i by ageizm przestał łamać zapał ludzi 50+. Zdajemy sobie

sprawę z tego, że to krok niewielki, ale – jak powiedział Owidiusz: „Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo” – ‘kropla drąży skałę, nie siłą, lecz ciągłym padaniem’.

Fot. Materiały własne







Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELLIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELLIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

- **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**
- **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**
- **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**

► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl






GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.

LATAJ z GDAŃSKA



#airportgdansk